

TYGODNIK

SOLIDARNOŚĆ



Święte krowy w Senacie

sprzeciwili się ochronie pracowników szczególnie chronionych



ISSN 0208-8045
3 0 INDEXS
379433
9 1770208 1040450
CENA 7,50 zł (w tym 8% VAT)

- POLSKIE FIRMY ZARABIAJĄ W ONZ MILIONY
- E. ZYDOREK: ZMIANA POKOLENIOWA W „S”



DZIENNIKARSKI POKER

od **poniedziałku**
do **czwartku**
19:10

Podsumowanie najważniejszych wydarzeń dnia w Telewizji Republika z udziałem zaproszonych do studia polityków, dziennikarzy, komentatorów i ludzi kultury.

Prowadzą: **Adrian Stankowski, Piotr Lisiewicz i Tomasz Sakiewicz**



RepublikaTV



@RepublikaTV



Telewizja Republika



@RepublikaTV

Telewizję Republika odbierać można drogą satelitarną, przez sieci kablowe oraz przez dostępną telewizję naziemną z lokalnych nadajników MUX w Katowicach, Warszawie, Gdańsku i Wrocławiu, a także w Internecie na stronie www.tvrepublika.pl.



Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Przyjęcie przez Senat poprawek wyłączających z nowelizacji ustawy o emeryturach pomostowych oraz niektórych innych ustaw zapisów dotyczących zwiększenia ochrony pracowników podlegających szczególnej ochronie przed rozwiązaniem stosunku pracy należy uznać za haniebne. Podobnie jak skandaliczną wypowiedź senator Magdaleny Kochan o hodowaniu świętych krów będącą absolutnym skandalem pokazującym prawdziwe oblicze zarówno pani senator, jak i zresztą wszystkich głosujących przeciwko zwiększonej ochronie pracowników. Znamienne jest, że to właśnie senatorowie, zawdzięczający swoją pracę wyborom zwykłych ludzi, będących bardzo często pracownikami, korzystający z ochrony w postaci immunitetu, którego nie zrzekają się nawet w oczywistych sprawach, a nierzadko wykorzystują, aby uchronić się przed konsekwencjami swojego zachowania, odmawiają ochrony zwykłym ludziom, nazywając ich świętymi krowami. Świętą krową jest więc dla szanownych senatorów kobieta w ciąży czy przebywająca na urlopie macierzyńskim.

Świętą krową jest dla szanownych senatorów kobieta w ciąży czy przebywająca na urlopie macierzyńskim.

Świętą krową jest także społeczny inspektor pracy, który dba o bezpieczeństwo pracujących w danym zakładzie pra-

cowników. Wreszcie świętą krową jest działacz związkowy, którego zadaniem jest dbanie o interesy pracowników. Ale już nie jest nią senator czy poseł wykorzystujący immunitet do unikania organów ścigania czy do poniesienia konsekwencji za jazdę na rowerze pod wpływem alkoholu. Poziom pogardy dla zwykłego człowieka ze strony tych pań i panów senatorów wykracza już nie tylko poza granice dobrego smaku, ale elementarnej ludzkiej przyzwoitości. Nie może zatem dziwić ostra reakcja NSZZ „Solidarność”, na czele z jej przewodniczącym Piotrem Dudą. Wszak to właśnie Solidarność walczyła o przyjęcie nie tylko tych, ale także wielu innych rozwiązań, mających poprawić sytuację nie tylko swoich członków, ale wszystkich pracowników, a ujmując szerzej – wszystkich obywateli. Jedno z nich właśnie odrzucili senatorowie. I kto tu jest świętą krową? **S**

25.07.2023
WYDANIE Nr

30

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Senat
przeciwko pracownikom

6

Atak na nowelizację ustawy pomostowej

12

Kogo naprawdę chcemy wybrać

16

Solidarność w interesie
wszystkich pracownikówTYGODNIK
Solidarność

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Czasopismo NSZZ „Solidarność”

Adres redakcji: ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail: redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax: 22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS”
na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:

Michał Ossowski

Redaktor naczelny:

Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:

Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:

Beata Rojek, Aleksandra Sepetowska,
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel. 22 882 27 96; 22 882 08 21

Bartosz Boruciak, Mateusz Kosiński, Marcin
Krzeszowiec, Barbara Michałowska, Jakub Pacan,
Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:

Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz,
Karol Gac, Grzegorz Gotębiewski,
Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Marek
Lewandowski, Tadeusz Płużański, Rafał Woś

Stali współpracownicy:

Andrzej Berezowski, Paweł Gabrys-Kurowski,
Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz,
Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:

Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca
i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian
tytułów nadesłanych materiałów.

Dział marketingu: Konrad Wernicki

tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o.

ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk

nr konta: Mbank

58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: tel. 58 308 42 69

KRAJ

Walka na prawicy 20

GOSPODARKA

Paliwa kopalne – 82 proc. prądu na świecie 22

Polskie firmy zarabiają w ONZ miliony 28

ZAGRANICA

Pożądane zmiany w NATO.

Rozmowa z prof. P. Żurawskim vel Grajewskim 34

Gorzkie owoce rewolucji 38

Świat tonie w długach 42

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 46

HISTORIA

Stan „powojenny” 48

RELIGIA

Deratyzacja Kościoła 50

KULTURA

Nauczyłem się szacunku i pokory.

Rozmowa z Emilią 54

ŚWIAT WOKÓŁ NAS

Lśniąca planeta z tytanowym deszczem 56

ZWIĄZEK

Co w związku 58

Unijna dyrektywa

ws. układów zbiorowych pracy 60

Jesteśmy świadkami zmiany pokoleniowej?

Rozmowa z E. Zydorek 62

FELIETONY:

WOŚ 5

GAC 11

BINIECKI 41

PŁUŻAŃSKI 45

POLECAMY:

KARUZELA Z BLOGERAMI 25

PRAWO 66

SPORT 68



Rafał Woś

Pilnować płacy minimalnej!

50 procent. Tyle wyniesie w roku 2023 relacja płacy minimalnej do przeciętnego wynagrodzenia w Polsce. Czy to ważne? Owszem, nawet bardzo. I to z dwóch powodów. Po pierwsze – niski poziom minimalnego wynagrodzenia był problemem polskiej gospodarki przez cały okres liberalnej transformacji. Warto przypomnieć, że jeszcze w roku 2004 płaca minimalna stanowiła zaledwie 36 proc. średniej. Dekadę później – w roku 2015 – sięgała 44 proc. Po drugie – relacja płacy minimalnej do średniego wynagrodzenia pokazuje, czy gospodarka nastawiona jest na solidarność i zmniejszanie produkowanych przez realny kapitalizm nierówności dochodowych. Czy też państwo o te sprawy nie dba i zostawia je „niewidzialnej ręce rynku”. W Polsce ostatnich lat działa się to pierwsze. A płaca minimalna ze wspomnianych 44 proc. wzrosła do 50 proc. średniej.

Takie rzeczy nie dzieją się – rzecz jasna – przypadkiem. W tym wypadku zmiana relacji płacy minimalnej do średniej była efektem politycznej presji ze strony środowisk takich jak Solidarność. Dość powiedzieć, że wspomniane 50 procent to był jeden z elementów umowy „dwóch panów D”. Tego stojącego na czele największego związku zawodowego oraz tego rezydującego w Pałacu Prezydenckim. To właśnie taka presja przełożyła się na rząd Zjednoczonej Prawicy, który od pewnego momentu – i nie bez oporów lobby pracodawców – zaczął dynamicznie podnosić płacę minimalną w Polsce.

Tak było aż do roku 2020, gdy udało się osiągnąć rzeczowe 50 proc. relacji minimalnego do średniego wynagrodzenia. Potem nadeszły jednak wielkie gospodarcze turbulencje. Naj-

pierw pandemia COVID-19, a potem kolejne „plagi” – od kryzysu energetycznego po wojnę na Ukrainie. W efekcie płaca minimalna spadła wobec średniej do 49 (rok 2021) i 47 (2022) procent. Teraz wracamy do „pięćdziesiątki”. A prognozy są takie, że w roku 2024 możemy dojść nawet do 54 proc.

Oczywiście pracodawcy nie są zadowoleni. Narzekają i zaczynają kombinować, jak by tu ograniczyć dalszy wzrost płacy minimalnej. W dyskusji pojawiają się propozycje ustalenia górnej granicy płacy minimalnej wobec średniej. To oczywiście bardzo symptomatyczne. W przeszłości – gdy płaca minimalna była na poziomie 30 czy 40 procent średniej – nie chcieli nawet słyszeć o tworzeniu jakichkolwiek mechanizmów jej podnoszenia. Twierdzili tylko, że to niszczy ich konkurencyjność. To samo mówią dziś.

Tymczasem te 50 procent minimalnej do średniej płacy to: po pierwsze – poziom rekomendowany przez Unię Europejską, która przy wszystkich swoich szaleństwach akurat tu radzi bardzo sensownie. Po drugie – to sposób na trzymanie w ryzach nierówności dochodowych. I po trzecie – podnoszenie płacy minimalnej w ślad za wzrostem wynagrodzeń to stały mechanizm napędzania popytu. Innymi słowy – to dodatkowy silnik, który niesie polską gospodarkę od paru lat i pomaga jej nadrabiać straty wobec bogatego Zachodu.

Tego nie warto zmieniać. Tak jak nie zmienia się zwycięskiego składu odnoszącej sukcesy drużyny piłkarskiej. Wzrostu płacy minimalnej trzeba pilnować. Niezależnie od wyniku nadchodzących wyborów parlamentarnych.

Autor jest publicystą Salon24.pl. 

Temat Tygodnia

ATAK

na nowelizację ustawy pomostowej

Senackie poprawki do przyjętej przez Sejm 16 czerwca 2023 r. ustawy o zmianie ustawy o emeryturach pomostowych oraz niektórych innych ustaw mają zmienić jej zakres podmiotowy i przedmiotowy. Wpłynąć w kierunku **niekorzystnym** dla pracowników chronionych, kobiet w ciąży, matek karmiących i mających dzieci do lat czterech, działaczy związkowych w zakładach pracy.

| Teresa Wójcik |



Fot. Adobe Stock

Ustawa pomostowa stanowi istotną część systemu emerytalnego w Polsce. Uchwalona została z inicjatywy rządu PO-PSL 6 grudnia 2008 r. Miała na celu m.in. racjonalizację finansowania systemu emerytalnego czy może raczej wprowadzenie

oszczędności środków przeznaczanych na finansowanie tego systemu, a także sprzyjała zbyt częstemu przechodzeniu na wcześniejsze emerytury pracowników zatrudnionych w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze. Ustawa pomostowa została wprowadzona jako ustawa wygasająca. Koalicja PO-PSL uznała, że dzięki postępowi techniki i technologii niebawem

nastąpi istotna poprawa warunków i charakteru prac dotychczas szkodliwych dla pracowników, czyli pracownicy nie będą musieli przechodzić na wcześniejsze (pomostowe) emerytury z szeroko rozumianych względów zdrowotnych. Tymczasem postęp nie zadziałał, nadal są liczne grupy pracowników mających prawo do wcześniejszej emerytury z tytułu zatrudnienia w szczególnych warunkach albo w szczególnym charakterze.

Niesprawiedliwa ustawa pomostowa i jej nowelizacja

Parlament na podstawie rządowego przedłożenia uchwalił ustawę pomostową 6 grudnia 2008 r. Ówczesny prezydent RP Lech Kaczyński ocenił ją jako niesprawiedliwą dla pracowników i odmówił jej podpisania. Ustawa wróciła do Sejmu, gdzie wobec przewagi koalicji PO-PSL użyła większość przełamującą weto prezydenta. Ustawa weszła w życie.

Finansowo okazała się dość skuteczna – ograniczyła liczbę pracowników uprawnionych do wcześniejszej emerytury. Przed uchwaleniem ustawy pomostowej uprawnienia do wcześniejszej emerytury z tytułu warunków i charakteru pracy miało około miliona pracowników. Po jej wejściu w życie – około 250 tys. Obecnie emerytury pomostowe pobiera około 40 tys. osób. Okazało się też, że zapotrzebowanie na tego rodzaju emerytury wcale nie wygasa i trzeba to rozwiązanie przyjąć na dłużej (a może i „na stałe”?).

Dzięki porozumieniu NSZZ „Solidarność” i rządu zawartemu w Stalowej Woli do Sejmu 7 czerwca 2023 r. wpłynął poselski projekt ustawy o zmianie ustawy o emeryturach pomostowych. Projekt dotyczył uchylenia wygasającego charakteru emerytur pomostowych. Jednak nie tylko tej kwestii, także kilku innych. Dotyczył więc wprowadzenia

szczególnej regulacji dotyczącej zabezpieczenia w sprawach z zakresu prawa pracy, w których pracownik podlegający szczególnej ochronie przed rozwiązaniem stosunku pracy za wypowiedzeniem lub bez wypowiedzenia dochodzi roszczenia o uznanie wypowiedzenia stosunku pracy za bezskuteczne lub o przywrócenie do pracy. Podwyższenia rocznego limitu odliczenia od dochodu wydatków z tytułu składek członkowskich zapłaconych na rzecz związków zawodowych w roku podatkowym. Rozszerzenia katalogu składników wynagrodzenia, które nie są uwzględniane przy obliczaniu wysokości wynagrodzenia pracownika porównywanego z wysokością

ustawy o emeryturach pomostowych. Ustawa została uchwalona, wynik głosowania nad całością projektu ustawy: 432 posłów było za, 3 przeciw, 14 wstrzymało się.

Ostry atak w Senacie

Znowelizowana ustawa pomostowa trafiła 20 czerwca do Senatu. Najpierw do senackiej Komisji Rodziny, Polityki Senioralnej i Społecznej. Sprawozdawczyni tej Komisji senator Magdalena Kochan przedstawiła propozycje poprawek do znowelizowanej przez Sejm ustawy. Poprawki bardzo zmieniały charakter ustawy. Jedną z nich była niemal identyczna z poprawką zgłoszoną przez Koalicję Obywatelską w Sejmie i która

Art. 48 ustawy stwierdzał: „Do dnia 31 grudnia 2014 r. minister właściwy do spraw pracy przygotowuje strategię sektorową na zasadach określonych w ustawie z dnia 6 grudnia 2006 r. o zasadach prowadzenia polityki rozwoju (Dz.U. nr 227, poz. 1658 oraz z 2007 r. nr 140, poz. 984). Strategia miała dotyczyć wspierania dalszego zatrudnienia i aktywizacji zawodowej osób wykonujących przez co najmniej 15 lat prace w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze. Inicjatorom chodziło o to, że zmiana charakteru i rodzaju wykonywanej pracy ze względu na wiek pracownika powinna być czymś naturalnym. Pracownicy zatrudnieni w szczególnych warunkach lub w szczególnym

charakterze, którzy nie mogą już kontynuować ze względów zdrowotnych pracy na dotychczasowych stanowiskach, powinni sami znaleźć sobie inną pracę, zamiast otrzymywać wcześniejszą emeryturę. Do tego znaleźć tę pracę wcześniej niż na pięć lat przed osiągnięciem wieku emerytalnego. Według tego rozumowania najbardziej racjonalnym rozwiązaniem miało być stworzenie mechanizmów

SENAT CHCE WYELIMINOWAĆ Z NOWELIZACJI USTAWY O EMERYTURACH POMOSTOWYCH ORAZ NIEKTÓRYCH INNYCH USTAW ZMIANY DO KODEKSU POSTĘPOWANIA CYWILNEGO, O OCHRONIE PRACOWNIKA PRZED UTRATĄ PRACY DO ZAKOŃCZENIA POSTĘPOWANIA SĄDOWEGO.

minimalnego wynagrodzenia za pracę, o dodatek za szczególne warunki pracy przysługujący pracownikowi z tytułu wykonywania pracy w warunkach szczególnie uciążliwych lub szczególnie szkodliwych dla zdrowia, pracy związanej z dużym wysiłkiem fizycznym lub umysłowym lub pracy szczególnie niebezpiecznej, na zasadach określonych w odrębnych przepisach, układzie zbiorowym pracy, innym opartym na ustawie porozumieniu zbiorowym.

Sejm na 77. posiedzeniu 16 czerwca br. uchwalił ustawę o zmianie

w głosowaniu sejmowym została odrzucona.

Opozycji, przede wszystkim Platformie Obywatelskiej, chodziło o utrzymanie koncepcji, która była podstawą ustawy pomostowej przyjętej w 2008 r. Przy czym regulacja przyjęta z inicjatywy rządu Donalda Tuska zastąpiła poprzedni system, znacznie korzystniejszy dla pracowników zatrudnionych w szczególnych warunkach lub wykonujących prace o szczególnym charakterze. Ustawa pomostowa z 2008 r. miała charakter wygasający. A co dalej?

umożliwiających przekwalifikowanie się i poszukiwanie/znalezienie innej pracy. Na tym miała polegać „strategia sektorowa”. Trzeba podkreślić, że temu samemu celowi (tj. przygotowaniu „strategii sektorowej”) ma obecnie służyć zamieszczona w uchwale senackiej poprawka do art. 1 pkt 9, która ma brzmienie następujące:

„9) po art. 53 dodaje się art. 53a w brzmieniu:

«Art. 53a. Do dnia 31 grudnia 2027 r. minister właściwy do spraw pracy przygotowuje strategię sektorową na zasadach określonych w ustawie

z dnia 6 grudnia 2006 r. o zasadach prowadzenia polityki rozwoju, dotyczącą wspierania zatrudnienia i aktywizacji zawodowej osób wykonujących prace w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze»”.

Mniej więcej o to samo chodziło w poprawce zgłoszonej przez KO w Sejmie, która w głosowaniu została odrzucona. W gruncie rzeczy politycy PO chcą, aby pracownicy nie przechodzili na wcześniejszą emeryturę, nawet jeśli ta emerytura jest niska. Albo żeby takich przejść było jak najmniej. Faktycznie więc chodzi o przedłużanie zatrudnienia i odwleknięcie przejścia na emeryturę, bo to będzie zmniejszać presję na finanse Funduszu Emerytalnego. I z pewnością PO natychmiast się tym zajmie, gdy tylko wygra wybory parlamentarne.

Dostęp do emerytur pomostowych jest bardzo utrudniony. Obecnie emerytury pomostowe otrzymuje o wiele mniej osób, niż wynosi liczba tych, którzy powinni je otrzymywać. Senackie poprawki do przyjętej przez Sejm 16 czerwca ustawy o zmianie ustawy o emeryturach pomostowych oraz niektórych innych ustaw mają

Senat nie zgadza się na prawną ochronę pracowników

Najważniejsze poprawki Senatu odnoszą się do zmian wniesionych w znowelizowanej ustawie do Kodeksu postępowania cywilnego. Senat żąda odrzucenia tych zmian, czyli

przepisów nakładających na pracodawcę obowiązek dalszego zatrudnienia pracownika do czasu prawomocnego zakończenia postępowania sądowego. A także przepisu uprawniającego do za-

bezpieczenia roszczeń pracowników podlegających szczególnej ochronie przed rozwiązaniem stosunku pracy za wypowiedzeniem lub rozwiązaniem go bez wypowiedzenia. To bardzo ważne przepisy, chroniące działaczy związkowych w zakładach pracy oraz pracowników chronio-

są objęte materia ą uregulowań związanych z emeryturami pomostowymi ani ze sprawami pracowniczymi”. Senator Kochan argumentowała, że te zmiany wykraczają poza materię ustawy pomostowej, bo dotyczą Kodeksu postępowania cywilnego.

Przekonała większość senacką (czyli opozycyjną), aby przyjęła poprawkę wycofania tych zmian z ustawy o emeryturach pomostowych.

Podobny zarzut postawiono w Sena-

PREZYDENT LECH KACZYŃSKI ODMÓWIŁ PODPISANIA USTAWY POMOSTOWEJ JAKO NIESPRAWIEDLIWEJ DLA PRACOWNIKÓW I NIEZGODNEJ Z KONSTYTUCJĄ RP.

cie wobec zmian wprowadzanych do ustawy z dnia 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych. Chodzi o podniesienie limitu odliczeń od dochodu wydatków z tytułu składek członkowskich płaconych na rzecz związków zawodowych w związku ze wzrostem płac.

Pracodawcy od wielu lat z takiego rozwiązania korzystają.

Senator Kochan podkreślała, że w procedurze parlamentarnej nie ma możliwości, aby wprowadzać w nowelizacji poprawki do ustaw niebędących przedmiotem tej nowelizacji, w tym przypadku zwłaszcza do Kodeksu postępowania cywilnego.

Senator Kochan pominęła istotny fakt – parlamentarna procedura przewiduje opcję „wprowadzanie zmian do danej ustawy oraz do niektórych innych ustaw”. Zmiany

W POROZUMIENIU MIĘDZY NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” A RZĄDEM USTALONO, ŻE ROZWIĄZANIE DOTYCZĄCE WYGASANIA EMERYTUR POMOSTOWYCH PRZESTAJE FUNKCJONOWAĆ, WPROWADZA SIĘ NOWE KORZYSTNE ROZWIĄZANIE.

wpłynąć na jej zakres podmiotowy i przedmiotowy. Wpłynąć w kierunku niekorzystnym dla pracowników, w tym także dla działaczy związkowych w zakładach pracy.

nych, czyli zwłaszcza kobiety w ciąży, matki karmiące oraz mające dzieci do lat czterech. Powinny to rozwiązanie docenić i chronić feministki. Jednak Senat uznał, że „zmiany te nie

wprowadzone w nowelizacji emerytur pomostowych dotyczą właśnie takich ustaw i dlatego są uwzględnione w przedłożeniu sejmowym. Sejmowi eksperci legislacji nie uznali wprowadzenia zmian m.in. do Kodeksu postępowania cywilnego za niezgodne z procedurą.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rodziny i Polityki Społecznej Stanisław Szwed podkreślił, że w Sejmie projekt nowelizacji ustawy pomostowej został przegłosowany prawie jednogłośnie. „Prawie wszyscy posłowie poparli projekt nowelizacji ustawy. Na żadnym etapie prac w Sejmie nikt nie postawił zarzutu, że jest łamane prawo. „Rozwiązania, które wprowadzamy, są rozwiązaniami, na które oczekują pracownicy, przedstawiciele różnych zawodów. Dotyczą spraw, które bezpośrednio dotyczą ludzi pracy. Chodzi zwłaszcza o wygasający charakter emerytur pomostowych, który obecnie przestanie obowiązywać” – podkreślił wiceminister Szwed. I dodał: „Rozwiązujemy kwestie, o których dyskutowaliśmy w Radzie Dialogu Społecznego. Nie doszło do porozumienia na poziomie

Rady Dialogu Społecznego między pracodawcami a związkami zawodowymi. Stąd po wielokrotnych dyskusjach, również w związku z oczekiwaniami związków zawodowych – bo to była przecież kwestia wystąpień NSZZ «Solidarność», OPZZ,

Forum Związków Zawodowych, czyli związków reprezentatywnych – ostatecznie udało się w ramach wypracowanego porozumienia między rządem a NSZZ «Solidarność» ustalić, że rozwiązanie dotyczące

mach wypracowanego porozumienia między NSZZ «Solidarność» a rządem ustalić, że rozwiązanie dotyczące wygasania tych emerytur przestaje funkcjonować i wprowadza się nowe, bardzo korzystne rozwiązanie.

SENATOR KOCHAN ARGUMENTOWAŁA, ŻE PROPONOWANE ZMIANY WYKRACZAJĄ POZA MATERIEŃ USTAWY POMOSTOWEJ, BO DOTYCZĄ KODEKSU POSTĘPOWANIA CYWILNEGO.

wygasania tych emerytur przestaje funkcjonować i wprowadzamy nowe rozwiązanie, bardzo korzystne”.

Przy okazji nowelizacji ustawy pomostowej przynosi ważną zmianę dotyczącą wysokości płacy minimalnej. Zmiana wyłącza z zaliczania

do wysokości płacy minimalnej dodatki za pracę w warunkach szczególnych czy o szczególnym charakterze.

W sprawie emerytur pomostowych nie doszło do porozumienia na poziomie Rady Dialogu Społecznego między pracodawcami a związkami

zawodowymi. Stąd po wielokrotnych dyskusjach i wobec oczekiwań związków zawodowych (była to kwestia wystąpień NSZZ «Solidarność», OPZZ, Forum Związków Zawodowych, czyli związków reprezentatywnych), ostatecznie udało się w ra-

Uchwała Senatu z kontrowersyjnymi poprawkami w sprawie nowelizacji ustawy pomostowej wpłynęła do Sejmu 19 lipca. Senat wyraził przekonanie, że „należy wyeliminować z ustawy o zmianie ustawy o emeryturach pomostowych oraz niektórych innych ustaw zmiany do Kodeksu postępowania cywilnego dotyczące m.in. obowiązku dalszego zatrudniania pracownika do czasu prawomocnego zakończenia postępowania oraz uprawnienia do zabezpieczenia roszczeń pracowników podlegających szczególnej ochronie przed rozwiązaniem stosunku pracy za wypowiedzeniem lub rozwiązaniem go bez wypowiedzenia”. W uzasadnieniu stwierdza się, że zmiany te nie są „objęte materią uregulowań związanych z emeryturami pomostowymi” ani – co już musi budzić zdumienie, bo właśnie dotyczy podstawowych spraw pracowniczych – „ze sprawami pracowniczymi”. Taka jest przynajmniej zawartość uzasadnienia senackiej uchwały. Ostatnie przed przerwą wakacyjną posiedzenie Sejmu odbędzie się 28 lipca, prawdopodobnie jednym z podjętych tematów będzie uchwała Senatu w sprawie ustawy pomostowej. **S**

SEJMOWI EKSPERCI LEGISLACJI NIE UZNALI WPROWADZENIA ZMIAN M.IN. DO KODEKSU POSTĘPOWANIA CYWILNEGO ZA NIEZGODNE Z PROCEDURĄ.



Karol Gac

Postrach salonu

Jeszcze kilka-kilkanaście miesięcy temu była wykpiwana, albo – w najlepszym razie – przyjmowana z uśmiechem politowania. Ba, byli nawet tacy, którzy publicznie się zakładali, że nie wejdzie do parlamentu. Tymczasem, nieoczekiwanie dla wielu, Konfederacja urosła na trzecią siłę w sondażach i wiele wskazuje na to, że będzie miała duży wpływ na to, co wydarzy się po wyborach.

Choć do urn pójdziemy za mniej więcej trzy miesiące i wiele się jeszcze może zdarzyć, to wyraźnie widać, że Konfederacja ma trend wzrostowy. Ostatnie sondaże dają jej już nawet ok. 16 proc. poparcia, a to zapewne jeszcze nie koniec. Tym samym spełnia się czarny sen liberalno-lewicowego salonu, który od kilku lat konsekwentnie okładał tę formację pałką. Z wyjątkiem tych momentów, gdy akurat z jakiegoś powodu była im potrzebna.

Aktualnie salon szuka „winnych” tak wysokich notowań Konfederacji. Szuka rzecz jasna wszędzie, tylko nie u siebie, a trzeba oddać, że media liberalne i lewicowe od dawna konsekwentnie pracują na sukces wyborczy tej formacji. Oczywiście, przyczyn wzrostu poparcia dla Konfederacji jest przynajmniej kilka, jeśli nie więcej. Odmienne podejście do programów społecznych, uchodźców z Ukrainy i polityki wobec Kijowa, twarda postawa ws. UE czy konsekwentna praca w mediach społecznościowych – to tylko pierwsze z brzegu składowe aktualnego sukcesu. Jeżeli dodamy do tego świeżość

i sprawność, to może się okazać, że za chwilę notowania Konfederacji będą miały dwójkę z przodu.

Co ciekawe, dotychczasowe badania i dane pokazują, że Konfederacja politycznie żywi się stroną opozycyjną, a nie, jak czasami się myśli, Zjednoczoną Prawicą. Oczywiście, niewątpliwie korzysta ona na błędach rządu i przyciąga do siebie jakąś część wyborców PiS, ale jeśli spojrzymy np. na symulacje dotyczące podziału mandatów, to okaże się, że jej wzrost odbywa się kosztem anty-PiS-u. Nic dziwnego, że w wielu redakcjach ostatnie miesiące wywołały popłoch.

Patrząc jednak z politycznego punktu widzenia, zbliżające się wybory mogą nam przynieść niezwykle ciekawe rozstrzygnięcia. Wielce prawdopodobne, jeśli nie pewne, jest bowiem to, że żadna ze stron nie utworzy rządu bez pomocy Konfederacji. Oficjalnie jej liderzy odziewają się zarówno od koalicji z PiS, jak i z anty-PiS-em. Pytanie, co przyniesie polityczna rzeczywistość? Owszem, wygodna postawa biernego obserwatora, który patrzy, „jak świat płonie”, potencjalnie może długofalowo tej partii pomóc. Trzeba jednak pamiętać, że to tylko jeden ze scenariuszy. Po drodze będziemy mieli przecież wzajemne kuszenie pojedynczych posłów, jak i całych grup. Inna rzecz, że raczej nierealne jest to, by jedna lub druga strona przeciągnęły na swoją stronę np. 30 posłów. Może więc rząd mniejszościowy albo cichy sojusz? Okaże się. Cóż, jedno jest pewne – Konfederacja będzie mogła przebierać w ofertach.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl. 



Kogo naprawdę chcemy wybrać

O co to wielkie zamieszanie? – można by zapytać. O jedno głosowanie w Senacie? Otóż nie, chodzi o rzeczy fundamentalne. O to, czy wybrani przez nas politycy faktycznie bronią naszych, czyli wyborców, interesów oraz o to, jak nasze prawa stają się niekiedy dla nich **nieistotne** w obliczu walki o stołki. Szczególnie prawa pracownicze.

Barbara Michałowska

13 lipca Senat przyjął poprawki wyłączające z nowelizacji ustawy o emeryturach pomostowych oraz niektórych innych ustaw m.in. zwiększenie ochrony pracowników podlegających szczególnej ochronie przed rozwiązaniem stosunku pracy (czyli w przypadku toczącej się sprawy o przywrócenie do pracy wprowadzenie zabezpieczenia w formie możliwości wykonywania pracy aż do wydania



Fot. T. Gutry

wyroku sądu). To rozwiązanie dotyczy m.in. kobiet w ciąży oraz na urloпах macierzyńskich i wychowawczych, społecznych inspektorów pracy, pracowników w wieku przedemerytalnym, członków Rad Pracowniczych czy działaczy związkowych.

Opozycja nie deklarowała jednak, że samo rozwiązanie jest złe. Szczególnie, że wcześniej poparli je ich kolegi i koleżanki w Sejmie. Wskazywali

na niewłaściwy tryb procedowania tego rozwiązania razem z nowelizacją emerytur pomostowych. – Od początku obecnej kadencji w pracy z senatorami z Platformy Obywatelskiej jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że każde rozwiązanie, które proponuje rząd Zjednoczonej Prawicy, jest natychmiast kwestionowane, negowane, torpedowane – replikował w rozmowie z Tysol.pl senator Ryszard Majer, zastępca przewodniczącego senackiej Komisji Rodziny, Polityki Senioralnej i Społecznej.

Sprawa głosowania nad rzeczywistą ochroną pracowników szczególnie chronionych pokazuje jak w soczewce, jak interesy beneficjentów procedowanych zmian stają się nieważne w obliczu walki politycznej.

Po co program?

Zacznijmy od wyborów. Poglądy poglądami, ale na kogoś głosować trzeba. Jakie przesłanki sprawiają, że głosujemy akurat na tę, a nie inną partię, czy na konkretne go człowieka? Sprawdził to w 2021 roku CBOS. Z badań wynika, że o ile,

jak napisano w raporcie, „wyborcy Prawa i Sprawiedliwości uzasadniają swój wybór przede wszystkim przekonaniem, że sprawująca władzę koalicja dobrze rządzi i odnosi sukcesy gospodarcze”, a respondenci wskazują na konkretne działania partii rządzącej: „Konsekwentna realizacja przedstawionego programu wyborczego, który pozwolił na wyraźny wzrost gospodarczy (przed pandemią),

uszczelnienie wpływów podatkowych, inwestycje w rodzinę, służbę zdrowia, program inwestycyjny, w okresie pandemii tarcze osłonowe, ochrona życia, reformy, szacunek dla ludzi”, „Obniżenie wieku emerytalnego, świadczenia 500 plus, pomoc dla matek dzieci niepełnosprawnych, dopłaty dla osób rozpoczynających działalność gospodarczą, poprawa jakości dróg lokalnych, dopłaty do fotowoltaniki, dopłaty do ekologicznych szamb, różne dopłaty”, to motywy wyborców Koalicji Obywatelskiej są już zupełnie inne. „Najczęściej spotykanym uzasadnieniem wyboru KO w hipotetycznym głosowaniu jest przekonanie, że ugrupowanie to pełni rolę najsilniejszej partii opozycyjnej, a w związku z tym w sposób naturalny jest głów-

nym przeciwnikiem rządzącej koalicji (22,8%)” – napisali autorzy raportu CBOS. Wyborcy Koalicji Obywatelskiej tak m. in. uzasadniają swój wybór: „Program KO wydaje się przewidywalny i nie zakłada gwałtownych zmian”, „Nie odpowiadają mi autorytarne rządy”, „Jestem przeciwnikiem

PODSTAWOWY PROBLEM WYBORCÓW JEST TAKI, ŻE CZĘSTO ICH WYBORY POLITYCZNE ZUPEŁNIE ROZMIJAJĄ SIĘ Z RZECZYWISTYMI INTERESAMI.

wszelkich rewolucji”. Pojawiają się także wypowiedzi wprost mówiące, że jest to wybór, który może wpłynąć na odsunięcie PiS-u od władzy i powoływanie się na górnołotne hasła. „Żebyśmy wrócili do normalności, stabilizacji” – powiedział jeden z respondentów.

Odpowiedzi niekonkretne jak sam program Koalicji Obywatelskiej. Zresztą kto by się przejmował

konkretnym programem, skoro nawet sami politycy KO nie bardzo widzą w tym sens. – Mnie zawsze śmieszą pytania o program – powiedziała

Robertowi Mazurkowi z RMF FM Małgorzata Kidawa-Błońska pytana właśnie o program PO. – Często pojawia się taki zarzut, że my mówimy, że trzeba zmienić władzę, a nasz polityczny pomysł to anty-PiS – deklarował z kolei w październiku podczas

spotkania w Ostrowie Wielkopolskim Donald Tusk. – W sformułowaniu „anty-PiS” kryje się najbardziej pozytywny i konkretny program – dodał.

Grupy interesów

Z takim liberalnym podejściem do programu własnej partii potem w parlamencie można robić już właściwie wszystko. I tak wyborcy nie będą mieli z czego polityków rozliczyć.

Podstawowy problem wyborców jest jednak taki, że często ich wybory polityczne zupełnie rozmijają się z rzeczywistymi interesami. Pytanie więc brzmi, czy podział społeczeństwa na „pisiorów” i „anty-PiS”, który politycy konsekwentnie od wielu lat pielęgnują, nie powinien zamienić się na podział według tego, kto tak naprawdę broni naszych praw, a kto nie.

Trudno spodziewać się, że każdy obywatel idąc do urny wyborczej przeanalizuje poczytania polityków w parlamencie. Ale wyraźnie można

zarysować grupy interesów. Jedną z tych grup, a zarazem grup wyborców, są pracownicy. Oni mają konkretne interesy, postulaty i sprawy do załatwienia. A tu zaniedbania polityków są ogromne.

Już na początku XXI wieku

pracownicy mogli czuć się zawiedzeni rosnącymi nierównościami społecznymi, bezrobociem, niedostatecznym zabezpieczeniem socjalnym, a w wielu przypadkach po prostu biedą i wyzyskiem ze strony pracodawców.

nie mamy się do kogo zwrócić”. Kłasyk porzucenie.

Jak nam się żyje?

Co zrobili z tym w następnych latach politycy?

Rządy Donalda Tuska do dziś są dla wielu uosobieniem polityki antypracowniczej. Warto przypomnieć, że do osiągnięcia jego rządu należy m.in. podniesienie podatku VAT, prywatyzacja służby zdrowia czy podniesienie wieku emerytalnego. Jeśli chodzi o wynagrodzenia w sferze budżetowej, o której prawo do podwyżki w tym roku Tusk zaczął się upominać, jak przypominał ostatnio Piotr Duda, ich „wskaźnik [...]” był przez 8 lat mrożony przez koalicję PO-PSL”. To za rządów Tuska liberalizowano Kodeks pracy, a koszty ówczesnego kryzysu przerzucano na pracowników. Czasy rządów PO-PSL to także wyprzedaż należących do państwa spółek. „Rządowe dokumenty, a konkretnie sprawozdania ministerstwa skarbu, wskazują, że gdy w 2007 r. PO przejmowała władzę od PiS, państwo miało udziały w 1343 spółkach. W 2015 r. było ich już tylko 393. Rząd Platformy Obywatel-

WYBORCY POWINNI GŁOSOWAĆ TAK, BY MIEĆ PRZYNAJMNIEJ CIEŃ GWARANCJI, ŻE ROZWIĄZANIA, KTÓRE ICH DOTYCZĄ, LEŻĄ NA SERCU WYBIERANYM POLITYKOM.

Z LIBERALNYM PODEJŚCIEM DO PROGRAMU WŁASNEJ PARTII POTEM W PARLAMENCIE MOŻNA ROBIĆ JUŻ WŁAŚCIWIE WSZYSTKO. I TAK WYBORCY NIE BĘDĄ MIELI Z CZEGO POLITYKÓW ROZLICZYĆ.

Prof. Juliusz Gardawski wymyślił wiele lat temu określenie „syndrom porzucenia świata pracy”. W rozmowie na łamach „Polityki” mówił w 2016 roku: – Tu nie chodziło o to, że jesteśmy ubodzy i że jest ciężko. Główna skarga pracowników brzmiała: „teraz

skiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego wyprzedał zatem aż 950 spółek” – donosiło w październiku ubiegłego roku TVP Info. W tym świetle dość zabawnie brzmi hasło, pod jakim Platforma szła do wyborów w 2007 roku: „By żyło się lepiej. Wszystkim!”.

O tym już dziś wielu jednak nie pamięta. Być może dlatego, że jak powiedział w ubiegłym tygodniu Sławomir Sierakowski, „rządzi PiS już osiem lat, a tu się nadal dobrze żyje”. Pracownikom na pewno lepiej niż wcześniej, m.in. dzięki rozwiązaniom forsowanym przez Solidarność – obniżeniu wieku emerytalnego, podnoszonej sukcesywnie płacy minimalnej, likwidacji syndromu pierwszej dniówki, propracowniczym rozwiązaniom w okresie pandemii czy wreszcie rozwiązaniom wynegocjowanym w ostatnim czasie z rządem i zawartym w podpisany 7 czerwca porozumieniu.

Może dlatego od lat pracownicy głosują na PiS. W wyborach w 2019 roku, o ile Koalicja Obywatelska wygrała w grupie przedsiębiorców, a także wśród kadry zarządzającej, o tyle robotnicy oraz pracownicy usług i administracji (ta-

kie kryteria badań IPSOS) wybierali chętniej właśnie PiS.

Oczywiście jesienią nie będziemy wybierać pomiędzy jedynie dwiema partiami. Możliwość jest o wiele więcej. Ale nie chodzi o to, by przedstawiać tutaj je wszystkie. Chodzi o to, by wyborcy zadali sobie trud rozwa-

RZĄDY DONALDA TUSKA DO DZIŚ SĄ DLA WIELU UOSOBNIENIEM POLITYKI ANTYPRACOWNICZEJ.

żenia, na kogo głosują. I głosowali tak, by mieć przynajmniej cień gwarancji, że rozwiązania, które ich dotyczą, leżą na sercu wybranym politykom.

Wróćmy teraz do ostatniego głosowania w Senacie. Pracownicy rozwiązań zwiększających ochronę

szczególnie wyczekują. Zależy na nich samym związkowcom, bo wprowadzenie ich w życie może znacznie ułatwić zakładanie nowych i utrzymywanie starych organizacji w zakładach. Rozwiązania są oczekiwane także przez środowisko międzynarodowe, choćby Międzynarodową Organizację Pracy, która wskazywała już jakiś czas temu na konieczność skutecznej ochrony działaczy związkowych.

Senatorowie opozycji uznali jednak, że lepiej będzie odrzucić te rozwiązania z powodu rozmiągającej się z tą senatorów z PiS-u filozofii dotyczącej procedowania ustaw. „Opozycja sypie piasek w tryby” – komentował głosowanie senator Ryszard Majer. Szkoda, że ten piasek sypie nie tylko przeciwnikom politycznym, ale przede wszystkim pracownikom czekającym na wprowadzenie w życie potrzebnych rozwiązań. **S**

*Nie obiecuję Ci wiele...
Bo tyle, co prawie nic...
Najwyżej wiosenną zieleń...
I pogodne dni...
Najwyżej uśmiech na twarzy...
I dłoń ciepłą w potrzebie...
Nie obiecuję Ci wiele...
Tylko po prostu siebie...*
Bolesław Leśmian

6 lipca nasza redakcyjna koleżanka
Aleksandra Sepułowska i Jakub Paulus
udzielili sobie sakramentu małżeństwa.

Drodzy Państwo Młodzi,
wypowiedziane przez Was w kościele uroczyste „tak”
oznacza zwycięstwo miłości.
Pielęgnujcie ją pod czułym okiem
Najlepszej z Matek.

koleżanki i koledzy z „Tygodnika Solidarność”



Fot. Adobe Stock

Solidarność w interesie wszystkich pracowników

Związek zawodowy działa w interesie wszystkich pracowników, ale tylko jego członkowie płacą składki, a ponadto są szczególnie narażeni na **bezprawne działania pracodawcy**: szykany, wykluczenie, pominięcie przy awansach czy nawet zwolnienie z pracy. To główne powody, dla których Solidarność domaga się skutecznej ochrony działaczy związkowych i podniesienia limitu ulgi z tytułu składek wpłaconych na rzecz związku zawodowego.

| Marcin Krzeszowiec |

W polskim prawie zapisano, że związki zawodowe „bronią godności, praw oraz interesów materialnych i moralnych, zarówno zbiorowych, jak i indywidualnych” i tym samym „współuczestniczą w tworzeniu korzystnych warunków pracy, bytu i wypoczynku”.

Ich starania przynoszą korzyści wszystkim zatrudnionym, niezależnie czy należą do związku zawodowego czy też nie. Czy osoby, które zdecydowały się „podjąć rękawicę” i w zorganizowany sposób zawałczyć o lepsze warunki pracy w danej firmie, powinny być bardziej finansowo obciążone od – jak mówią związkowcy – „pasażerów na gapę”?

Ulga związkowa w podatku PIT

W celu rozwiązania tego problemu Solidarność wynegocjowała w rozmowach z rządem możliwość odliczenia od dochodu części składki wpłacanej na rzecz związku zawodowego. W tym roku ulga

z tytułu składek członkowskich na rzecz związku ponownie wzrosła i od przyszłego roku wyniesie już 840 zł. Uprzednio było to 500 zł, a jeszcze wcześniej 300 zł.

Jeżeli po październikowych wyborach parlamentarnych nowy rząd będzie otwarty na dialog z Solidarnością, kwota ta będzie nadal wzrastać. Marzeniem związkowców jest, by w przyszłości ulga pokrywała całą składkę i odciążała finansowo wszystkich działaczy. Nim do tego dojdzie, powinna być sukcesywnie zwiększana, co roku bowiem rosną również wynagrodzenia pracownicze. To naturalna droga do tego, by nie spowodować depresji tej ulgi.



Praktyczna ochrona działaczy związkowych to dla mnie postulat numer jeden.

PIOTR DUDA

Realna ochrona działaczy związkowych

By związki zawodowe mogły skutecznie walczyć o prawa pracownice, wyższe wynagrodzenia i godne warunki pracy, potrzebne są im odpowiednie narzędzia zagwarantowane w krajowym ustawodawstwie. Prawo powołania i wstępowania do niezależnej organizacji związkowej będzie

martwe, jeżeli nie zagwarantuje jednocześnie skutecznej ochrony związkowców przed bezprawnym zwolnieniem.

Ustawa o związkach zawodowych z 1991

roku w artykule trzecim wyraźnie mówi, że działacze związkowi nie mogą być dyskryminowani przez pracodawcę. Podane w przepisach przykłady „nierównego traktowa-



Fot. M. Żeglinski

nia” to pominięcie związkowca przy awansach czy szkoleniach podnoszących kwalifikacje, niekorzystne kształtowanie jego wynagrodzenia albo odmowa nawiązania czy rozwiązania z nim stosunku prawnego. Z doświadczenia pracy związkowej można byłoby dopisać ich znacznie więcej, ale clou problemu leży w tym, jak związek zawodowy może skutecznie im przeciwdziałać.

Do tej pory brak skutecznej ochrony działaczy związkowych pozwalał nieuczciwym pracodawcom pozbywać się niewygodnych pracowników, a w konsekwencji na długi czas sparaliżować czy blokować efektywną działalność całej

organizacji związkowej.

Tak było, gdy zwalniano liderów Solidarności w Browarze Braniewo, Spółdzielni Mleczarskiej Łapy, Muzeum Wsi Lubelskiej, przewodniczącego i członków komisji zakładowej w Castoramie, liderkę strajku w firmie obuwniczej W&W w Lubsku, przewodniczącego w IKEA Industry Lubawa, w Nexteer Automotive Poland czy wiceprzewodniczącego „S” w Operze Bałtyckiej. Przykłady można by mnożyć, tak jak pikiety, akcje poparcia i protesty organizo-

Spotkanie przedstawicieli NSZZ „Solidarność” z premierem Mateuszem Morawieckim, Warszawa, 5 października 2022 r.

wane w tych konkretnych sprawach przez Solidarność.

Po batalii

sądowej i przywróceniu do pracy każdy ze związkowców mówił to samo: sprawiedliwość zwyciężyła, ale szkoda, że musieliśmy czekać na to tak długo. Jedną z najbardziej stresujących sytuacji życiowych, do jakich należy utrata stałego zatrudnienia, musiała odbić się na zdrowiu wielu z nich. Miesiące, a niekiedy lat tułaczki po sądach nie zrekompensuje wypłata odszkodowania i wewnętrzna satysfakcja. ➤

„Zawalił mi się świat”

Długi i wyczerpujący proces sądowy pozostawił ślad na zdrowiu psychicznym i życiu rodzinnym wielu poszkodowanych związkowców.

Tak było, gdy przez ponad 900 dni toczyły się procesy trojga członków Solidarności – przewodniczącego Wojciech Kasprzyka, jego zastępcy Marka Trochimowicza i Ewy Michalskiej – zwolnionych, a następnie przywróconych do pracy w Castoramie.

– To był bardzo trudny okres

w moim życiu.

Zawalił mi się świat. Byłam w totalnej rozpaczce. Jeszcze dziś trudno mi o tym mówić – powiedziała nam Ewa Michalska.

– Po wszystkich próbach wcześniejszych działań pracodawcy, zmierzających do rozwiązania ze mną umowy o pracę,

jednostronnego wypowiedzenia warunków pracy, ogólnej alienacji, dochodzących sygnałów o możliwych częstszych kontrolach monitoringu wizyjnego znajdującego się na terenie sklepu – to wszystko bardzo mocno odbiło się na moim zdrowiu. Musiałem skorzystać z pomocy psychiatry, jak i pomocy psychologicznej. Nadmienię, iż w okresie wypowiedzenia przebywałem na zwolnieniu lekarskim, a zarzuty z wypowiedzenia zawierały okres, w którym przebywałem na zwolnieniu – wskazywał z kolei Marek Trochimowicz, wiceprzewodniczący „S” w Castoramie.

Podobnie trudne doświadczenia przetrwała Katarzyna Tyszkiewicz,

przewodnicząca Komisji Oddziałowej NSZZ „Solidarność” w Auchan w Rumi i w Gdyni, która także doznała uszczerbku na zdrowiu w wyniku sądowego sporu z pracodawcą.

– Dopóki pracodawca nie wiedział, że jestem związkowcem, wszystko było OK. Pracowałam na stanowisku kierownika linii, a w momencie, gdy się dowiedzieli, zaczęły się różnego rodzaju roszady i przenoszenie mnie ze stanowiska na stanowisko, a w końcu poza firmę – mówiła Katarzyna Tysz-

czek przez kolejne kilkanaście, a może i więcej lat wynegocjować z kolejnymi rządami, była ochrona działaczy związkowych przed nieuzasadnionymi zwolnieniami z zakładów pracy; a tak faktycznie przed zwolnieniami po to, by zlikwidować w zakładzie pracy związek zawodowy „Solidarność”. Praktyczna ochrona działaczy związkowych to dla mnie postulat numer jeden – podkreślał przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda.

DZIĘKI STARANIOM SOLIDARNOŚCI W NOWELIZACJI KODEKSU POSTĘPOWANIA CYWILNEGO, KTÓRA WESZŁA W ŻYCIE W LISTOPADZIE 2019 ROKU, WPROWADZONO PRZEPIS ZWIĘKSZAJĄCY OCHRONĘ PRACOWNIKA PODLEGAJĄCEGO **SZCZEGÓLNEJ OCHRONIE** PRZED BEZPRAWNYM ZWOLNIENIEM.

kiewicz, która po roku sądowych walk została przywrócona do pracy na dawne stanowisko. – Próbowałam mnie złamać, ale się nie udało – podsumowywała. I choć sprawiedliwość zatriumfowała, to problemów kardiologicznych powstałych na skutek tak dużego stresu nie uleczy już żaden wyrok.

Dlatego też skuteczna, realna, praktyczna, jednym słowem prawdziwa ochrona działaczy związkowych przed bezprawnymi zwolnieniami to najbardziej żywotny dla Solidarności postulat. Mówił o tym w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność” przewodniczący związku.

– Dla mnie najważniejszym postulatem, którego nie mogliśmy

Warto przypomnieć, że droga do domknięcia tego konkretnego przepisu trwała wiele lat. Dzięki staraniom Solidarności w nowelizacji Kodeksu postępowania cywilnego, która weszła w życie w listopadzie 2019 roku, wprowadzono przepis zwiększający ochronę pracownika podlegającego szczególnej ochronie przed bezprawnym zwolnieniem. Był to sukces, ale tylko połowiczny, wspomniane przepisy zabezpieczają bowiem pracownika tylko na okres od pierwszego wyroku sądu do uprawomocnienia wyroku.

Tymczasem w praktyce, nim sąd pierwszej instancji orzeknie, że pracownik może powrócić

do pracy, mija wiele miesięcy, a nawet lat. Dlatego związkowcy domagali się, by pracownik pozostawał zatrudniony przez cały okres trwania procesu sądowego. I to udało się wynegocjować „S” w porozumieniu podpisanym z rządem 7 czerwca br.

Solidarność: Konsultacje społeczne już się odbyły

NSZZ „Solidarność” odrzuca oskarżenia, że związkowcy będą kryć się za immunitetem, a projekt dotyczący realnej ochrony działaczy związkowych nie był poddany konsultacjom społecznym.

Mówił o tym w czerwcu br. na wspólnym posiedzeniu Komisji Polityki Senioralnej oraz Komisji Polityki Społecznej i Rodziny ekspert Solidarności Henryk Nakoneczny.

– Ten projekt w tożsamym kształcie był prezentowany również w Radzie Dia-

logu Społecznego. Pierwszy projekt jako wniosek legislacyjny Solidarności do ministra sprawiedliwości został złożony w 2018 roku. Jego kształt został nadany do projektu ustawy o tzw. czynach zabronionych podmiotów zbiorowych. W poprzedniej kadencji Sejmu przeszedł

całą ścieżkę opiniowania przez RDS, przez wszystkich partnerów społecznych, przeszedł przez Komitet Stały Rady Ministrów,

Radę Ministrów i utknął w Sejmie, a z uwagi na upływ kadencji został zaniechany. Wnosił on tożsamą zmianę w Kodeksie postępowania cywilnego, więc trudno mówić, że to jakaś nowość poza konsultacjami – podkreślał Nakoneczny.

Dodawał przy tym, że postulat Solidarności to realizacja obowiązku wynikającego ze 135 Konwencji MOP, która nakłada obowiązek skutecznej ochrony osób podlegających szczególnej ochronie, a którą to Polska ratyfikowała. – Ochrony skutecznej, nie iluzorycznej – zaznaczył.

Henryk Nakoneczny przedstawił również wyniki badania, które

Solidarność przeprowadziła na przestrzeni lat 2013–2016 dotyczące tego, jak wygląda praktyka sądowa ws. zabezpieczenia osób szczególnie chronionych.

– Jeżeli dotyczy to tylko działaczy związkowych, to na 84 złożone wnioski 75 wniosków zostało oddalonych, 6 uwzględnionych przez

sąd, a w drugiej instancji oddalono 5. Czyli mamy 1 skuteczny wniosek na 84. Rozmawialiśmy z praktykami, sędziami, co jest po-

wodem, że tego nie stosują. Odpowiadali: bo wyraźnie nie ma wskazań, że sąd powinien to uczynić – wskazywał Nakoneczny.

O kluczowym znaczeniu zmiany tego drobnego, ale jakże istotnego



Dopóki pracodawca nie wiedział, że jestem związkowcem, wszystko było OK. Gdy się dowiedział, zaczęły się roszady i przenoszenie mnie ze stanowiska na stanowisko, a w końcu poza firmę.

KATARZYNA TYSZKIEWICZ

zapisu mówił również przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” Krzysztof Dośła na antenie Radia Gdańsk.

– Udało się wreszcie uzgodnić szczególną ochronę dla działaczy związkowych. Takie zapisy w Kodeksie postępowania cywilnego co prawda funkcjonowały, ale były martwe przez jedno słowo, że sąd „może” ustanowić zabezpieczenie na wniosek zainteresowanego pracownika. Cała filozofia poprawki polega na tym, że będzie zmiana w kpc polegająca na wykreśleniu słowa „może”. I jeżeli pracownik z takim wnioskiem wystąpi, to sąd ustanowi zabezpieczenie w postaci przywrócenia danej osoby do pracy do czasu, dopóki nie zapadnie prawomocny wyrok w jego sprawie – wyjaśniał.

Teraz, gdy wieloletni postulat Solidarności znajduje się już na ostatniej prostej w Sejmie i Senacie, związkowcy bacznie przyglądają się temu, którzy parlamentarzyści stoją realnie po stronie pracowników, a którzy z nich tylko to deklarują. **S**

**PO BATALII
SĄDOWEJ
I PRZYWRÓCENIU
DO PRACY KAŻDY
ZE ZWIĄZKOWCÓW
MÓWIŁ TO SAMO:
SPRAWIEDLIWOŚĆ
ZWYCIĘŻYŁA,
ALE SZKODA,
ŻE MUSIELIŚMY
CZekać NA TO TAK
DŁUGO.**

Kraj



Fot. Jacek Szydłowski / Forum

WALKA

na prawicy

W każdych wyborach partia rządząca ma **gorzej od opozycji**. W nadchodzących sejmowych większym wyzwaniem dla Prawa i Sprawiedliwości może być Konfederacja od PO. PiS musi się uodpornić na krytykę z prawej strony.

| Jakub Pacan |

Według najnowszego sondażu opublikowanego w dniu, kiedy powstaje ten tekst, przeprowadzonego przez firmę Research Partner na panelu Ariadna, wynika, że gdyby wybory odbyły się

w minioną niedzielę, to zwyciężyłaby Zjednoczona Prawica, na którą zagłosowałoby 32 proc. respondentów. Koalicja Obywatelska z drugim miejscem może liczyć na poparcie w wysokości 26,9 proc. Konfederacja

domyka podium z wynikiem 11 proc. oddanych głosów.

Mielizny i szanse

We wcześniejszym sondażu CBOS na PiS głosowałoby 29 proc. wybor-

ców, na KO – 28 proc. We wszystkich sondażach rośnie poparcie dla Konfederacji i coraz częściej przedstawia się ją jako trzecią siłę w parlamencie.

Prawo i Sprawiedliwość próbuje dokonać rzeczy bez precedensu w III RP i wygrać wybory parlamentarne po raz trzeci. W trendach sondażowych widać jednak pewne mielizny, które wynikają z kilku przyczyn.

Po pierwsze, choć PiS może się szczycić największym twardym elektoratem spośród wszystkich partii w Polsce, to jednak jest to elektorat, który przede wszystkim ze względów demograficznych już się nie poszerza. Ten trend był już widoczny w poprzednich elekcjach, gdy odsetek osób powyżej pięćdziesiątego roku życia dominował wśród segmentów wyborców Zjednoczonej Prawicy.

Z drugiej strony nie jest też tak, że tym elektoratem nic się nie ugra, jak chcieliby politycy Konfederacji. I tutaj ważna uwaga, liderzy Konfederacji mają ambicję, by podzielić scenę polityczną pokoleniowo. Podobnie jak kiedyś udało się podzielić polską politykę na postsolidarnościową i postkomunistyczną, a potem na solidarną i liberalną. Działacze tego ugrupowania na każdym kroku podkreślają, że „Tuska i Kaczyńskiego trzeba wysłać na emeryturę”, i chcą, by sprawami młodych wyborców zajmowali się młodzi politycy znający ich życie i problemy. Stąd m.in. wspólne picie piwa Mentzena i Berkowicza z najmłodszymi wyborcami.

Emeryci wciąż górą

Młodzi konfederaci zapominają chyba, że wybory w Polsce nadal wygrywa się emerytami i kobietami. Emeryci to zazwyczaj ludzie chodzący do wyborów i mający raczej ugruntowane poglądy. Poza tym seniorów w Polsce wciąż jest więcej niż młodych wyborców. Kolejne roczniki mogące brać czynny udział w wyborach to dramatyczne niż

demograficzne, które na dodatek dopiero wchodzi w świat politycznych wyborów. Ich preferencje łatwo się zmieniają. To często tzw. wyborcy ostatniej chwili, którzy pod wpływem jednego wydarzenia, ale zaistniałego tuż przed głosowaniem, potrafią znacząco zmienić swoją decyzję i wskazać na karcie do głosowania zupełnie kogo innego, niż wcześniej planowali.

Wybory parlamentarne mają tę specyfikę, że łatwiej tutaj niż np. w wyborach prezydenckich zdemobilizować wyborców przeciwnika. Ta metoda walki wyborczej adresowana jest do zwolenników konkurencyjnych partii. Ma ona siał zamęt i zwątpienie oraz osłabiać w wyborcach przeciwnika chęć pójścia na wybory, a warto pamiętać, że około jednej trzeciej głosujących Polaków z wyborów na wybory zmienia swoje preferencje.

I tutaj Konfederacja zgodnie z PO wspólnie grają do jednej bramki PiS ws. imigrantów i w ogóle polityki migracyjnej. Dość wspomnieć, że Donald Tusk w jednym ze spotów mówił: „Oglądamy wstrząśnięci sceny z brutalnych zamieszek we Francji. I właśnie teraz Kaczyński przygotowuje dokument, dzięki któremu do Polski przyjedzie jeszcze więcej obywateli z państw takich jak Arabia Saudyjska, Indie, Islamska Republika Iranu, Katar, Emiraty Arabskie, Nigeria czy Islamska Republika Pakistanu”. Tym spotem naraził się nawet organizacjom lewicowym szukającym wszędzie zachowań rasistowskich i ksenofobicznych.

Temat imigracji z krajów muzułmańskich i z Ukrainy jest stałym elementem gry ze strony Konfederacji. Oczywiście nie chodzi tutaj o przekierowanie preferencji wyborczych, bo przepływów między PiS a PO nie ma, jakieś przekierowanie z PiS do Konfederacji może nastąpić, ale na pewno nie są to znaczące liczby procentowe. W tym atakowaniu partii rządzącej imigrantami chodzi o to, by wyborcy PiS stracili zaufanie do swojej partii, nabrali do niej podejrzeń.

W obecnych strategiach demobilizacji wyborców przeciwników nie

chodzi nawet o zmianę postaw politycznych czy preferencji wyborczych, wyborca prawicy i konserwatysta raczej nim zostanie, podobnie jak wyborca lewicowy. Tutaj działa bardziej zmiana sympatii. Odebranie liderowi sympatii jego zwol-

PIŚ MOŻE SIĘ SZCZYCIĆ NAJWIĘKSZYM TWARDYM ELEKTORATEM SPOŚRÓD WSZYSTKICH PARTII W POLSCE.

ników, spowodowanie, że wyborca się na niego obrazi, może być dużym problemem dla ugrupowania. Jak bardzo dużym, pokazał los SLD, który znalazł się poza Sejmem i PO, kiedy po odejściu Donalda Tuska w partii nie było wyrazistego lidera, a kandydatura Małgorzaty Kidawy-Błońskiej na urząd prezydenta okazała się wizerunkowa katastrofą dla partii.

PiS-owi daleko do takiej drogi. Jednak obecnie Konfederacja stanowi największe zagrożenie dla tej partii. Trzeba pamiętać, że powrót Platformy na pozycję lidera opozycji rósł w tempie proporcjonalnym do pacyfikacji i neutralizowania Polski 2050 Szymona Hołowni. **S**

Paliwa kopalne – 82 proc. prądu na świecie

Szwecja to pierwsze w Unii Europejskiej państwo **odchodzące** od narzuconego monopolu OZE. Poza UE coraz wyraźniejszy jest realizm w programach energetycznych wbrew alarmistycznym wezwaniom klimatycznych aktywistów i serii raportów Międzyrządowego Zespołu ONZ ds. Zmian Klimatu (IPCC). Mobilizacja przeciw polityce klimatycznej jest szczególnie wyrazista na tzw. Globalnym Południu, z Chinami oraz Indiami na czele.

| Teresa Wójcik |

W Szwecji nowy konserwatywny rząd negatywnie ocenił przydatność OZE dla efektywnego zmniejszenia emisji CO₂. Dotyczy to elektrowni wiatrowych – rząd zrezygnował z dalszego ich dotowania na rzecz wsparcia energetyki jądrowej. To radykalny zwrot w szwedzkiej polityce energetycznej. Polskie media prawie przemilczały ten ważny fakt.

Atom lepszy od wiatru

Tymczasem mamy sensację – konserwatywny rząd w Sztokholmie właśnie rozpoczął odwrót od rzekomo wielkiego celu: osiągnięcia 100 proc. udziału energii odnawialnej do 2040 r., uzasadniając to koniecznością stabilnego systemu energetycznego, bez którego nie ma bezpieczeństwa energetycznego. Szwedzka minister finansów

Elisabeth Svantesson stwierdziła, że energia z wiatru i słońca jest zbyt niestabilna, aby zapewnić współczesnej rozwiniętej gospodarce „dostawę energii elektrycznej nieprzerwanie przez 24 godziny na dobę siedem dni w tygodniu przez cały rok”. Wprawdzie szwedzki rząd nadal chce bezemisyjnego systemu elektroenergetycznego, ale opartego na stabilnej energetyce jądrowej.

Rządzona dotychczas przez lewaków Szwecja była w czołówce państw realizujących radykalny program ochrony klimatu. Socjaldemokraci nie tylko dążyli do 100-procentowego udziału OZE w wytwarzaniu energii do 2040 r., ale też do zeroemisyjności całej szwedzkiej gospodarki do 2045 r., włącznie z transportem morskim, lądowym i lotniczym. Obecnie ta zeroemisyjność ma być osiągnięta przy minimalnym udziale OZE. Na to miejsce wejdzie energetyka jądrowa.

To pierwsze w Unii Europejskiej państwo odchodzące od narzuconego monopolu OZE.



Gaz, ropa i węgiel napędzają rozwój całego świata

Poza UE coraz wyraźniejsza jest tendencja narastającego realizmu w programach energetycznych wbrew alarmistycznym wezwaniom klimatycznych aktywistów i serii raportów Międzyrządowego Zespołu ONZ ds. Zmian Klimatu (IPCC). Mobilizacja przeciw polityce klimatycznej jest szczególnie wyrazista na tzw. Globalnym Południu, z Chinami oraz Indiami na czele. Panuje tam realistyczne podejście przede wszystkim do paliw kopalnych i ich stosowania w energetyce.

Paliwa kopalne dosłownie napędzają rozwój całego świata. Zużycie energii elektrycznej w 2022 r. było najwyższe w historii i przekroczyło poziom sprzed pandemii COVID-19

aż o 3 proc. Żeby obraz sytuacji był pełny, należy dodać, że węgiel, gaz i ropa w pierwszej połowie 2023 r. to aż 82 proc. globalnego zużycia energii pierwotnej na całym świecie. Co więcej, nie wygląda na to, by mimo szybkiego wzrostu mocy zainstalowanych w energetyce wiatrowej i słonecznej ich udział w wytwarzaniu energii na świecie, wynoszący ok. 6 proc., zaczął wzrastać. Bo popyt na energię elektryczną na świecie rośnie tak szybko, że tylko paliwa kopalne są w stanie go zaspokoić. Odnawialne źródła energii przegrywają ten wyścig. Jakakolwiek próba globalnej transformacji energetycznej w kierunku zeroemisyjnym jest z góry skazana na klęskę. Efektem takiej próby są jedynie coraz poważniejsze problemy gospodarcze i społeczne państw wymuszających nakazami transformację energetyczną. Niemal wszystkie państwa członkowskie UE są koronnym dowodem tego zjawiska, wśród nich jest także Polska.

Bardzo krytycznie o transformacji energetycznej

W końcu czerwca tego roku opublikowany został raport brytyjskiej organizacji Energy Institute o sytuacji na globalnym rynku energii („Statistical Review of World Energy”). Autorzy raportu są entuzjastami polityki ochrony klimatu i gospodarki zeroemisyjnej. Jednakże ich raport dowodzi, że globalny popyt

na energię elektryczną rośnie zbyt szybko, aby zrezygnować w dającej się przewidzieć perspektywie z energetyki węglowodorowej. Jest to fakt niepodważalny, nie pomoże tu żadne zaklinanie rzeczywistości i wojna propagandowa w mediach oficjalnych oraz społecznościowych, czyli bredzenie o konieczności ratowania planety przed ludzkością, która chce czy raczej musi koniecznie mieć

coraz więcej prądu dostępnego przez cały okrągły rok 24 godziny na dobę. Raport wskazuje, że nie zapewni tego stawianie wiatraków, gdzie się tylko da, bo wiatraki wytwarzają ten prąd od czasu do czasu. Kiedy odpowiednio wieje, nie za słabo i broń Boże, nie za mocno. Ludzkość chce bez żadnych

POGLĄDY PODAJĄCE W WĄTPLIWOŚĆ „NAUKĘ O KLIMACIE” SĄ ZACIEKLE ZWALCZANE I ELIMINOWANE Z OBIEGU PUBLICZNEGO, ZWŁASZCZA W EUROPIE.

przerw mieć energię elektryczną – dla przemysłu, dla mobilności, dla transportu, dla ogrzewania i chłodzenia, zużywając w tym celu coraz więcej węgla, ropy i gazu.

Raport dokładnie pokazuje całą sytuację na globalnych rynkach energii elektrycznej na wykresach i tabelach. Wykazuje, skąd brała się ta energia, którą zużywała ludzkość przez cały 2022 rok. Raport pokazuje też uczucie (pomimo proklamacyjnej i antyemisyjnej orientacji autorów), że mimo ponad 20 lat wdrażanej transformacji energetycznej i miliardów dolarów wpompowanych w branżę energetyki odnawialnej udział tej energetyki w globalnej

produkcji energii wynosi obecnie wspomniane już 6 proc. Udział paliw kopalnych – 82 proc. Więcej niż z OZE, bo 12 proc., energii pochodzi z energetyki jądrowej, hydroenergetyki i biomasy. Nic – poza rosnącym nachalnym szumem propagandowym – nie wskazuje, aby w ciągu najbliższych kilkunastu lat te proporcje się zmieniły. Po prostu energetyka konwencjonalna rozwija się szybciej, szybciej reaguje wzrostem podaży na rosnący popyt, czy mówiąc językiem biurokratów UE i ONZ – na rosnące zapotrzebowanie albo na zarządzanie zapotrzebowaniem.

Prymitywna „religia klimatyczna”

W tym miejscu pojawia się oczywiste pytanie – dlaczego tak się dzieje? Dlaczego większość świata odrzuca tzw. taną i czystą energię odnawialną? Naszym zdaniem decyduje ideologia. Skuteczna propaganda prymitywnej religii klimatycznej

opartej na dogmacie zwalczania węglowodórów za wszelką cenę. Skuteczna oczywiście okazuje się w Unii Europejskiej, Australii, Kanadzie i częściowo w Stanach Zjednoczonych, gdzie na razie na rynku nie występowały duże, systemowe braki energii elektrycznej. Tymczasem największe pod względem liczy-

by ludności kraje jednocześnie dążące do osiągnięcia wyższego poziomu gospodarczego i cywilizacyjnego (Chiny, Indie, Indonezja, Pakistan,

Turcja, Brazylia, Nigeria, Bangladesz) wciąż borykają się z problemami zaopatrzenia w energię elektryczną w skali kraju. Żaden z tych krajów nie zrezygnuje z paliw kopalnych, choćby ich rządy podpisały radykalne porozumienia klimatyczne zobowiązujące do stawiania wszędzie wiatraków i paneli fotowoltaicznych. I choćby co miesiąc do tych rządów przybywał

John Kerry, pełnomocnik prezydenta Joe Bidena do spraw polityki klimatycznej, aby przekonywać do aktywnej polityki zeroemisyjnej. To darem-

ne działania, bo światowa wojna z emisjami gazów cieplarnianych (rzekomo dla powstrzymania ocieplenia klimatu) jest stuprocentowo niezgodna z interesami tych licznych państw. Wojna z emisjami gazów szklarniowych jest więc skazana na klęskę. Jej jedynym efektem w państwach

UE jest wzrost cen energii elektrycznej, ponieważ rozwój energetyki odnawialnej kosztuje drogo i trzeba za to zapłacić.

Światowa emisja CO₂ nie spada, a rośnie

Kolejnym absurdem transformacji energetycznej w UE jest wymuszane przenoszenie przemysłu energochłonnego do krajów, które nie są ogłupione ideologią ochrony klimatu. W Europie obowiązuje system sprzedaży uprawnień do emisji dwutlenku węgla, co czyni przemysł energo-

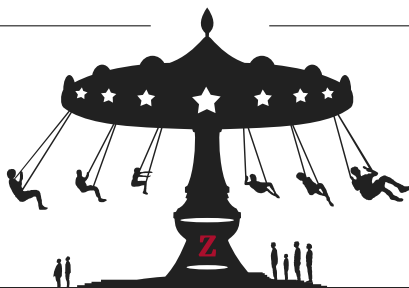
PO 20 LATACH TRANSFORMACJI ENERGETYCZNEJ I WYDANIU MILIARDÓW DOLARÓW UDZIAŁ OZE W GLOBALNEJ PRODUKCJI ENERGII TO 6 PROC.

ŚWIATOWA WOJNA Z EMISJAMI GAZÓW CIEPLARNIANYCH JEST STUPROCENTOWO NIEZGODNA Z INTERESAMI LICZNYCH PAŃSTW GLOBALNEGO POŁUDNIA, W TYM CHIN I INDII.

chłonny nieopłacalnym. Jednakże w tych nowych lokalizacjach normy wszystkich emisji przemysłowych są o wiele bardziej tolerancyjne, więc światowa emisja dwutlenku węgla nie spada, a wciąż rośnie. Według danych z omawianego raportu Energy Institute w 2022 r. osiągnęła poziom 39,2 mld ton ekwiwalentu CO₂, co w stosunku do 2021 r. stanowi wzrost o 0,8 proc.

Wszechobecna propaganda klimatyczna w mediach głównego nurtu oparta jest na kilku mitach, które są nieustannie promowane wbrew oczywistym faktom i elementarnej wiedzy naukowej. Bezsensowny jest zwłaszcza mit o szkodliwości dwutlenku węgla i jego szczególnej roli jako gazu cieplarnianego. Te pseudo-naukowe poglądy wmawiane są przez biurokratów UE, liczne organizacje pozarządowe i agencje ONZ. Poglądy podające w wątpliwość podyktowaną do wierzenia „naukę o klimacie” (czyli ideologię klimatyczną) są zaciekle eliminowane z niemal każdego obiegu publicznego, zwłaszcza w Europie. **S**

KARUZELA



BLOGERAMI

JAKUB ZGIERSKI („MŁOT NA MARKSIZM”)

CZY POLSKA BRANŻA TRANSPORTOWA PRZETRWA?

W POLSCE W SZEROKO ROZUMIANYM

transporcie pracuje blisko 3 miliony osób. Przez ostatnie trzydzieści lat przedsiębiorcy z tego sektora budowali swoją ciężką pracą konkurencyjność na rynku europejskim i dobrobyt społeczny. Dzięki wytrwałości tysięcy z nich Polska stała się jednym z kluczowych udziałowców rynku spedycji i przewozu w UE. Niestety wiele lat budowy pozycji polskiej branży transportowej na rynku unijnym może zostać zaprzepaszczone na skutek inflacji i rosnących kosztów funkcjonowania biznesów.

Nad polską branżą transportową zbierają się czarne chmury. O nadchodzącym unijnym zakazie rejestracji nowych aut spaliniowych od 2035 roku wiedzą już wszyscy. Jak wskazują jednak portale branżowe, jeden z większych problemów „tu i teraz” dotyczy stacji kontroli pojazdów, które zajmują się przeglądami samochodów. Bez nich nie mógłby zostać spełniony podstawowy warunek zachowania bezpieczeństwa na drogach. Otóż od 19 lat nie wzrosła wysokość opłat za badania na SKP. Należy w tym miejscu nadmienić, że stawka została określona urzędowo w 2004 roku i od tego czasu nie uległa waloryzacji. Obecna cena przeglądu pojazdu wynosi 100 zł. Po odliczeniu wszystkich podatków zostaje z tego ok. 60 zł, co wydaje się sumą zupełnie nieprzystającą do realiów.

Co to oznacza w praktyce? A to, że przedsiębiorcy i diagności są zmuszeni działać w warunkach rosnącej inflacji i kryzysu energetycznego zupełnie tak, jakby nic się nie stało, a gospodarka dalej kwitła, nienaruszona ani przed pandemią, ani przez wojnę. Inflacja liczona narastająco przekroczyła 73%, a minimalne wynagrodzenie za pracę, które odzwierciedla aktualną sytuację ekonomiczną w kraju, wzrosło o 437% i zapewne nie zatrzyma się na tym poziomie. To powoduje, że opłaty za badania techniczne dawno straciły swoją pierwotną wartość. Przychody z przeglądów nie wystarczają już na pokrycie kosztów ich przeprowadzenia. Obecnie nawet wymiana opon wynosi więcej niż koszt badania technicznego. Przedsiębiorcy prowadzący SKP są w trudnej sytuacji, ponieważ nie mogą pobierać wyższych opłat za badania niż te określone w rozporządzeniu.

Ogólnie rzecz biorąc, stacje kontroli pojazdów działają na granicy opłacalności, a jeśli ten trend

będzie się utrzymywał, diagności będą musieli wykonywać badania dużo poniżej kosztów ich przeprowadzenia. Trzeba przyznać, że taka sytuacja najpewniej zacznie wpływać na rzetelność oferowanych usług. Na tym jednak nie koniec. Ledwo funkcjonujące i upadające SKP mogą okazać się łąkowym kąskiem dla zagranicz-



Fot. Adobe Stock

nych koncernów, które z chęcią wykupią „nieradzące sobie” przedsiębiorstwa. To wielkie zagrożenie dla wielu rodzinnych firm, które wkrótce zastąpi monopolista, choćby z Niemiec. Pytanie, czy taki scenariusz jest dla nas pożądanym, abstrahując nawet od szeregu innych „rewelacyjnych reform”, które napływają z Brukseli, z zieloną rewolucją włącznie. **S**

Gazowiec Grażyna Gęsicka – pierwsza dostawa LNG

Drugi gazowiec z floty rozwijanej przez Grupę ORLEN dotarł do Świnoujścia z ładunkiem skroplonego gazu ziemnego. Gazowiec o nazwie Grażyna Gęsicka przetransportował do Polski około **65 tys. ton LNG** z amerykańskiego terminala Freeport. Dostawa została zrealizowana na podstawie transakcji zawartej na rynku spotowym.

Sabina Kowalska

Pod koniec czerwca tego roku została zrealizowana przez gazowiec Grażyna Gęsicka dostawa gazu skroplonego ze Stanów Zjednoczonych. Była to pierwsza dostawa realizowana przez ten gazowiec, trzydziesta odebrana przez ORLEN od początku tego roku i 236. od mo-

mentu uruchomienia Terminala im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Świnoujściu.

Nowoczesny gazowiec ze stoczni południowokoreańskiej

Gazowiec Grażyna Gęsicka został zbudowany w południowokoreańskiej

stoczni Hyundai Heavy Industries. Jest to jedna z czołowych stoczni na świecie specjalizujących się w budowie gazowców – statków do transportu gazu skroplonego. Jest zlokalizowana w koreańskiej metropolii Ulsan w południowo-wschodniej części Korei Południowej, nad brzegiem Morza Wschodniego (Morze Japońskie). Podobnie jak pozostałe jednostki transportowe zamówione przez stronę polską mierzy ok. 300 metrów i dysponuje pojemnością ok. 105 mln m sześć. gazu ziemnego w stanie lotnym. Flota gazowców Grupy ORLEN będzie liczyć łącznie osiem statków. Rozmiar gazowców został tak wybrany, aby zapewnić im odpowiednio dużą



Fot. mat. Grupy ORLEN

ładowność, a jednocześnie możliwość zawijania do niemal wszystkich terminali skraplających i regazyfikacyjnych na świecie. To połączenie zapewnia wysoką elastyczność i efektywność w zarządzaniu statkami.

Gazowce będą wykorzystywane do obsługi kontraktów długoterminowych Grupy ORLEN na dostawy LNG ze Stanów Zjednoczonych, a także do przewożenia ładunków zakupionych na rynku spotowym. Własna flota statków pozwala Grupie w optymalny sposób zarządzać tymi transakcjami – w zależności od sytuacji na rynku ładunki LNG mogą być dostarczane do Polski bądź przekierowane na sprzedaż do innego kraju.

Gazowiec, tak jak wszystkie jednostki tworzonej floty, wyposażono w rozwiązania zwiększające jego efektywność energetyczną i ograniczające wpływ pracy statku na środowisko naturalne, m.in. zintegrowane zarządzanie poborem energii elektrycznej. Na etapie projektowania kształt kadłuba i śruby napędowe zostały zoptymalizowane pod kątem redukcji oporów. Dla zmniejszania tarcia pomiędzy kadłubem a powierzchnią wody zastosowano technologię Air Lubrication System (ALS). Dzięki pracy nad profilem hydrodynamicznym udało się obniżyć poziom spalania paliwa w trakcie pracy jednostki.

W konstrukcji statku zastosowano system ponownego skraplania (reliquefaction system), który pozwala na „odzyskanie” gazu, który w czasie transportu ulega naturalnemu odparowaniu. Skuteczność tego procesu zwiększa odpowiednia izolacja zbiornika LNG. W porównaniu z jednostkami starszego typu zastosowane rozwiązanie znacznie ogranicza straty

ładunku. System ponownego skraplania ma dodatkową zaletę – odzyskany w trakcie transportu gaz może być użyty jako paliwo do silników lub produkcji energii elektrycznej wykorzystywanej do zasilania urządzeń statku. Wykorzystanie niskoemisyjnego gazu ziemnego znacznie ogranicza emisję dwutlenku węgla w porównaniu z typowymi paliwami stosowanymi w ciężkim transporcie morskim.

Upamiętnienie Grażyny Gęsickiej

Oprócz zastosowania rozwiązań ukierunkowanych na ochronę środowiska naturalnego wielkość i ładowność zamówionych statków pozwalają

na odbiór ładunków z niemal wszystkich terminali skraplających i regazyfikacyjnych na świecie. Ma to duże znaczenie dla zwiększania potencjału zaangażowania Grupy ORLEN w międzynarodowy handel gazem skroplonym.

Gazowiec nosi nazwę Grażyny Gęsickiej, aby upamiętnić polską

politik, która zginęła w katastrofie smoleńskiej 10 kwietnia 2010 r. Była socjologiem, doktorem nauk humanistycznych, autorką rozprawy doktorskiej „Związki zawodowe w systemach społecznych wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych na przykładzie Francji i Wielkiej Brytanii”. Działaczka NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze oraz struktur podziemia Związku po 13 grudnia 1981 r. inwigilowana przez Służbę Bezpieczeństwa. Po 1989 r. m.in. koordynator naukowy Ośrodka Badań Związkowych NSZZ „Solidarność”. Autorka ekspertyz dla Komisji Europejskiej, Banku Świa-

tego, rządu, Sejmu RP, władz lokalnych i regionalnych. Głęboko przekonana do zasad katolickiej nauki społecznej i subsydiarności w gospodarce jako podstaw systematycznego

rozwoju. Pełniła wiele funkcji politycznych związanych z gospodarką, była ministrem rozwoju regionalnego w rządach PiS w latach 2005–2007. W Sejmie VI kadencji przewodnicząca Klubu Parlamentarnego Prawa i Sprawiedliwości. Typowana na premiera po wygranych wyborach PiS.

Źródła: ORLEN SA, archiwum Sejmu, IPN.

Artykuł powstał we współpracy z ORLEN SA. 

Daniel Obajtek, prezes Zarządu ORLEN SA:

– Kolejna jednostka z floty budowanej na potrzeby Grupy ORLEN planowo rozpoczęła swoją służbę na międzynarodowych wodach, wzmacniając pozycję koncernu na globalnym rynku skroplonego gazu ziemnego. Dywersyfikacja kierunków i źródeł dostaw surowców oraz niezależność w dysponowaniu transportem są gwarantem bezpieczeństwa energetycznego. Wykorzystanie własnej floty zapewnia stabilność dostaw LNG do Polski, a zarazem zwiększa elastyczność operacyjną koncernu.

GAZOWIEC GRAŻYNA GĘSICKA TO KOLEJNA JEDNOSTKA Z NOWOCZESNEJ FLOTY BUDOWANEJ NA POTRZEBY **DOSTARCZANIA** **DO POLSKI** GAZU SKROPLONEGO.

Polskie firmy zarabiają w ONZ miliony

Polskie firmy zaczynają się liczyć nie tylko jako atrakcyjni partnerzy i podwykonawcy zachodnich korporacji. Stajemy się liderem w kwestii dostarczania produktów i usług w globalnej administracji. Łączna wartość kontraktów polskich przedsiębiorców dla Organizacji Narodów Zjednoczonych za ubiegły rok **przekroczyła ilość pieniędzy wpłacanych** przez Polskę jako obowiązkową składkę na Organizację. Po raz pierwszy w historii.

Wojciech Kulecki

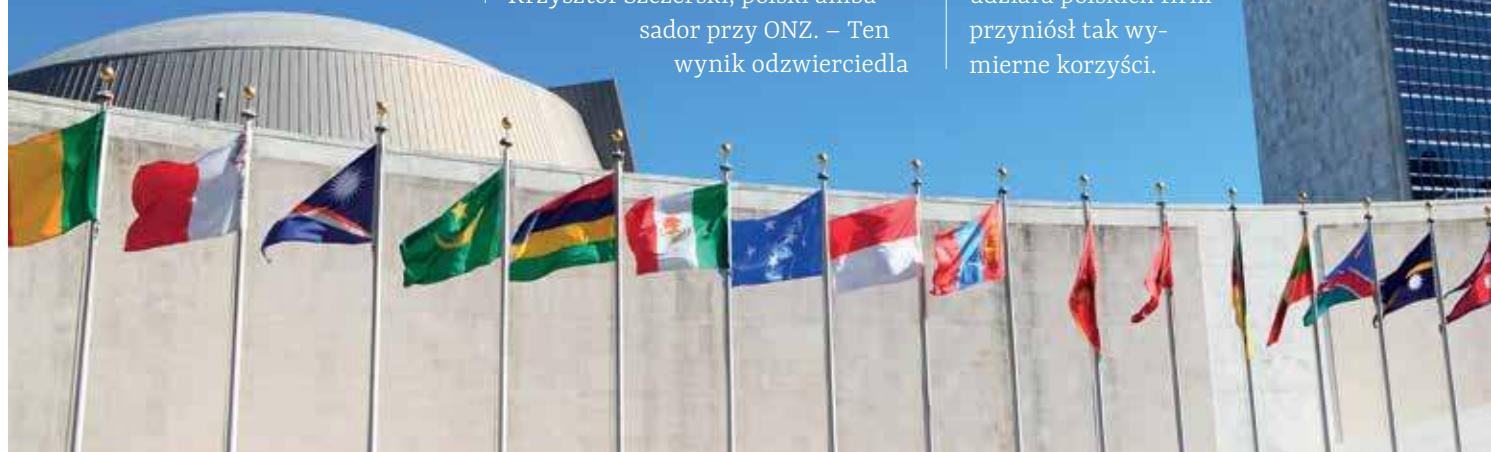
Liczba wygrywanych przez Polaków w ONZ i jej agencjach przetargów jest rekordowo wysoka i świadczy przede wszystkim o tym, że jakość polskich produktów i usług jest często większa od tych, które dotychczas leżały po stronie Amerykanów czy firm z najbardziej rozwiniętych europejskich gospodarek. Wygrywamy nie tylko jakością, ale przede wszystkim – a ma to dla ONZ kluczowe znaczenie – cenami. Żeby lepiej zrozumieć skalę tego cichego sukcesu polskich firm, wystarczy odczytać w dorocznym ONZ-owskim raporcie na temat kosztów funkcjonowania Organizacji sumę, jaką biuro

sekretarza generalnego, placówki oraz międzynarodowe agencje tej organizacji wypłaciły w ubiegłym roku spółkom rejestrowanym nad Wisłą. To niebagatelne 72 miliony dolarów – kwota niemal dwukrotnie wyższa niż roczna składka członkowska Polski.

Kontrakty za miliony dolarów

– Wartość przetargów wygranych przez polskie firmy wzrosła niemal 15-krotnie w stosunku do 2021 roku. To pokazuje rosnący potencjał polskich firm oraz ich otwarcie na udział w procedurach ONZ, które często i nie tylko w Polsce uważane są za skomplikowane – mówi Krzysztof Szczerski, polski ambasador przy ONZ. – Ten wynik odzwierciedla

zarówno strategiczne położenie Polski, jak i dobrą kondycję polskiej gospodarki. Cieszę się, że wysiłek włożony przez Stałe Przedstawicielstwo Polski przy ONZ w Nowym Jorku, polską administrację i organizacje biznesowe w „odczarowywanie” tych procedur i promowanie udziału polskich firm przyniósł tak wymierne korzyści.



Siedziba główna
Organizacji Narodów
Zjednoczonych;
Nowy Jork, USA

Szczerski dodaje, że nie bez znaczenia była w tym sukcesie trwająca rosyjska agresja na Ukrainę, która spowodowała zwiększoną obecność agend ONZ w Polsce w celu pomocy ofiarom wojny.

Z raportu finansowego Organizacji Narodów Zjednoczonych widać również, że Polska jako kraj pochodzenia dostawców towarów i usług dla Organizacji przesunęła się z 158 pozycji w 2021 roku na obecne 70. miejsce. I być może będziemy jeszcze wyżej – w ubiegłym roku liczba firm z Polski zarejestrowanych w systemie przetargowym United Nations Global Marketplace przekroczyła po raz pierwszy tysiąc podmiotów.

ONZ i jej urzędnicy najchętniej zdają się na polskich dostawców żywności – jak uważają pracownicy nowojorskiej centrali, Polacy dbają o to, żeby nie było wątpliwości co do świeżości towarów oraz ich pochodzenia. Jednym z warunków dopuszczenia firmy do przetargu na dostawę np. posiłków jest stuprocentowa pewność poparta certyfikatami i dokumentami, że przy ich przygotowywaniu nie były łamane prawa człowieka ani nie naruszono międzynarodowych przepisów dotyczących uczciwej konkurencji. Polska dostarcza również sprzęt medyczny, nie tylko ten najbardziej złożony, ale również sprzęt małogabarytowy (na przykład strzykawki czy stetoskopy) – tu również trzeba spełnić wiele obwarowań, przede wszystkim w zakresie atestów bezpieczeństwa i higieny. Kolejnym obszarem, który przebojem zdobywają polskie firmy, jest wyposażenie biur – nie tylko w meble, ale także w proste segregatory czy materiały piśmiennicze i papier.

Bezpieczne, bo z Polski

Polacy w znacznym stopniu odpowiadali również za konieczny dla funkcjonowania Organizacji transport, który musiał docierać także do tych

miejsc na Ziemi, gdzie trwają obecnie konflikty zbrojne. Według Instytutu Badań nad Konfliktami Międzynarodowymi w Heidelbergu obecnie na całym globie toczy się 21 wojen oraz częściowych konfliktów zbrojnych.

W usługach świadczonych dla tej najważniejszej międzynarodowej organizacji polskie firmy okazały się najlepsze w obsłudze finansów, zarządzania oraz bezpieczeństwa teleinformatycznego. To, że w przypadku usług IT ich jakość zdecydowanie się poprawiła, widać choćby w przeglądzie depesz prasowych – ONZ jest jedną z nielicznych organizacji, która nie stała się niechlubnym bohaterem hakerskiego ataku i np. kradzieży danych. Nie mogły się tym pochwalić nawet najlepiej przygotowane zachodnie rządy – w tym amerykański czy brytyjski.

ONZ to organizacja międzynarodowa, z siedzibą w Nowym Jorku, zrzeszająca wszystkie narody świata – z wyjątkiem państw niereprezentowanych. Do tych, które nie mają prawa głosu, należą m.in. Watykan i Palestyna, oba państwa mają status stałego obserwatora, oraz organizacje nie będące państwami, ale będące podmiotami prawa międzynarodowego, m.in. Zakon Maltański, Międzynarodowy Czerwony Krzyż czy Międzynarodowa Organizacja Czerwonego Półksiężycu.

O sile ONZ świadczą przede wszystkim jej agencje, w tym Światowa Organizacja Handlu, Światowa Organizacja Zdrowia, Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej czy zajmująca się dziećmi UNICEF. Do ONZ należy również Międzynarodowy Trybunał Karny czy Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości mający status najwyższego na naszej planecie sądu.

Władzę bezwzględną w Organizacji ma Zgromadzenie Ogólne ONZ, czyli spotkanie wszystkich państw członkowskich. S

W Sejmie **znów** głośno o polskich lasach



Pierwsza połowa 2023 roku jest **zdecydowanie niespokojna** dla Lasów Państwowych. Temperatura dyskusji o przyszłości polskich lasów wciąż utrzymuje się na wysokim poziomie. A to za sprawą pojawiających się co i rusz propozycji unijnych regulacji dotyczących leśnictwa, którym zdecydowanie sprzeciwiają się leśnicy.

Przypomnijmy – wraz z początkiem roku odbyło się posiedzenie unijnej Komisji Ochrony Środowiska Naturalnego, Zdrowia Publicznego i Bezpieczeństwa Żywności (ENVI). Jej zadaniem było zaopiniowanie wniosków Parlamentu Europejskiego w sprawie zmiany traktatów. Pośród nich był i ten, który wstrząsnął leśnikami i wszystkimi miłośnikami lasów w Polsce. Okazało się, że Komisja przyklepała propozycję, by w artykule, w którym jest mowa o tzw. kompetencjach dzielonych, obok różnorodności biologicznej, odbudowy i ochrony ekosystemów, w szczególności tych o największym potencjale wychwytywania i składowania dwutlenku węgla oraz neutralności klimatycznej i przystosowania się

do zmian klimatu, dodać... leśnictwo! A w skrócie: o lasach w Polsce zdecydują urzędnicy w Brukseli.

– Można by odnieść wrażenie, że nie ma problemu, że to wszystko, co się dzieje wokół polskich lasów, jeśli chodzi o stronę instytucji europejskiej, jest tylko dyskusją, która ma doprowadzić do tego, aby zwiększać nasze zasoby, zwiększać naszą suwerenność – mówił Edward Siarka, sekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska, podczas 78. posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

– Tymczasem okazuje się, że mówimy o rzeczywistym problemie. To realne działania, które zostały podjęte przez Parlament Europejski. Odbywają się kolejne spotkania, które wyraźnie wskazują,

że to, co do tej pory było naszą suwerenną polityką, czyli polityką leśną, która nie jest wpisana do traktatu jako kompetencja Unii Europejskiej, ma stać się w przyszłości kompetencją dzieloną. Taki jest zamiar, o tym się mówi w sposób otwarty na poziomie europejskim. Mówimy o tych zagrożeniach, które wynikają właśnie z tej propozycji – kontynuował Edward Siarka.

Rzeczywiste konsekwencje wprowadzenia w życie unijnych propozycji zdemaskował Michał Gzowski, rzecznik Lasów Państwowych: – Plany Komisji Europejskiej nazywane strategią bioróżnorodności czy Fit for 55 to rozwiązania, które odbierają Polsce nadzór nad gospodarką leśną i w konsekwencji stanowią największe w powojennej historii zagrożenie dla całej polskiej gospodarki. Pod hasłami ochrony klimatu Komisja chce doprowadzić do wyłączenia polskich lasów z działalności gospodarczej i czynnej ochrony przyrody. Gdyby wszystkie unijne propozycje weszły w życie, przy obecnych przepisach Polska musiałaby wprowadzić zakaz wstępu

do co trzeciego lasu, obowiązywałby także zakaz zbierania grzybów, nawet spacerować w lesie można byłoby po ściśle wyznaczonych terenach. Wyłączenie znacznej części lasów z gospodarki leśnej oznaczałoby załamanie polskiego przemysłu drzewnego, poważne osłabienie całej polskiej gospodarki, a w konsekwencji – skokowy wzrost cen energii i produktów drzewnych.

Tymczasem o sytuacji lasów w Polsce mówią fakty.

Lasy są w dobrych rękach

i są odpowiedzialnie zarządzane. Stuletnie doświadczenie, znakomite wykształcona kadra, nowoczesne metody gospodarcze oparte na najnowszych technologiach, systemy inwentaryzacji i prognozowania to cechy polskiego modelu leśnictwa. O tym, jak jest wyjątkowy i skuteczny, świadczy stan przyrody w naszym kraju.

– Rosną populacje flagowych gatunków chronionych. W tym roku obchodzimy 100-lecie restytucji żubrów, które leśnicy i myśliwi uchronili od zagłady. Dziś mamy przeszło 2 tys. tych zwierząt. Sukcesem leśników i ornitologów jest niebywa-

ły wzrost liczebności bielika, ptaka, który widnieje w godle państwowym. Kilkanaście par lęgowych po wojnie i przeszło 2 tys. obecnie. To tylko dwa przykłady efektów, jakie daje połączenie pasji, wiedzy i odpowiedzialności, co cechuje polskich leśników – argumentował w Sejmie Józef Kubica, dyrektor generalny Lasów Państwowych.

O tym, jak ważne jest uświadamianie społeczeństwu, że istnieje

Polscy leśnicy dbają
o **zrównoważoną**
i **wielofunkcyjną** gospodarkę
leśną, tak aby polskiej
gospodarce nie brakowało
drewna, a Polakom lasów,
gdzie mogą odpoczywać.

realne zagrożenie ze strony unijnych instytucji wymierzone w polskie lasy, przestrzegał z sejmowej mównicy Michał Woś, były minister środowiska. – Trzeba przestrzegać przed zakusami eurokratów. Bo nie tylko było to skandaliczne orzeczenie TSUE o rzekomym braku dopuszczenia organizacji pozarządowych, nikt nie

wspomniał o tym, że przecież organizacje pozarządowe w sposób oczywisty uczestniczą także w działaniach gospodarki leśnej. Obronimy polskie lasy, obronimy przed oddaniem 1/3 polskiego terytorium eurokratom, przed oddaniem 1/3 polskiego terytorium Niemcom – mówił.

Polskie lasy zaliczają się do czołówki europejskiej pod względem zasobności (czyli ilości drewna na jednostce powierzchni lub prościej – liczbę i rozmiary drzew). Zasoby drewna to ponad 2 mld m³! Taki stan zawdzięczamy położeniu w strefie klimatu umiarkowanego, ale też konsekwentnie prowadzonej polityce leśnej. Drewno, które pozyskuje się w ciągu roku, to jedynie ok. 2 proc. tego, co rośnie w lasach, przez co stale zwiększa się zasobność polskich lasów. Zasobność zwiększa się mimo prowadzonych w lasach prac gospodarczych i milionów metrów sześciennych drewna, które rokrocznie pod różną postacią trafia do polskich domów. Jest dziś trzykrotnie wyższa niż po zakończeniu wojny!

Polscy leśnicy dbają o zrównoważoną i wielofunkcyjną gospodarkę leśną, tak aby polskiej gospodarce nie brakowało drewna, a Polakom lasów, gdzie mogą odpoczywać. Działają tak od dziesięcioleci i to dzięki nim leśne tereny z roku na rok się zwiększają, a lasy są w coraz lepszej kondycji.

Artykuł powstał we współpracy
z Lasami Państwowymi. 



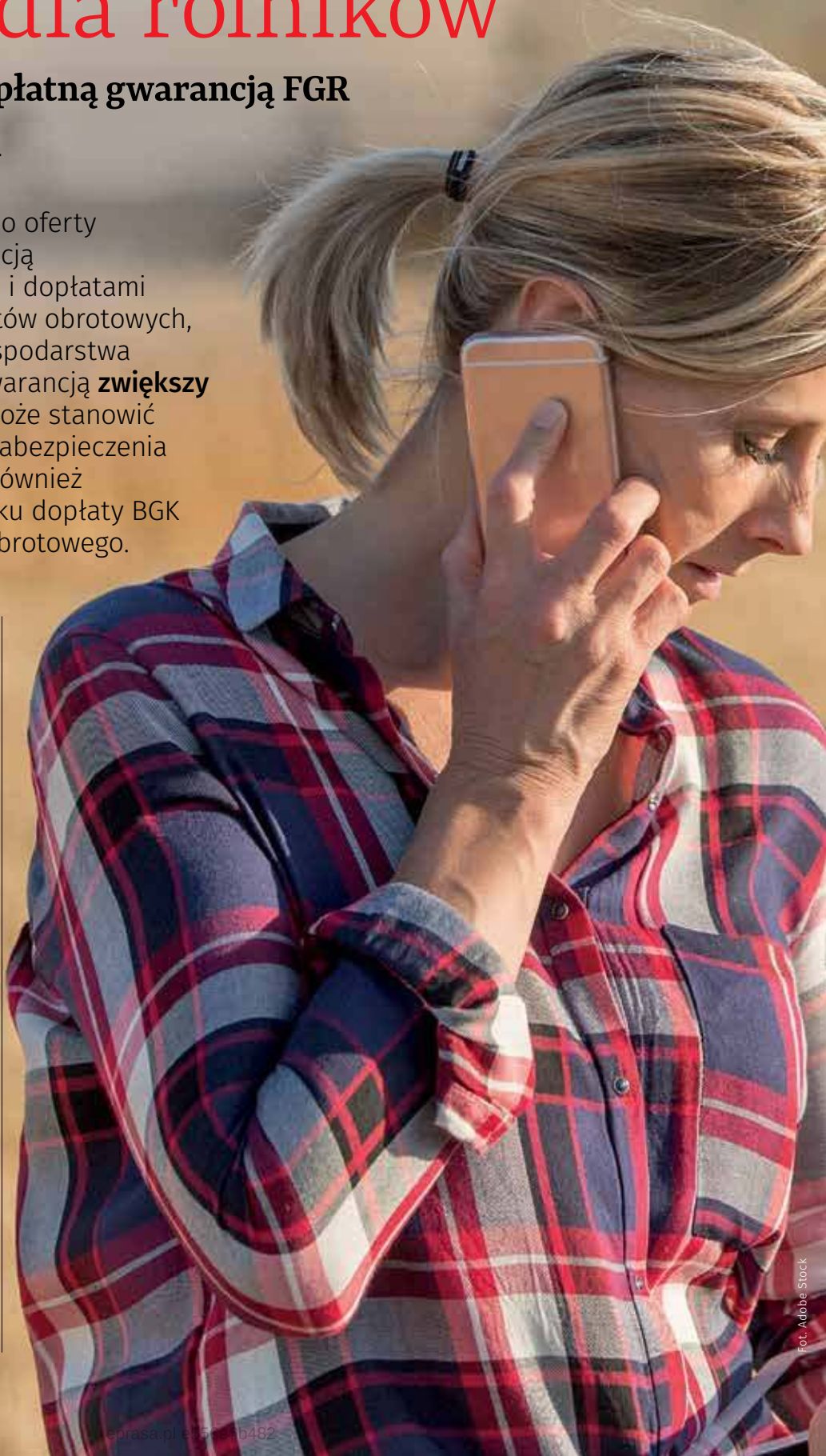
Kredyty dla rolników

**z dopłatami BGK i bezpłatną gwarancją FGR
w PKO Banku Polskim**

PKO Bank Polski wprowadza do oferty dla rolników kredyty z gwarancją z Funduszu Gwarancji Rolnych i dopłatami do oprocentowania dla kredytów obrotowych, we współpracy z Bankiem Gospodarstwa Krajowego. Zabezpieczenie gwarancją **zwiększy dostępność finansowania** i może stanowić alternatywę dla innych form zabezpieczenia spłaty kredytu. Klienci mogą również skorzystać z 5 proc. w skali roku dopłaty BGK do oprocentowania kredytu obrotowego.

Bank podpisał także umowę z Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa (ARiMR) w sprawie udzielania kredytów preferencyjnych dla rolników i przetwórców rolnych. Jak zauważa Andrzej Kopyrski, wiceprezes PKO Banku Polskiego, „w czasach pełnych wyzwań rolnicy potrzebują wsparcia w prowadzeniu swojej działalności”.

„Dzięki współpracy z Bankiem Gospodarstwa Krajowego proponujemy klientom potrzebującym finansowania ważne udogodnienia, które znacząco zwiększają dostępność kredytów. Można je przeznaczyć na sfinansowanie bieżących potrzeb, a także na inwestycje. Będziemy również rozwijać współpracę z Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. W jej ramach wypracujemy nowe preferencyjne rozwiązania, które będą dostępne w ofercie Grupy Kapitałowej PKO Banku Polskiego. Zgodnie z naszą deklaracją wzmacniamy ofertę dla ważnej grupy klientów, jaką jest sektor rolny” – podkreśla Kopyrski.





**Wzmacniamy ofertę dla
ważnej grupy klientów,
jaką jest sektor rolny.**

**ANDRZEJ KOPYRSKI,
wiceprezes PKO Banku Polskiego**

Kredyty obrotowe, czyli kredyt w rachunku bieżącym i pożyczka dla rolnika, mogą zostać przeznaczone na finansowanie bieżącej działalności, bez potrzeby dokumentowania celu. W pierwszym roku od uruchomienia kredytu część odsetek sfinansuje BGK. Wysokość dopłaty do oprocentowania to 5 proc. Oprócz tego klient może skorzystać z bezpłatnej gwarancji Funduszu Gwarancji Rolnych (FGR), która w określonych przypadkach może stanowić jedyne zabezpieczenie spłaty kredytu. Zabezpieczenie gwarancją wynosi do 80 proc. kwoty kredytu inwestycyjnego lub obrotowego. Maksymalna kwota kredytu inwestycyjnego dla rolnika zabezpieczonego gwarancją może wynieść 5 mln zł.

Cała procedura związana z udzieleniem dopłaty i zabezpieczenia w postaci gwarancji FGR jest realizowana w banku. Szczegółowych informacji udzielają doradcy w oddziałach PKO Banku Polskiego.

PKO Bank Polski podpisał również umowę o współpracy z Agencją Re-

strukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w zakresie udzielania kredytów preferencyjnych dla rolników i producentów rolnych. Podpisanie umowy umożliwi rozszerzenie oferty PKO BP skierowanej do sektora rolno-spożywczego o nowe produkty kredytowe z niskim kosztem obsługi dla klienta. Informację o terminie rozpoczęcia udzielania kredytów ze wskazaniem linii kredytowych będzie można wkrótce znaleźć na stronie internetowej banku Rolnicy – PKO Bank Polski (pkobp.pl).

PKO Bank Polski ma kompleksową ofertę dla rolników. W jej skład wchodzi m.in. bezpłatne konto. Klient, który je otworzy, nie poniesie żadnych kosztów prowadzenia, jak również obsługi karty debetowej przez dwa lata, bez żadnych dodatkowych warunków. Z kolei klienci, którzy załatwiają swoje sprawy urzędowe w ARiMR, mogą przejść do Platformy Usług Elektronicznych ARiMR z serwisu iPKO.

Rolnicy mogą wziąć pożyczkę do 300 tys. zł bez żadnych zabezpieczeń, nawet na 5 lat. W przypadku przedstawienia zabezpieczeń rzeczowych kwota pożyczki może wzrosnąć do 500 tys. zł. Bank daje możliwość

indywidualnego dostosowania harmonogramu spłaty rat do specyfiki produkcji rolnej. Pożyczkę można otrzymać w prosty sposób, bez zbędnych formalności, a pieniądze przeznaczyć na dowolny cel np. na zakup nawozów, środków ochrony roślin, materiału siewnego czy paliwa – bez okazywania faktur.

Bank proponuje także kredyt inwestycyjny na finansowanie zakupów związanych z rozbudową i modernizacją gospodarstwa, udzielany nawet na 20 lat, z możliwością sfinansowania 90 proc. wartości przedsięwzięcia; kredyt w rachunku bez zabezpieczeń nawet do 300 tys. zł czy pożyczkę na start dla rozpoczynających działalność rolniczą.

Rolnicy mogą skorzystać z leasingu maszyn, urządzeń i wyposażenia budynków inwentarskich w ramach oferty PKO Leasing. Leasing i pożyczka maszyn rolniczych dają możliwość sfinansowania 100 proc. wartości przedmiotu nawet do 10 lat. System spłaty rat dostosowany jest do cyklu produkcyjnego gospodarstwa (raty miesięczne, kwartalne, półroczne oraz harmonogramy sezonowe).

**Artykuł powstał we współpracy
z PKO Bankiem Polskim.** 

POŻĄDANE

zmiany w NATO

– Szczyt w Wilnie pokazał, że obecna administracja amerykańska stawia na Niemcy jako na głównego sojusznika regionalnego. Uważam jednak, że amerykańskie nadzieje na Niemcy skończą się tak, jak nadzieje na reset z Rosją. Niemcy nie zbudują wielkiej armii gotowej do użycia, bo czym innym jest wydać pieniądze na wojsko, a czym innym znaleźć ludzi do tego wojska, którzy będą ryzykować życie – mówi prof. **Przemysław Żurawski vel Grajewski**, przewodniczący Rady ds. Bezpieczeństwa i Obronności przy Kancelarii Prezydenta RP, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

– NATO rozszerzone daleko na północ, jak Pan odczytuje te geopolityczne zmiany wektorów?

– Z polskiego punktu widzenia to bardzo pożądane zmiany. Część floty rosyjskiej stacjonującej w bazach wokół Petersburga jest zamknięta w sensie ogniowym. Sojusz na północy nabiera głębi strategicznej, co ułatwia obronę państw bałtyckich. Armia fińska po mobilizacji stanowi jedną z większych w Europie. Sam słyszałem jak prezydent Finlandii mówił na konferencji w Tallinie, że po mobilizacji armia fińska jest liczniejsza o 12 tys. od armii niemieckiej. Szwecja z kolei dysponuje poważną jak na Bałtyk marynarką wojenną. Rozszerzenie na Szwecję i Finlandię domyka północną flankę NATO. Poza tym przemysł zbrojeniowy państw skandynawskich jest solidny i te armie są dobrze wyposażone.

– W Wilnie Sojusz wrócił trochę do korzeni, uruchamiając rozwiązania i narzędzia stosowane w czasie zimnej wojny.

– Rzeczywiście nastąpił powrót. Pamiętam hasła z początku lat 90. mówiące, że albo NATO dostosuje się do operacji spoza artykułu 5, albo wypadnie z głównej gry. Teraz jest hasło powrotu do odpowiedzialności traktatowej. Szczyt wileński pokazał jeszcze jeden istotny element, czyli poważny wysiłek amerykański włączenia do współpracy z NATO Japonii, Australii, Nowej Zelandii i Korei Płd.

– NATO chce z nimi rozwijać szczególne partnerstwo. Jak zmienia się nowa architektura bezpieczeństwa na świecie?

– To jest bardziej skomplikowane od powszechnie głoszonej tezy, że Amerykanie zwracają się ku Pa-



Fot. arch. rozmówcy

cyfikowi i mamy się wszyscy bać, bo nie będą tyle uwagi zwracali na nasz region. Stany Zjednoczone jako supermocarstwo globalne mają interesy we wszystkich zakątkach globu i zlekceważenie ich w jakimkolwiek punkcie wywoła próby

Drugi dzień sesji szczytu szefów państw i rządów NATO; Wilno, 12 lipca 2023 r.



Fot. AA/ABACA / Abaca Press / Forum

testowania amerykańskiej siły w innym miejscu. Dlatego Ameryka nie może prowokować ewentualnych przeciwników do badania, w którym obszarze geograficznym jest słaba. Innymi słowy wszędzie musi być silna. To dotyczy także

– Wyłaniający się nowy ład światowy wydaje się być dobrze znany, gdy chodzi o podział na dwa bloki, ale pojawia się globalne Południe z ważnymi państwami.

– Tak, np. Indie, Indonezja, Filipiny, jednak z punktu widzenia naszych

żeniu amerykańskim byłby w stanie przejąć istotną część ciężarów w tej globalnej konfrontacji.

– To niepokojące. Twierdzi Pan, że w trójkącie USA – Polska – Niemcy nasze stosunki z USA wtedy są dobre, gdy Berlin z Waszyngtonem nie są w komitywie. Szczyt w Wilnie coś tutaj zmienia?

– Uważam, że amerykańskie nadzieje na Niemcy skończą się tak, jak nadzieje na reset z Rosją.

TEZA, ŻE AMERYKANIE ZWRACAJĄ SIĘ KU PACYFIKOWI I MAMY SIĘ WSZYSCY BAĆ, BO NIE BĘDĄ DUŻO UWAGI ZWRACALI NA NASZ REGION, JEST BŁĘDNA, CO WYKORZYSTUJE **PROPAGANDA ROSYJSKA.**

Europy, a może przede wszystkim Europy. Tezy, że w razie konfliktu z Chinami Ameryka porzuci Europę, chętnie wykorzystuje propaganda rosyjska.

interesów szczyt w Wilnie pokazał, że obecna administracja amerykańska stawia na Niemcy jako na głównego sojusznika regionalnego, który z racji swojego potencjału w wyobra-

Niemcy nie wykonają pokładanych w nich planów. Nie zbudują wielkiej armii gotowej do użycia, ponieważ czym innym jest wydać pieniądze na wojsko, a czym

innym znaleźć ludzi do tego wojska, którzy będą ryzykować życie. Niemcy nie zapewnią Amerykanom solidarności na kierunku chińskim, ponieważ coraz mniej będą generowały przychodów ze strefy euro. W związku z tym w handlu będą kierowały się ku Chinom, co będzie

chce wypchnąć Stany z Europy, ale nie ma na to siły. Francja na swoje potrzeby, musi mieć armię ekspedycyjną, by gasić ewentualne ogniska zapalne w Afryce Subsaharyjskiej. Niemcy ze swoją europejską suwerennością nie mają takich ambicji militarnych jak Francja, ponieważ

okresach, jak Francja, Hiszpania czy Grecja, w końcu do niej wrócili. Podział jest bardziej na państwa te z zimnej wojny i te przyjęte po zimnej wojnie. Brak zaproszenia Ukrainy do paktu był ukłonem Amerykanów w stronę Niemiec i potwierdzeniem tezy, o której mówiliśmy wcześniej, tzn. postawienie na Niemcy jako głównego sojusznika USA w Europie.

RZEŻ WOŁYŃSKA TO DLA POLAKÓW TEMAT OGÓLNONARODOWY. DLA UKRAIŃCÓW TO SPÓR ZACHODNIEJ UKRAINY **PIĘCIU OBWODÓW**.

kolidowało z interesami ze Stanami Zjednoczonymi. Do tego trzeba dodać dosyć powszechne antyamerykańskie nastroje w Niemczech, one są wyborczo opłacalne. Część elit amerykańskich ma przekonanie, że Niemcy powrócą ze swoją współpracą wojskową z USA do czasów z zimnej wojny. To zwyczajne chciejstwo, czasy się zmieniły i nie ma powrotu do tamtych rozwiązań.

– Kraje Starej Unii pogodziły się z fiaskiem planu tzw. samodzielności strategicznej i powrotem USA do Europy?

– Poruszamy dwa duże tematy: francuski projekt europejskiej autonomii strategicznej i projekt niemiecki europejskiej suwerenności strategicznej. To nie jest to samo. Francuzi nie są nawet w stanie zebrać poparcia dla swojego projektu u tych państw, które dzielają ich priorytety strategiczne ze względu na Morze Śródziemne i Afrykę, czyli Włoch i Hiszpanii. Te kraje nie mają ambicji wypychania Stanów Zjednoczonych z Europy. Włochy i Hiszpania chcą autonomii, ale w porozumieniu i we współpracy ze Stanami Zjednoczonymi. Francja

ich pacyfistyczna opinia publiczna nie zaakceptowałaby strat ludzkich w armii ekspedycyjnej. Jeżeli już, to Berlin chciałby z Paryżem zdominować europejski rynek zbrojeniowy, żeby takie kraje jak Polska nie kupowały broni w USA czy Korei, tylko u nich, po drugie – chciałyby dominacji politycznej, czyli rezygnacji z zasady jednomyślności i głosowania większościowego w obszarze polityki zagranicznej UE. Niemcy razem z Francją mają więcej mieszkańców niż kraje Europy Środkowo-Wschodniej i Skandynawia razem wzięte, więc przegłosują wszystko, co im się podoba.

– Wrażliwym punktem

NATO zawsze była jego częścią polityczną, szczyt w Wilnie coś w tej materii zmienić?

– Wstrząsy polityczne są już od dawna załagodzone w sensie formalnym, gdyż państwa pozostające poza strukturą wojskową w różnych

– Jakie były szanse na oficjalne zaproszenie Ukrainy do NATO?

– Nie było żadnych. To istotna rozbieżność między tym, co trzeba zrobić, a tym, co jest osiągalne politycznie. Sprzeciw otwarty czy skryty Niemiec i Francji jest skuteczny. Ten sprzeciw ma poparcie elektoratów w tych krajach. Nikt z mieszkańców tych państw nie chce ginąć za Ukrainę.

– Stwierdził Pan, że „nasz fundamentalny interes narodowy jest taki, aby współpracować z Ukrainą”, ale Ukraina często wybiera model konfrontacyjny naszych wspólnych relacji.

– Zacząlbym od tego, że Ukraina to biedny kraj, gdzie w ciągu ostatnich trzydziestu lat nie było

stabilnych źródeł finansowania debaty eksperckiej na temat ukraińskiej polityki zagranicznej. Takie debaty odbywają się, podobnie jak w Polsce

FRANCJA CHCE WYPCHNĄĆ STANY Z EUROPY, ALE NIE MA NA TO SIŁY.

w latach 90., za pieniądze fundacji Adenauera, Ebarta, Bertelsmanna i odpowiednika Fundacji Batorego funkcjonującego na Ukrainie. To się nieco zmieniło po 2019 roku, gdy odeszła ekipa Poroszenki wyraźnie zorientowana na Niemcy. To rzutuje

na widzenie ukraińskich elit na śródowisko międzynarodowe, w tym na Polskę.

– My mamy jednak swoje otwarte rany.

– Jeśli chodzi o nasze spory historyczne, to dla Polaków są to spory ogólnonarodowe od Szczecina po Bieszczady. Dla Ukraińców to spór zachodniej Ukrainy pięciu obwodów. Ponadto dla walczących o władzę na Ukrainie przed 2019 rokiem roz-

strzyganie historycznych sporów z Polską nie miało żadnego znaczenia. Oligarchów głównie z południa i wschodu to nie interesowało, więc zajęli się tym Haliczanie z zachodu i wypromowali własną tradycję ogólnonarodową.

– Ale co nas to obchodzi?

My mamy swoje niezałatwione sprawy, a kult Bandery kwitnie.

– Kult Bandery kwitnie głównie na zachodzie. Trzeba też uściślić, co się pod tym pojęciem rozumie. W istocie to pojęcie stworzyli Rosjanie, żołnierzy Petlurury nazywano „mazepińcami”, kolejne pokolenie „petlurowcami” i następne „banderowcami”. Nie wynika z tego, że obecni sympatycy Bandery są wyznawcami integralnego nacjonalizmu ukraińskiego lat 20. czy 30. Dzisiaj takich sił w istocie

nie ma, ich zasięg wyborczy waha się w okolicach 1 proc. Jest natomiast legenda po stronie polskiej i ukraińskiej. Na zachodzie Ukrainy jest mit Bandery – wielkiego bohatera symbolizującego walkę z Rosją,

a w Polsce jest mit zbrodniarza, symbolizującego rzeź wołyńską. Ani jeden, ani drugi nie jest prawdziwy. Bandera nie był wielkim przywódcą. Nie był ani ideologiem (tym był Doncow), ani dowódcą partyzantkim (tym był Szuchewycz), ani sprawnym

politykiem. Czego się nie tknął, to wszystko psuł, a w czasie samej rzezi siedział w Sachsenhausen. Gdyby nie zabiły go sowieckie służby i nie zrobili z niego tym samym

szawskiego przeprowadzonych na Ukrainie ci, którzy deklarują sympatię dla Bandery, deklarują ją również dla Polski, gdyż według pamięci ukraińskiej UPA jako zacięta partyzantka antysowiecka nie kłóci się w tym wyobrażeniu z Polską jako symbolem równie twardej walki z Sowietami.

– Polaków od lat uwrażliwia się na cierpienie różnych narodów, natomiast ze strony ukraińskiej tego nie ma mimo tak gigantycznej pomocy, którą im posyłamy.

– Tak, po stronie Ukrainy tego nie ma. Podobnie jak nie ma świadomości, co się dokonało na Wołyniu. Panuje przekonanie, że walczyły wtedy dwie partyzantki, polska i ukraińska, przeciw sobie z symetrią skali ofiar. Tam nie ma realnej podbudowy historycznej na ten temat. Wytlumaczę to trochę inaczej, w czasach studenckich pisałem o początkach Łodzi przemysłowej, to były lata 80. Gros materiałów wtedy na ten temat pochodziło z lat 60., a zatem powstało kilkanaście lat po zakończeniu

II wojny światowej.

Proszę sobie wyobrazić, że wszystkie tuzy historiografii polskiej nie potrafiły wydobyc z siebie zdania, że w Łodzi byli jacykolwiek Niemcy i cokolwiek dobrego zrobili. A więc stwierdzenie, że Niemcy kiedykolwiek zrobili cokolwiek dobrego w Polsce, było psychologicznie niemożliwe. Po trzydziestu latach rusyfikacji i osiemdziesięciu

latach komunizmu dla ukraińskich elit podważenie mitu bohaterów walczących z Rosją jest psychologicznie nieakceptowalne. **S**

**BERLIN CHCIAŁBY
Z PARYŻEM
ZDOMINOWAĆ
EUROPEJSKI RYNEK
ZBROJENIOWY,
ŻEBY TAKIE KRAJE
JAK POLSKA NIE
KUPOWAŁY BRONI
W USA CZY KOREI,
TYLKO U NICH.**

**NA ZACHODZIE UKRAINY
JEST MIT BANDERY
– WIELKIEGO BOHATERA
SYMBOLIZUJĄCEGO WALKĘ
Z ROSJĄ, A W POLSCE
JEST MIT ZBRODNIARZA,
SYMBOLIZUJĄCEGO RZEŻ
WOŁYŃSKĄ.**

męczennika, to już dawno nikt by o nim nie pamiętał. To na tyle skomplikowane, że według badań socjologów z Uniwersytetu War-

Gorzkie owoce rewolucji

„To był spokojny 14 lipca, **spłonęło tylko 255 samochodów**”. Francuski prezydent Emmanuel Macron oraz szef MSW Gerald Darmanin wyrazili zadowolenie z małych szkód i spokojnego świętowania rocznicy zburzenia Bastylli.

| Agnieszka Żurek |

Przedstawiciele władz francuskich porównali tegoroczne „spokojne” obchody narodowego święta z zeszłorocznymi, kiedy spalone zostały 423 samochody.

Utrata tożsamości

„Prezydent Macron pogratulował premierowi, rządowi, a w szczególności ministrowi spraw wewnętrznych. Francja miała piękny dzień narodowe-

go świętowania” – podał Pałac Elizejski. W sytuacji, kiedy Francja płonie, zamieszki uniemożliwiają funkcjonowanie mieszkańcom miast, a policja nie zapuszcza się do „gett” przejętych przez imigrantów, konstatacja ta przypomina coś pomiędzy orkiestrą grającą na Titanicu do końca a znaną z „Nocnej zmiany” wypowiedzią bladego ze strachu świeżo upieczonego premiera Waldemara Pawlaka zapew-

niającego, że „rząd w pełni panuje nad sytuacją”. Z pewnością gorzką satysfakcję miałby śp. Stefan Kisielewski, który pisał w swoich „Dziennikach”: „Krysia, moja córka, miała obiecaną posadę w Instytucie Francuskim. Okazuje się, że nie może dostać tej posady i nie dostanie, bo przyszło zalecenie z ambasady, że trzy osoby pracować tam nie mogą: Ewa Bieńkowska (córka Władysława), Wojciech Karpiński



Spalony podczas nocnych starć z policją samochód; Roubaix, północna Francja, 3 czerwca 2023 r.

Fot. Pascal Rossignol / Reuters / Forum

(syn architekta, brat siedzi w ciupie za proces «taterników») i – Krysia. Tak więc Francuzi chcą być lojalni wobec rządu i nawet wśród młodych romanistów przeprowadzają selekcję, odrzucając «opozycję». Francja zawsze się ku**iła wobec Rosji, policja francuska udostępniała swe akta Ochronie, teraz de Gaulle zainicjował to samo, a Pompidou kontynuuje – właśnie jedzie do Moskwy. W styczniu ma być

uroczyste otwarcie Instytutu Francuskiego w nowym lokalu, przyjeżdża na to premier Chaban-Delmas i oczywiście wśród pracowników nie śmie być «nieprawomyślnych» Polaków. Czyli że komuchy nas tropią, a ludzie Zachodu też. Pocieszam się tylko, że ta stara k***a Francja odcierpi jeszcze za naszą krzywdę, zawsze nas zdradzała i sprzedawała!”.

Francja płaci dziś nie tyle za swoją prorosyjskość, ile za posuniętą do skrajności poprawność polityczną. Obie te tendencje mają jednak podobne korzenie wywodzące się z odrzucającego chrześcijaństwo marksizmu, a jeszcze wcześniej – szalejącej z nienawiści do religii katolickiej rewolucji francuskiej. Jeśli spojrzymy przez ten pryzmat na świętowanie rocznicy zburzenia Bastylii przez walczący z monarszym uciskiem lud, możemy stwierdzić, że obecne obchody 14 lipca zostały godnie uczczone przez współczesny „lud paryski”. „Nie ma już Europy. Jest Eurabia. Co Pani rozumie przez pojęcie Europy? Tak zwaną Unię Europejską, która w swojej żalosnej i oszukańczej Konstytucji odpycha, a zatem neguje nasze chrześcijańskie korzenie, naszą tożsamość? Twierdę, że Unia Europejska to tylko klub finansowy. Klub powstały z woli odwiecznych panów tego kontynentu, czyli Francji i Niemiec. To kłamstwo mające wesprzeć pieprzone euro i antyamerykanizm, nienawiść wobec Zachodu. To pretekst, aby wypłacać oburzające pensje i zwalniać od podatków eurodeputowanych, którzy tak jak urzędnicy Komisji Europejskiej używa-

ją sobie do woli w Brukseli. To wybieg, aby wetknąć nos do naszych portfeli i wprowadzić żywność modyfikowaną genetycznie do naszych organizmów. Mięso, które nie jest już mięsem, ryby, które nie są już rybami, warzywa, które nie są już warzywami [...]. Tak, że nowe pokolenia wzrastają nie tylko

w nieświadomości o smaku Prawdy, lecz także w nieświadomości o smaku dobrego jedzenia. I zapadają na raka, nie tylko na raka duszy. Ale przede wszystkim Unia Europejska jest narzędziem, które ma coraz bardziej ułatwiać najeżdż-

FRANCJA PŁACI DZIŚ NIE TYLE ZA SWOJĄ PROROSYJSKOŚĆ, CO ZA POSUNIĘTĄ DO SKRAJNOŚCI POPRAWNOŚĆ POLITYCZNĄ.

com wejście na nasze terytorium, a potem pozwolić im włóczyć się bez przeszkód po naszym domu” – pisała w „Wywiadzie z samą sobą” w 2004 roku Oriana Fallaci.

Wolność, równość i terror

Procesy, które zachodzą w Unii Europejskiej, nie byłyby możliwe, gdyby nie rewolucja francuska. To wtedy Francja utraciła silną tożsamość, co zawsze skutkuje staniem się łatwym łupem dla tych, którzy chcą na owym rozmyciu tożsamości skorzystać. To wtedy zburzone zostały chrześcijańskie fundamenty jednego z największych i najbardziej wpływowych krajów europejskich. Władze rewolucyjne krwawo prześladowały ludzi Kościoła, jednocześnie wprowadzając na gruncie prawnym państwowy kult „Najwyższej Istoty”. Zdelegalizowano wszystkie zakony i zakazano sprawowania sakramentów oraz noszenia strojów kapłańskich i zakonnych przez osoby konsekrowane. „W czasie rewolucji

francuskiej w wyniku antykatolickich prześladowań religijnych, jak się szacuje, zginęło kilkanaście tysięcy katolików, z których za męczenników za wiarę Kościół katolicki uznał szesnaście karmelitanek z Compiègne, dziewiętnaście ofiar z Laval, zakonnice z Orange, sześćdziesiąt cztery ofiary deportacji i grupę zakonnic z Valencienne. Największą grupę beatyfikowanych stanowią Męczennicy z Paryża – grupa beatyfikowanych męczenników, zamordowanych w Paryżu we wrześniu 1792 roku w czasie tak zwanych masakr wrześniowych” – podaje portal jezuici.pl. Prześladowani byli nie tylko księża i zakonnice, ale także świeccy. Krwawo stłumione zostało chłopskie powstanie katolików w Wandei podjęte przeciwko rewolucyjnym dyktatorom. Terror

zastosowany wówczas wobec powstańców był tak ogromny, że badacze uznali pacyfikację Wandei za pierwsze ludobójstwo w historii Europy. Zginęło wówczas kilkaset tysięcy ludzi. „Przeprowadzić eksterminację wszystkich powstańców, do ostatniego człowieka. Spalić ich farmy, wygnieść tych tchórzów jak pszczoły. Skruszyć tych ohydnych Wandejczyków” – brzmiał rozkaz rewolucyjnego Komitetu Ocalenia

Publicznego. Karmelitanek z Compiègne, po likwidacji zakonu, podzieliły się na niewielkie wspólnoty, w których nadal żyły według reguły swojego zgromadzenia. Ofiarowały swoje życie w intencji ustania prześladowań Kościoła we Francji. Przez dwa lata żyły w ukryciu, kiedy jednak ktoś doniósł, że pozostały wierne wierze katolickiej, władze rewolucyjne skazały je na zgilotynowanie. Idąc na śmierć

śpiewały hymn: „Salve Regina”. Ich matka przełożona poprosiła, aby mogła umrzeć jako ostatnia, chcąc do końca umacniać swoje podopieczne. Dziesięć dni później Robespierre został aresztowany, a Wielki Terror ustał. Nie ustała jednak walka z Kościołem, choć zmieniły się jej metody. Jak wielokrotnie udowodniła historia, każda utopia rewolucyjna prędzej czy później upada, a Kościół trwa, choć czasem zredukowany do niewielkich wspólnot działających w ukryciu – jak podczas rewolucji francuskiej.

Misja ostatniej szansy

„Francja przez stulecia wносиła szczególny wkład do Kościoła katolickiego poprzez oświecone i heroiczne świadectwa swoich świętych, doktrynalną siłę swych mistrzów i apostołską

z miłości do człowieka, którego ostateczna wielkość jest w Bogu” – mówił później podczas mszy w Le Bourget. Polski papież, wskazując na przykłady wielkich świętych, męczenników, wybitnych intelektualistów i artystów francuskiego Kościoła, do końca wierzył, że kraj ten odrodzi się w swojej chrześcijańskiej tożsamości. Czy nadal jest na to szansa? Dziś Francja płonie, podobnie jak w 2019 roku płonąła najważniejsza francuska świątynia – katedra Notre Dame. Tak jak na tamten pożar, podobnie i na ten obecny patrzy bezwolny prezydent Emmanuel Macron. Wielowiekowa świątynia zapewne spłonęłaby, gdyby nie osobista odwaga, wielkie ryzyko i poświęcenie grupy francuskich strażaków – ochotników, którzy zdecydowali się na „samobójczą misję ostatniej

szansy”, udając się na poddasze dzwonnicy płonącej katedry, aby spróbować ugasić ogień, zanim zawali się dzwonnica, a wraz z nią – najprawdopodobniej – cała konstrukcja budynku. Misji strażaków towarzyszyli zgromadzeni przez katedrę mieszkańcy Paryża i turyści odmawiający na kolanach Różaniec. Udało się, pożar został ugaszony, a katedra ocalała. Nikt ze strażaków nie zginął ani nie został poważnie ranny. W filmie Jean-Jacques’a Annauda uwieczniony został ks.

Jean-Marc Fournier, kapelan straży pożarnej, który z katedry wyniósł Najświętszy Sakrament i pobłogosławił nim płonąca Notre Dame. W wywiadzie dla francuskiej telewizji katolickiej KTO mówił później: „Byłem sam w katedrze, wśród płomieni, ognia i elementów spadających z sufitu. I błogosławiąc katedrę, prosiłem Jezusa, by pomógł nam ocalić Jego dom”. **S**

DZIŚ FRANCJA PŁONIE, PODOBNIEM JAK W 2019 ROKU PŁONĘŁA NAJWAŻNIEJSZA FRANCUSKA ŚWIĄTYNIA – KATEDRA NOTRE DAME. TAK JAK NA TAMTEN POŻAR, PODOBNIEM I NA TEN OBECNY PATRZY BEZWOLNY PREZYDENT EMMANUEL MACRON.

odwagę misjonarzy” – przypominał św. Jan Paweł II przed swoją pierwszą pielgrzymką do tego kraju w 1980 roku. „Francjo, najstarsza córko Kościoła i nauczycielko ludów, czy jesteś wierna, dla dobra człowieka, przymierz się do odwiecznej mądrości? Wybacz mi to pytanie. Zapytałem o to tak, jak ksiądz pyta podczas chrztu, z troski o Kościół, którego jestem pierwszym kapłanem i pierwszym sługą oraz



Waldemar Biniecki

Romantyzm a polityka realna

NATO nie jest już „w stanie śmierci klinicznej”, jak to określił prezydent Francji Emmanuel Macron w 2019 r. Sojusz jako system obronny nie jest już „przestarzały”, jak powiedział o nim prezydent Donald Trump w 2016 r. A jego ćwiczenia wojskowe nie są już „wymachiwaniem szabelką”, jak twierdził ówczesny minister spraw zagranicznych, a obecnie prezydent Niemiec Frank-Walter Steinmeier w 2016 r. Na szczycie NATO w Wilnie zapadły bardzo ważne postanowienia. „Po raz pierwszy od zimnej wojny zostały zatwierdzone plany obronne NATO, w myśl których następuje zmiana filozofii bronięcia terytorium Sojuszu” – powiedział prezydent Andrzej Duda na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa Narodowego. Prezydent Polski wymienił m.in. „zatwierdzenie planów obronnych, wzmocnienie obrony powietrznej, ujęcie w dokumentach podsumowujących Bramy Brzeskiej jako obszaru, który będzie pod szczególnym nadzorem NATO i obietnicę parasola nuklearnego nad członkami Sojuszu, a także zbliżenie NATO i Ukrainy, w tym rezygnację z MAP”. Tyle z punktu widzenia polityki warszawskiej. W Polsce nie wybrzmiały inne ważne z punktu widzenia dyplomacji krajów zachodnich postulaty, takie jak: poprawienie bezpieczeństwa wschodniej flanki NATO, wzmocnienie sił szybkiego reagowania oraz poszerzenie sojuszu o Szwecję. Najważniejszy postulat Kijowa i Warszawy, a więc deklaracja o zaproszeniu do członkostwa w NATO, nie padł. Joe Biden wyraźnie powiedział prezydentowi Wołodymyrowi Zełenskiemu, że NATO nie ma żadnego interesu, by procedować akcesję z krajem w stanie wojny. Stanowisko Niemiec w tej kwestii było również bardzo jasne. Kanclerz Olaf Scholz powiedział: „Nie ma co mówić na razie

o członkostwie Ukrainy w NATO. Musi się skończyć wojna”. Pomimo tych wyraźnych deklaracji z ust polskiego prezydenta wybrzmiało: „Polska nie załatwia nic dla siebie, tylko dla NATO, dla wschodniej flanki NATO, także dla państw bałtyckich, dla innych państw, które są naszymi sąsiadami w tej wschodniej części. Dbamy także o interesy naszego sąsiada, Ukrainy”. Tymczasem to nie Polska, tylko Rumunia stworzy regionalne centrum szkolenia na myśliwcach F-16, które udostępni także ukraińskim pilotom. Pomimo że posiadamy niezbędną infrastrukturę w szkole w Dęblinie i zakładach w Bydgoszczy oraz znacznie lepszą logistykę, ten olbrzymi projekt NATO ulokowano w Rumunii. W tej chwili warto mieć solidny plan dyplomatyczny, jak skutecznie zabiegać o środki i projekty, które w ramach deklaracji grupy G7, czyli USA, Kanady, Japonii, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Francji i Włoch, zapowiadającej długoterminowe wsparcie dla Ukrainy na drodze do NATO, będą musiały przechodzić przez polskie terytorium. Czas przestać rozdawać polskie pieniądze i zachowywać się jak wielki gracz. Nikt nas tak nie traktuje i sami również pozwalamy, aby nas traktowano jak ubogich krewnych z prowincji. Czas na twarde negocjowanie pozycji Polski w tej rozgrywce, do której nawet nikt już nas nie zaprasza. Czy elity w Warszawie dostrzegają nasz brak elastyczności i romantyczną naiwność graniczącą z frajerstwem? Świat się ciągle zmienia, tak jak zmienia się polityka zagraniczna. Tutaj, z perspektywy amerykańskiej, wygląda to nieco inaczej. Nie byłbym sobą, gdybym nie dodał w tej chwili kwestii propolskiego lobbingu. Gdyby istniał w Ameryce efektywny propolski lobbying, wtedy za tymi projektami ktoś by lobbował na poziomie Waszyngtonu i stanowych biur kongresmenów i senatorów. **S**

Świat **tonie** w długach

Kiedy ONZ ogłosiła, że globalny dług publiczny wzrósł do niewyobrażalnej kwoty 92 bilionów dolarów, białe kołnierzyki z międzynarodowych instytucji finansowych zaczęły nerwowo szukać sposobów na to, żeby zatrzymać spiralę długów. Wiadomo bowiem, że prędzej czy później długi zaciągane przez rządy – **wszystkie bez wyjątku** – trzeba będzie spłacić. Zanim to nastąpi, świat czeka bezprecedensowa migracja z południa na północ. Jej początki właśnie obserwujemy w południowych krajach Europy Zachodniej i na południowej granicy Stanów Zjednoczonych.

Wojciech Kulecki

Ta narastająca migracja ma i będzie mieć przede wszystkim podłoże ekonomiczne – będzie się odbywać z krajów, w których obsługa długu publicznego oraz wynikające z niego odsetki znacznie przekraczają budżety tych państw. To miejsca, w których inwestorzy nie pojawią się przez przynajmniej kilka dekad – państwa te bowiem nie gwarantują stabilności finans-



Fot. Adobe Stock

wej ani – a niemal zawsze jest ona powiązana z finansami publicznymi – stabilności politycznej. Faktycznie zaś są wyłącznie rynkami zbytu dla producentów broni i firm działających w szarej strefie.

Długoterminowa szkodliwość długu

Dług publiczny, po którego globalne zliczenie sięgnęła ekonomiczna dywizja ONZ, jest jednym z najważniejszych wskaźników ekonomicznych

świadczących o kondycji konkretnego państwa. To suma nominalnego zadłużenia wszystkich podmiotów związanych z administracją publiczną oraz wartości wyemitowanych papierów dłużnych (przede wszystkim obligacji Skarbu Państwa), zaciągniętych przez państwo kredytów i pożyczek z pominięciem zadłużenia pomiędzy podmiotami podmiotów sektora publicznego (czyli nie liczy się do niego wzajemnych zadłużeń rządu i samorządów terytorialnych czy administracji publicznej wobec spółek należących do państwa). Choć brzmi skomplikowanie, bez długu publicznego nie poradziłaby sobie większość państw – nawet najsilniejsi gracze na gospodarczej mapie świata zakładają, że ich wydatki w roku budżetowym będą większe od wpływów, choćby z podatków i kar nakładanych na obywateli. I choć wydaje się to jedynie zapisem księgowym, ma ogromne znaczenie nie tylko dla inflacji opisującej spadek wartości pieniądza, ale przede wszystkim dla wartości nabywczej każdej waluty.

Dług publiczny Stanów Zjednoczonych posiadających wciąż najsilniejszą walutę świata doprowadził do spadku wartości pieniądza widzianego dopiero z perspektywy kilku pokoleń. Przykład? John D. Rockefeller, amerykański przedsiębiorca, fundator Uniwersytetu Chicagowskiego i pierwszy amerykański multimiliarder, który stał się synonimem bogactwa w całej zachodniej kulturze, kiedy został milionerem, podczas spotkań np. ze studentami czy robotnikami na przełomie XIX i XX wieku zwykł wręczać swoim młodym rozmówcom 10-centowe monety (jak piszą jego biografowie, rozdał w ten sposób ponad milion dolarów). Robił to zawsze dyskretnie, ale świat pamiętał mu to, bo w czasach, kiedy to robił, za 10 centów można było zjeść skromny obiad. Niewiele ponad pół wieku później ➤



25 centów kosztowała minutowa rozmowa z nowojorskiej budki telefonicznej. Dzisiaj na taką rozmowę potrzeba już pięciu dolarów.

Ale spadek siły nabywczej dolara widać także po cenach samochodów – legendarny pierwszy model Forda na przełomie XIX i XX wieku można było kupić w wersji sedan z dołączanym dachem za 900 dolarów. Dzisiaj to kwota zbyt mała nawet na najnowszy model iPhone'a 14 Max Pro, którego średnia cena kształtuje się na poziomie 1500 dolarów. Samochód klasy ówczesnego forda to wydatek rzędu 25–28 tysięcy dolarów.

Dług prowadzi do migracji

Według ogłoszonego właśnie przez ONZ raportu „Świat w długach” zadłużenie krajowe i zagraniczne na całym świecie wzrosło w ciągu ostatnich dwóch dekad ponad pięciokrotnie. Jednak ekonomistów najbardziej niepokoi to, że wzrost zadłużenia był znacznie szybszy niż wzrost gospodarczy, który w tym samym okresie jedynie się potroił. To oznacza wprost, że ludzkość – liczona globalnie – nie jest już w stanie spłacać swoich długów, a więc może zapowiadać globalny kryzys w perspektywie najbliższej dekady.

Raport wskazuje również największych winowajców – za 30 procent światowego długu publicznego odpowiadają kraje rozwijające się, zwłaszcza Chiny, Indie i Brazylia. Pięćdziesiąt dziewięć krajów rozwijających się ma wskaźnik zadłużenia powyżej 60 proc. PKB. Wysokie zadłużenie jest powiązane z dużymi wydatkami na obsługę długu – przekładając to na codzienność, 3,3 miliarda ludzi żyje w państwach, które wydają więcej na spłatę tylko odsetek od zadłużenia niż na zdrowie lub edukację.

To właśnie tego rodzaju kłopoty doprowadzają do coraz większego kryzysu w państwach biednego południa globu. Mieszkańcy Azji Południowo-Wschodniej, Afryki czy Ameryki Łacińskiej coraz częściej będą

Zbyt duża różnica między gospodarkami państw Zachodu a krajami rozwijającymi się powoduje bezprecedensowy przepływ siły roboczej z południa na północ.

próbowali dostać się do gospodarek dających im więcej pewności i stabilności finansowej. Za zbyt dużym długiem publicznym idą bowiem problemy przedsiębiorstw – to one jako pierwsze boleśnie odczuwają kłopoty

finansowe administracji, bo to na nie w pierwszej kolejności nakładane są wyższe podatki. Wyższe podatki powodują zwiększenie kosztów pracy, a więc konieczność redukcji zatrudnienia, za którym idzie wzrost bezrobocia i spadek sprzedaży przedsiębiorstw właśnie obciążonych większymi podatkami.

Dyscyplina fiskalna, której starają się przestrzegać rozwinięte kraje Zachodu, także wydaje się pułapką. Bo zbyt duża różnica między gospodarkami tych państw a krajami rozwijającymi się powoduje bezprecedensowy

przepływ siły roboczej z południa na północ. To, jakiego rodzaju problemami może się taka migracja kończyć, od kilku lat obserwujemy w Niemczech, Francji, we Włoszech oraz w południowych stanach USA. **S**



Z głębokim smutkiem przyjęliśmy do wiadomości,
że 11.07.2023 r. zmarła

śp. Barbara Dudek

Odeszła od nas wyjątkowa kobieta.

Przewodnicząca Regionalnej Sekcji Kobiet NSZZ „Solidarność”

Region Częstochowa w latach 2006–2023,

z-ca przewodniczącej Krajowej Sekcji Kobiet od 2014 do 2023 roku,
Członek Honorowy Rady Krajowej Sekcji Kobiet NSZZ „Solidarność”.

Zawsze koleżeńska, pomocna i empatyczna.

Za swoją postawę odznaczona Odznaką Meritis pro Familia.

Najbliższym składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym!

Przewodnicząca KSK Joanna Kruk

Rada Krajowej Sekcji Kobiet NSZZ „Solidarność”



Tadeusz Płużański

Ksiądz Stanisław od krzyża

29 lipca 1944 r. w Woli Korytnickiej koło Węgrowa urodził się Stanisław Małkowski, ksiądz, socjolog, działacz opozycji antykomunistycznej. Kapelan podziemnej Solidarności w latach 1982–1989.

12 kwietnia 2010 r. pojawił się pierwszy raz na Krakowskim Przedmieściu. Pary prezydenckiej, Marii i Lecha Kaczyńskich, w pałacu już nie było. Trumny z ich ciałami zostały wystawione na widok publiczny po powrocie ze Smoleńska następnego dnia. 15 kwietnia przed pomnikiem księcia Józefa Poniatowskiego stanął krzyż, przyniesiony przez harcerzy, by upamiętnić w tym miejscu 96 ofiar narodowej tragedii. Ale wielu wpływowym krzyż bardzo się nie podobał. I tak ksiądz Stanisław Małkowski został księdzem od krzyża. Problemów z tego tytułu miał zresztą bez liku.

O Smoleńsku mówił: „Jestem absolutnie przekonany, że jest to zbrodnia z zimną krwią wykonana. [...] W normalnym kraju byliby osądzeni i dostaliby najwyższy wyrok. Mam tu na myśli Tuska, Komorowskiego, Arabskiego, Bogdana Klicha i szereg ich współników. Proces powinien to wykazać, ale kto ten proces w Polsce przeprowadzi? Wiemy, jakie są sądy, jaka jest prokuratura...”.

Ale dla księdza Stanisława kłopoty to chleb powszedni. Swoją niezłomność wobec Boga i Ojczyzny okazał chyba pierwszy raz podczas protestów studenckich w marcu 1968 r., kiedy studiując socjologię, został czasowo relegowany z Uniwersytetu Warszawskiego. Siedem lat później był jednym z 59 sygnatariuszy listu do Sejmu PRL przeciwko wpisaniu do konstytucji kierowniczej roli

PZPR i wieczystego sojuszu z ZSRS. Potem współpracował z Komitetem Obrony Robotników, Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela czy Komitetem Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej.

Brał udział w głódówkach opozycjonistów w kościołach św. Marcina i Świętego Krzyża w Warszawie. W pamiętnym sierpniu 1980 r. nie mogło go zabraknąć w Stoczni Gdańskiej. W stanie wojennym – jako jedyny duchowny katolicki w Warszawie – został zatrzymany przez bezpiekę, ale internowania uniknął, dzięki czemu mógł pełnić misję jednego z kapłanów podziemnej Solidarności. Jego przyjaciela – księdza Jerzego Popiełuszkę – komuniści zamordowali, choć to ksiądz Stanisław był pierwszy na liście do odstrzału. „Dziś ks. Jerzy Popiełuszko, gdyby żył i kontynuował swoją misję, byłby ciągnany przez byłych ubeków po sądach, a «Gazeta Wyborcza» oskarżałaby go o «upolitycznienie»” – mówił w jednym z wywiadów.

Msze za Ojczyznę w Warszawie – pod Krzyżem Romualda Traugutta, w Olszynie Grochowskiej, przy Pomniku Gloria Victis na Powązkach Wojskowych, w końcu w kościele św. Stanisława Kostki – gromadziły tłumy wiernych, ale także złość władz świeckich i kościelnych. Już w wolnej Polsce przybywał na „Łączkę”, by modlić się wraz z nami za powodzenie wydobycia polskich bohaterów z bezimiennych dołów śmierci.

Zawsze pomagał potrzebującym, chorym, zbłąkanym, zabijanym. Jak dziś mówi, był po prostu tam, gdzie go potrzebowali. **S**

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA



Marek Jan Chodakiewicz

Mechanizmy jurysdykcyjne TSUE

Teraz spojrzymy na kilka przykładów stosowania jurysdykcji Trybunału Wspólnoty (teraz TSUE) najpierw we Wspólnocie, a następnie w Unii Europejskiej. Chodzi o to, jak stosowano i interpretowano od początku przypadki prawne. Jest to o tyle ważne, że Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej zaostrzył swoje zęby i pioniersko oraz dyskretnie nabierał siły już we wczesnej fazie swojej działalności na początku lat sześćdziesiątych.

Mieliśmy wtedy do czynienia z typowym przypadkiem rekonesansu walką. Trybunał próbował różnych sztuczek, poszerzał swoją jurysdykcję, czasami wbrew Traktatowi Rzymskiemu – a może lepiej powiedzieć, że Traktat potrafił dyskretnie i twórczo nadinterpretować. Ponieważ raczej nie napotymano zbyt wielkiego oporu – czy to z powodu ignorancji, czy

lekceważenia tego ciała – Trybunał pchał mocniej i dalej. Tak powoli zwiększała się jego władza, początkowo raczej niezauważalnie.

Jasne, że Trybunał wydaje wyroki w sprawach, którymi się zajmuje. Cztery najczęstsze typy spraw to: prośba o uzyskanie wstępnego wyroku, procedowanie za zaniechanie wypełnienia powinności, procedowanie w celu

z osobna interpretuje się prawo UE na różne sposoby.

Aby zapobiec temu, uciekamy się do procedury wstępnego wyroku czy trybu prejudycjalnego (preliminary ruling procedure). Oznacza to, że „jeśli sąd krajowy ma wątpliwości co do interpretacji czy też ważności prawa UE, może, a czasami musi, spytać Trybunał Sprawiedliwości o poradę” („if

a national court is in any doubt about the interpretation or validity of an EU law, it may, and sometimes must, ask the Court of Justice for advice” – zob. Daniel Win-

**TSUE ZAOSTRZYŁ SVOJE ZĘBY
I PIONERSKO ORAZ DISKRETNIE
NABIERAŁ SIŁY JUŻ WE WCZESNEJ
FAZIE SVOJEJ DZIAŁALNOŚCI
NA POCZĄTKU LAT 60.**

uzyskania anulowania oraz procedowanie za zaniechanie działań.

Teraz trochę o kontekście. Sądy krajowe mają za zadanie zapewnić, by prawo Unii Europejskiej było odpowiednio stosowane w każdym państwie. No ale istnieje ryzyko, że w każdym z krajów

cott, European Union: Power and Policy Making, New York: Routledge, 1998, s. 171).

W taki subtelny i dyskretny sposób TSUE uzurpuje sobie nadrzędność nad sądami tubylczymi, w tym możliwość pouczenia ich. A ta porada jest dawana w formie

właśnie wstępnego werdyktu, czyli w trybie prejudycjalnym.

Ponadto Komisja Wspólnoty (obecnie Europejska) może sama wniesić o zainicjowanie postępowania w ramach TSUE, o ile podejrzewa się, że państwo członkowskie zaniechało wypełnienia swojej powinności. Wniosek o takie postępowanie może też być wniesiony przez inne państwo członkowskie wobec państwa podejrzanego o takie zaniechanie.

W obu przypadkach Trybunał podejmuje śledztwo w sprawie tych oskarżeń i wydaje odpowiedni wyrok. Jeśli wyrok jest negatywny dla oskarżonego państwa członkowskiego, musi ono natychmiast skorygować swoje przewinienia oraz naprawić wszelkie uchybienia i winy.

O ile jakiegokolwiek państwo członkowskie, Rada Europy, Komisja Europejska czy Parlament Europejski mają powody wierzyć, że dane prawo Unii Europejskiej jest nielegalne,

każde z nich osobno jest uprawnione do zwrócenia się do Trybunału Sprawiedliwości, aby takowe anulował, unieważnił. Postępowanie w celu anulowania może również zostać wyzyskane przez osoby prywatne, które chcą skasować jakieś

prawo ze względu na to, że bezpośrednio i negatywnie wpływa na nich jako na jednostki.

Jeśli Trybunał zdecyduje, że takie prawo nie zostało odpowiednio

dostosowane czy nie jest prawidłowo oparte na literze traktatów UE, to w takim wypadku Trybunał może takie prawo unieważnić.

zgodnie z interpretacją i wdrażaniem traktatów, na podstawie których ustanowiono najpierw Wspólnotę Europejską, a następnie

TRYBUNAŁ SPRAWIEDLIWOŚCI DZIAŁA JAKO CERBER PRAWA EUROPEJSKIEGO, SZCZEGÓLNIE W SENSIE **MONITOROWANIA** **I EGZEKWOWANIA PRAWA** WYNIKAJĄCEGO Z TRAKTATÓW, ZWŁASZCZA TRAKTATU RZYMSKIEGO.

Traktat Rzymski, na którym oparta jest Unia, wymaga, aby Parlament Europejski, Rada i Komisja podejmowały pewne decyzje w kontekście pewnych okoliczności. Jeśli nie dojdzie do podej-

mowania odpowiednich decyzji, to państwa członkowskie, inne instytucje Wspólnoty (obecnie Unii), czy nawet osoby prywatne bądź przedsiębiorstwa mogą złożyć skargę do Trybunału, aby oficjalnie zarejestrować naruszenie traktatu

Unię Europejską, oraz wprowadzono regulacje przez odpowiednie instytucje Wspólnoty (obecnie UE). Aby takie obowiązki wypełnić, Trybunał cieszy się wielką gamą uprawnień i szeroką jurysdykcją nad różnymi typami działań.

Trybunał jest kompetentny, aby wydawać wyroki w sprawie podań o unieważnienie (annulment) czy też zaniechanie działań, czyli spraw, które mogą być przed Trybunał przyniesione przeciw państwom członkowskim przez inne państwa członkowskie czy odpowiednie instytucje unijne. To samo dotyczy wstępnego werdyktu czy trybu prejudycjalnego oraz odwołań od decyzji Sądu Pierwszej Instancji (Court of First Instance).

Można powiedzieć, że Trybunał Sprawiedliwości działa jako cerber prawa europejskiego, szczególnie w sensie monitorowania i egzekwowania prawa wynikającego z traktatów, zwłaszcza Traktatu Rzymskiego z 25 marca 1957 r.

Cdn.

Waszyngton, DC, 17 lipca 2023 r. **S**

W SUBTELNY
I DYSKRETNY
SPOSÓB TSUE
UZURPUJE SOBIE
NADRZĘDNOŚĆ
NAD SĄDAMI
TUBYLCZYMI,
W TYM MOŻLIWOŚĆ
POUCZANIA ICH.

przez wyżej wymienione organa władz europejskich.

Jest odpowiedzialnością Trybunału Sprawiedliwości, aby upewnić się, że prawo jest przestrzegane

HISTORIA

Kartka z kalendarza. **25 LIPCA** zdarzyło się:

1911 – Brytyjski artysta cyrkowy Bobby Leach jako drugi w historii przepłynął ukanie wodospad Niagara w beczce.

2010 – Na stronach portalu WikiLeaks opublikowano tajne raporty opisujące działania armii amerykańskiej w Afganistanie.

Stan „POWOJENNY”

40 lat temu władze PRL zniósł w Polsce stan wojenny. A potem wciąż zachowywały się niemal tak, jakby **obowiązywał nadal**.

| Barbara Michałowska |

21 lipca 1983 roku ogłoszono amnestię. Dzień później zniesiono oficjalnie stan wojenny.

„Represje tylko się nasiliły”

Jak podaje Encyklopedia Solidarności, amnestia odnosiła się do przestępstw popełnionych przed dniem zniesienia stanu wojennego przeciwko porządkowi prawnemu stanu wojennego, związanych z militaryzacją, z powodów politycznych albo w związku ze strajkiem lub akcją protestacyjną, występów popełnionych przy przeciwdziałaniu strajkom lub akcjom protestacyjnym albo innym zbiorowym naru-

szeniom bezpieczeństwa i porządku publicznego z powodów politycznych oraz do przestępstw nieumyślnych, z wyjątkiem popełnionych w stanie nietrzeźwości. Na jej mocy z więzień wyszli więźniowie polityczni, którzy zostali skazani na kary pozbawienia wolności do lat trzech. Tym, którzy dostali surowsze wyroki, zmniejszono je o połowę.

Jednym z nich był działacz randomskiej Solidarności Andrzej Sobieraj. – W lipcu 1983 roku nastąpiło zakończenie stanu wojennego, ale tak tylko mówiono. Represje wobec mnie i mojej rodziny tylko się nasiliły. Straszono moje dzieci i zacząłem się zastanawiać nad wyjazdem z kraju. To była decyzja podjęta w celu ratowania rodziny – wspominał

skazani, w tym m.in. Janusz Onyszkiewicz, Bronisław Geremek, Zbigniew Bełz i Andrzej Sobieraj.

Amnestia, jak na łamach dzieje.pl pisał Michał Szukała, objęła jednak również m.in. „występki popełnione przy przeciwdziałaniu strajkom lub akcjom protestacyjnym”, gwarantując bezkarność funkcjonariuszom MO, ORMO i SB.

W wyniku amnestii do końca 1983 roku ujawniło się ponad 700 osób. 553 osoby zwolniono z aresztów i więzień, a około 100 osobom złagodzono kary, umorzono postępowania wobec ok. 800 osób, 1100 osobom zaś darowano wykroczenia.

22 LIPCA 1983 ROKU ZNIESIONO TRWAJĄCY OD PONAD PÓŁTORA ROKU STAN WOJENNY. DO TEJ DECYZJI WŁADZE SKRUPULATNIE SIĘ PRZYGOTOWAŁY.

na antenie Polskiego Radia. Sobieraj na wiele lat wyemigrował do Australii. Trzy lata później nie pozwolono mu na przyjazd do kraju na pogrzeb własnego ojca.

Jak podawało Amnesty International, wśród uwolnionych znaleźli się również działacze Solidarności, którzy zostali aresztowani, ale nie mieli jeszcze procesu i nie zostali

„Część przepisów pozostała”

Amnestię ogłoszono nie bez powodu. 22 lipca 1983 roku zniesiono trwający od ponad półtora roku stan wojenny. Do tej decyzji władze skrupulatnie się przygotowały. „Już w grudniu 1982 r. władze PRL rozpoczęły przygotowania do wygaszenia stanu wojennego przy jednoczesnym zachowaniu ustanowionych w jego trakcie



Fot. T. Gutry

zmian prawnych” – pisze Michał Szukała. 18 grudnia Sejm uchwalił ustawę o „szczególnej regulacji prawnej w okresie zawieszenia stanu wojennego”. „Zawierała ona przepisy, które umożliwiały władzom dalsze łamanie praw obywatelskich, które formalnie zapisano w konstytucji z 1952 r.” – dodaje.

W 1982 roku rozpoczęto także tworzenie kontrolowanych przez władze związków zawodowych, a obywatele zachęcano do wstępowania do nich. Zainteresowanie było jednak niewielkie.

W ramach przygotowań do zniesienia stanu wojennego, jak pisze Szukała, wprowadzono także zmiany w konstytucji PRL. Upoważniono Radę Państwa do wprowadzenia w przypadku zagrożenia stanu wojennego oraz stanu wyjątkowego. Stan wyjątkowy w niektórych przypadkach mógł być wprowadzony

Antyrządowa manifestacja,
nadwiślańskie błonia, Warszawa,
1 maja 1982 r.

nawet jedynie przez przewodniczącą Rado Państwa.

„Pamiętajmy [...], że znaczna część przepisów stanu wojennego stała się częścią ustawodawstwa PRL i władze nie utraciły kontroli nad sferą bezkarności dla bezpieczeństwa, prokuratury i sądów, która w każdej chwili mogła być uruchomiona w celu zniszczenia konkretnych grup, środowisk i działaczy opozycji” – mówił PAP prof. Jan Żaryn.

„Część przepisów prawnych powstałych w związku z jego wpro-

wadzeniem pozostała i kraj żył nadal w warunkach swojego stanu wyjątkowego: z setkami więźniów politycznych, z aparatem bezpieczeństwa, dysponującym rozległą siecią tajnych współpracowników, która sięgała 80–90 tys. osób. Można

powiedzieć, iż od tego mo-

mentu istniał w Polsce

„stan powojenny”.

Dla zmniejszenia napięcia społecznego, a także dla wykazania, że sytuacja w kraju ulega normalizacji, od 1983 r. z okazji rocznicy 22 lipca

ogłaszano co roku usta-

wy amnestyjne” – dowa-

dził z kolei prof. Andrzej Paczkowski w pracy pt. „Stan wojenny i «Powojenny». Od grudnia 1981 do stycznia 1989”. **S**

W 1982 ROKU
ROZPOCZĘTO
TWORZENIE
KONTROLOWANYCH PRZEZ
WŁADZE ZWIĄZKÓW
ZAWODOWYCH,
A OBYWATELI ZACHĘCANO
DO WSTĘPOWANIA
DO NICH.
ZAINTERESOWANIE
BYŁO JEDNAK
NIEWIELKIE.

Od czasu odejścia do wieczności Benedykta XVI w Watykanie niezwykle szybko następuje proces „rewizji” jego nauczania. Czy Kościołowi grozi zapowiedziana proroczo przez Josepha Ratzingera „dyktatura relatywizmu”?

DERATZINGERYZACJA Kościoła

| Agnieszka Żurek |

Dykasteria Nauki Wiary, instytucja powołana do tego, aby stała na straży doktryny katolickiej, ma nowego szefa. Został nim Argentyńczyk abp Víctor Manuel Fernández, doradca papieża Franciszka, zwany także jego „ghostwriterem”.

„Oczekuję czegoś innego”

„Drogi Bracie, jako nowemu prefektowi Dykasterii ds. Nauki Wiary powierzam Tobie zadanie, które uważam za bardzo cenne. Jego głównym celem jest strzeżenie nauczania wypływającego z wiary, aby «zasadniać naszą nadzieję, lecz nie jako wróg, który krytykuje i potępia». Dykasteria, której będziesz przewodniczył, w innych czasach stosowała niemoralne metody. Były to czasy, w których zamiast promować wiedzę teolo-

giczną, ścigano ewentualne błędy doktrynalne. Oczekuję od Ciebie z pewnością czegoś zupełnie innego” – napisał w liście do abp. Fernández’a papież Franciszek.

„Wiadomo, że Kościół «wzrasta w swoim interpretowaniu objawionego Słowa i w swoim zrozumieniu prawdy», co nie oznacza narzucania jednego sposobu jej wyrażania. «Różne prądy myślowe filozoficzne, teologiczne i duszpasterskie, jeśli pozwalają się zharmonizować przez Ducha w szacun-

ku i prawdzie, mogą przyczynić się do wzrastania Kościoła». Ten harmonijny wzrost zachowa doktrynę chrześcijańską skuteczniej niż jakiegokolwiek mechanizm kontrol-

ny” – dodał. „To dobrze, iż Twoje zadanie wyraża, że Kościół «zachęca teologów z ich charyzmatem i wysiłkiem do podejmowania badań teologicznych», o ile nie «zadowolają się

teologią uprawianą przy biurku», z «zimną i surową logiką, która dąży do panowania nad wszystkim». Zawsze będzie prawdą, że



Tylko w Chrystusie jest zbawienie, tylko Bóg jest Bogiem, tylko Kościół jest drogą prowadzącą do życia wiecznego.

ks. prof. ROBERT SKRZYPCZAK

rzeczywistość przewyższa ideę. Dlatego też trzeba, aby teologia była uważana na podstawowe kryterium: uznać za «nieadekwatną jakąkolwiek koncepcję teologiczną, która ostatecznie kwestionuje wszechmoc Boga, a w szczególności Jego miłosierdzie». Potrzebujemy mentalności, która w przekonujący sposób przedstawi Boga miłującego, przebaczącego, zbawiającego, wyzwalającego, promującego ludzi i wzywającego ich do braterskiej służby» – zaapelował papież Franciszek.

Papieski list wyznacza nowemu szefowi Dykasterii Nauki Wiary kierunek odwrotu od precyzyjnego i jednoznacznego nauczania, jakie formułował Joseph Ratzinger, jeden z wielkich poprzedników abp. Fernándeza na tym stanowisku. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że oto ta sama dykasteria, która została utworzona w celu ochrony Kościoła przed błędami teologicznymi, dziś ma stać się forpocztą zmian prowadzących w kierunku rozwodnienia katolickiej nauki, jej spłyceń i relatywizacji – czyli dokładanie tych procesów, przed którymi przestrzegał Joseph Ratzinger.

„Franciszek zrobił w tej sprawie coś, na co nigdy by się nie odważył, dopóki żył Ratzinger. [...] Wystarczy przypomnieć, że przedostatni poprzednik [Fernándeza] na tym samym urzędzie, kard. Gerhard Müller, kilka lat temu oskarżył Fernándeza o herezję za niespójne tezy, które ten wspierał. Franciszka to jednak w ogóle nie dotknęło. Rzeczywiście, mianował wcześniej prefektami doktryny



Fot. Wikimedia Commons

Abp Victor Manuel Fernández

wiary najpierw Müllera, a następnie Luisa Francisco Ladarię Ferrera, obu o nieskazitelnej ortodoksji; dla [Franciszka] był to jednak tylko hołd wobec Benedykta XVI, który jeszcze żył. To, co mówili i robili, nie miało dla niego większego znaczenia; niekiedy nawet rażąco się z tym nie zgadzał, jak w przy-

padku zakazu błogosławienia związków jedнопłciowych ogłoszonego przez Ladarię. Zakulisowym twórcą dokumentów jego pontyfikatu, «*Evangelii gaudium*» czy «*Amoris laetitia*», był zawsze Fernández, do tego stopnia, że niekiedy po prostu kopiował całe passusy ze swoich esejów» – napisał włoski watykanista Sandro Magister.

„Nowy ton”

Nowy szef Dykasterii Nauki Wiary znany jest nie tylko z niespójnych tez w dziedzinie teologii, ale także ze specyficznych jak na osobę duchowną zainteresowań. Fernández już jako kapłan katolicki opublikował książkę pt. „Uzdrow mnie swoimi ustami. Sztuka całowania”. „Wyjaśniam ci, że książka ta nie tyle jest napisana na podstawie mojego własnego doświadczenia, ile na podstawie życia osób, które całują. Na tych stronach chcę podać syntezę popularnego uczucia, tego, co ludzie czują, kiedy myślą o pocałunku, czego doświadczają śmiertelnicy,

gdy całują» – pisze autor w swojej publikacji. Dodaje, że materiał do książki zbierał dzięki lekturze wielu publikacji poświęconych sztuce całowania, a także za sprawą rozmów „z wieloma osobami, które mają olbrzymie doświadczenie w tym temacie oraz z wieloma młodymi, którzy uczą się całować na swój sposób”. Fernández wyraził nadzieję, że rady zawarte w jego publikacji „pomogą całować lepiej, że będą motywować cię, by wyzwolić to, co najlepsze z twojej istoty w pocałunku”.

O ile sztuka pocałunku zdaniem nowego szefa Dykasterii Nauki Wiary jest godna afirmacji, o tyle nauczanie św. Jana Pawła II zawarte w jednej z najważniejszych jego encyklik „Veritatis splendor” („Blask prawdy”) wymaga nadania mu „nowego tonu”. „Veritatis splendor» to wielki dokument, niezwykle solidny. Jest oczywiste, że zajmuje się szczególną kwestią – ustaleniem określonych granic. Z tej przyczyny nie jest to najlepszy tekst do zachęcania do rozwoju teologii. W istocie na przestrzeni ostatnich dekad, ilu możemy wymienić teologów tak wielkich, jak Rahner, Ratzinger, Congar czy Von Balthasar? Nawet to, co nazywają «teologią wyzwolenia», nie ma teologów na poziomie Gustavo Gutiérreza. Coś poszło źle. Były kontrole, ale nie było zbyt wiele rozwoju. Dzisiaj byłby może potrzebny tekst, który wybierając wszystko, co wartościowe z «Veritatis splendor», miałby inny styl, inny ton, jednocześnie pozwalając na rozwój teologii katolickiej, o co prosi mnie papież Franciszek”

– powiedział Fernández w wywiadzie udzielonym amerykańskiemu portalowi „The Pillar”. To znamienne, że „nowego tonu” wymaga jego zdaniem encyklika poświęcona m.in. kwestii konieczności formowania chrześcijańskiego sumienia w oparciu o prawdę obiektywną objawioną przez Boga w Jego Słowie. „W niektórych nurtach myśli współczesnej do tego stopnia podkreśla się znaczenie wolności, że czyni się

z niej absolut, który ma być źródłem wartości. W tym kierunku idą doktryny, które zatracają zmysł transcendencji lub które otwarcie deklarują się jako ateistyczne. Sumieniu indywidualnemu przyznaje się prerogatywy najwyższej instancji osądu moralnego, która kategorycznie i nieomylnie decyduje o tym, co jest dobre, a co złe. Do tezy o obowiązku kierowania się własnym sumieniem niesłusznie dodano tezę, według której osąd moralny jest prawdziwy na mocy samego faktu, że pochodzi z sumienia. Wskutek tego zanikł jednak nieodzowny wymóg prawdy, ustępując miejsca kryterium

TO ZNAMienne, ŻE „NOWEGO TONU” WYMAGA ZDANIEM ABP. FERNÁNDEZA ENCYKLIKA POŚWIĘCONA M.IN. KWESTII KONIECZNOŚCI FORMOWANIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO SUMIENIA W OPARCIU O PRAWDĘ OBIEKTYWNĄ OBJAWIONĄ PRZEZ BOGA W JEGO SŁOWIE.

szczerości, autentyczności, «zgody z samym sobą», co doprowadziło do skrajnie subiektywistycznej interpretacji osądu moralnego” – pisał św. Jan Paweł II w encyklice „Veritatis splendor”.

Skutki rozmycia przekazu ewangelicznego i chęci dostosowania Kościoła do świata trafnie opisuje w jednej ze swoich homilii ks. prof. Robert Skrzypczak. Kapłan wskazuje na niebezpieczeństwo

utruty życia wiecznego na rzecz realizowania założeń ziemskich, utopijnych ideologii. „«Inkluzywność». Takie słowo, które jest teraz nieustannie powtarzane. Co to oznacza? Nikt nie umie tego powiedzieć. «Być inkluzywnym», «być społecznie wrażliwym», «być otwartym»... To jest bełkot, to jest nowomowa pochodząca z kręgów marksistowskich, komunistycznych, lewicowych. I my się nią posługujemy. Tymczasem Kościół był zawsze ekskluzywny. Bo co to znaczy? To znaczy, że tylko w Chrystusie jest zbawienie, tylko Bóg jest Bogiem, tylko Kościół jest drogą prowadzącą do życia

wiecznego. A teraz wstydzimy się, krępuje nas słowo: «tylko», «wyłączenie», «jedynie». Dlatego stajemy się «tolerancyjni», otwarci, rozdyskutowani, byle jacy, nijacy, bez tożsamości. Tak się dzieje z chrześcijaninem, który rezygnuje z nadziei złożonej w Niebie, w życiu wiecznym, w świętości. I wtedy zaczyna on myśleć, że Kościół służy do tego, żeby uporządkować ten

świat. Żebyśmy zadbali o «zrównoważony rozwój», o to, żebyśmy wszyscy mieli dostęp do wody, do podręczników, żeby wszyscy byli równi. Najważniejsze, żeby być nowoczesnym i «iść razem», być otwartym na wszystkich innych ludzi. A co to znaczy? Nie raz to znaczy, że mam zrezygnować z Nieba, z nadziei życia wiecznego, z krzyża po to, aby się «dostosować».

Mix kultury: płyty

THE ACADEMIC – SITTING PRETTY

WYD. UNIVERSAL MUSIC OPERATIONS LIMITED



Nieustannie słuchając wielu rockowych kapel, przekonuję się o tym, jak silny wpływ na muzykę miała czwórka z Liverpoolu, czyli The Beatles. Kompozycje, harmonie, zabiegi wokalne. Te elementy do dziś brzmią

świeżo i wpadają w ucho. Taki wniosek wyciągnął zespół The Academic. Oczywiście brzmienie płyty jest dostosowane do czasów współczesnych. Jednak zabiegi twórcze pozostają niezmiennie. „Sitting Pretty” jest idealną propozycją na letnie przejażdżki samochodem oraz dla grających w badmintona na zielonej łące.

INTRUZ – LOKALNY CHŁOPACZEK 2: MOJE MIASTO

WYD. STEP RECORDS



Uliczny raper eksperymentuje wraz z gośćmi z nowymi trendami funkcjonującymi w rapie. Co wychodzi z tych eksperymentów? Niezbyt oryginalny twór, który niepotrzebnie zajmuje nam czas i energię. Fani

Intruzą mogą być spokojni, nie zabrakło klasycznych utworów, które opisują, jak jest ciężko i trzeba wybić się z dna. Choć ciężko jest się z niego wybić, jeżeli ciągle nawija się o smutkach i problemach. Krążek na pewno znajdzie swoich odbiorców, którzy pozytywnie będą komentować wszystkie linijki rapera oraz utożsamiać się z nimi w każdym momencie swojego życia. Raper wciąż przekonuje przekonanych. Niech tak pozostanie, a szkoda. Wielka szkoda.

INHALER – CUTS & BRUISE

WYD. UNIVERSAL MUSIC OPERATIONS LIMITED



Dobre melodie w muzyce po dziś dzień są na wagę złota. Twórcy modlą się, żeby to ich melodia została na dłużej z odbiorcami. Każdy artysta marzy o tym, żeby kiedyś podbić listy przebojów,

a teraz stać się wiralem w mediach społecznościowych. A czy Inhaler wchodzi w te ramy bez zarzutu? Nie. Takich grup na rynku jest bardzo dużo i zlewają mi się w jedną, bezkształtną masę. Nic oryginalnego, nic przełomowego. Po prostu muzyczka leci. Tak, muzyczka, bo ciężko to nazwać muzyką.

KALI UCHIS – RED MOON IN VENUS

WYD. GEFEN RECORDS



Są momenty w naszym życiu, gdy chcemy, żeby nikt nam nie przeszkadzał. Nikt nas ma nie wyprowadzać z równowagi. Bódźce i reklamy bombardujące nas z każdej strony mają być wyeliminowane.

Chcemy mieć taki święty spokój, żeby słyszeć swój miarowy oddech. Płyta Kali Uchis to gwarantuje. W zrównoważony sposób łączą się stylistyki muzyczne jak r&b, soul czy funk. Te składniki tworzą bardzo smaczny i wartościowy muzyczny posiłek, który nie jest śmieciowym żarciem wypełnionym pustymi kaloriami. Czas wybrać się w kosmiczną podróż. Polecam!

Bartosz Boruciak 

KULTURA

NAUCZYŁEM SIĘ szacunku i pokory



Fot. kure Alan

– W Polsce byłem gniewnym człowiekiem, takim kombinatorem. W Szkocji musiałem wziąć się do roboty. Miałem tam tylko polecieć i pozwiedzać. Wszedłem do sklepu z pamiątkami, zaczepił mnie pan i zacząłem u niego pracować. Później stałem na bramkach, następnie zacząłem wykończeniówkę – mówi **Emilozo**, raper, autor tekstów, pracownik budowlany, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

Emilozo na swojej debiutanckiej płycie „**Solo.1**” zdecydowanie pokazuje, że jest artystą, który wie, czego chce, i nie boi się eksperymentować z różnymi brzmieniami i stylami. To idealna propozycja dla miłośników prawdziwego hip-hopu, którzy chcą posłuchać czegoś nowego i jednocześnie oddać hołd korzeniom tego gatunku.

– Podoba Ci się w Polsce?

– W Warszawie bardzo mi się podoba.

– Na czym Ci najbardziej zależy w kontekście rynku muzycznego?

– Zależy mi na koncertach.

– Legendy polskiego rapu organizują festiwale, widzisz się w tych rejonach?

– Dlaczego nie. Moje utwory to jest klasyczny rap, ale też nie jest taki kwadratowy, jak mogłoby się wydawać. Drugą płytę zrobimy jeszcze inną. Będzie bardziej muzyczna i bardziej żywa. Więcej instrumentów, więcej śpiewania, więcej refrenów.

– Mógłbyś opowiedzieć o swoich rodzinnych korzeniach?

– Urodziłem się w Suwałkach. W 2006 roku 1 kwietnia, w prima aprilis, przenieśliem się do Szkocji. Praca mnie tam znalazła. Zajmuję się malowaniem. Jestem wykończeniowcem.

– Dążysz do tego, żeby muzyka była Twoim głównym źródłem dochodu?

– Bardzo bym chciał, ale jeśli się nie uda, to trudno. Kocham to i sprawia mi to przyjemność. Chcę ze swoimi mordeczkami grać koncerty.

– Jak połączyły się Twoje drogi z Pono, legendą warszawskiej

sceny rapowej oraz właścicielem wytwórni ESAPE, w której wydałeś debiutancki krążek?

– Znamy się bardzo długo, a poznaliśmy się przypadkiem przez Sebastiana Zuchowicza. Na razie jest jedna płyta, ale aktualnie robi się druga.

– Jak myślisz, dlaczego Polacy są tak zamknięci na ludzi?

– Może jeszcze nie wyszła z nas komuna? Tu jest taka mentalność. Ale taki przykład bierze-my od polityków.

– Jaki jest Twój muzyczny cel?

– Grać koncerty i dawać ludziom szczęście.

– Jakie widzisz różnice między Polską a Szkocją, w której mieszkasz?

– Szarość ludzi, smutek i zamyślenie. Z tyłu głowy mają pieniądze, to, co będzie jutro, problemy. Pieniądze

– Co Cię irytuje w kulturze hip-hopowej?

– Irytują mnie maślaki, które skaczą po głowach ludziom, zamiast zarapować dobrze zwrotkę. Wszystko leci z playbacku, a oni robią jakiś performance, skaczą, oblewają ludzi wodą. Raperom brakuje treningu.

– Widzę dużo tatuaży muzycznych. Masz jeszcze jakieś?

– Mam babcię i Jana Pawła II. Moja babcia go bardzo lubiła i stwierdziłem, że będzie miała fajne towarzystwo. Jan Paweł II nie rapował, nie tańczył, nie robił fikołków, a miliony ludzi przychodziły go słuchać. Wiem, że może teraz nie jest zbyt popularny, bo jeśli zrobisz w życiu 1000 dobrych rzeczy, a jedną złą, to ludzie zapamiętają tylko tę złą. Piosenka z mojej debiutanckiej płyty „Wonder women” jest o moich babciach, które umarły. Babcie były dla mnie bardzo ważne. Babcia Henia była moim ziomalem.

– Jakie zmiany w Tobie zasłży w ciągu życia w Szkocji?

– Na pewno nauczył się szacunku i pokory. W Polsce byłem gniewnym człowiekiem, takim kombinatorem. Tam musiałem wziąć się do roboty.

Ja miałem tam jechać pozwiedzać. Wszedłem do sklepu z pamiątkami, zaczęli mnie pan i zacząłem u niego pracować. Później stałem na bramkach, następnie zacząłem wykończeniówkę.

Współpraca: Anita Bobowska 

BABCIA HENIA
BYŁA TAKIM MOIM
ZIOMALEM.

JAN PAWEŁ II NIE RAPOWAŁ,
NIE TAŃCZYŁ, NIE ROBIŁ
FIKOŁKÓW, A MILIONY LUDZI
PRZYCHODZIŁY GO SŁUCHAĆ.

są tylko środkiem płatniczym. To tylko środek do celu. W życiu trzeba pojąć, że droga jest ważniejsza niż cel. Jeżeli nie wyznaczysz sobie celów, to popadniesz w depresję, a jak będziesz się cieszył samą drogą, to będziesz zawsze uśmiechnięty.

LŚNIĄCA PLANETA

z tytanowym deszczem

Astronomowie przyzwyczaili nas już do planet, z których chmur spadają diamentowe deszcze – to niemal codzienność na Uranie i Neptunie, ostatnich planetach Układu Słonecznego. Ale oto w połowie lipca odkryto planetę, na której z metalowych chmur spadają krople tytanowego deszczu. To **najjaśniejsza** planeta ze wszystkich, które poznaliśmy.

Wojciech Kulecki

Wiadomo już, że planeta o mało romantycznej nazwie LTT 9779 b znajduje się zaledwie 264 lata świetlne od Słońca. Choć nawet z prędkością światła podróż do niej zajęłaby nam ponad pięć pokoleń – ludzkość docierałaby do niej dzisiaj, gdyby rakieta z astronautami (lejącymi z relatywistyczną prędkością) wystartowała z Ziemi w roku śmierci Georga Friedricha Händela, w czasie trwania wojny siedmioletniej – pierwszej w epoce nowożytnej wojny o zasięgu światowym i 30 lat przed Wielką Rewolucją Francuską.

Jasna jak Słońce

Już od pierwszego spojrzenia planeta wydawała się astronomom szczególna – choć jej atmosfera składa się głównie z pierwiastków ciężkich, przede wszystkim metali, krąży bardzo blisko swojej gorącej, macierzystej gwiazdy. Na tyle blisko, że rok na niej trwa zaledwie... 19 godzin. Ale niewielka odległość ma jeszcze jedno znaczenie – gwiazda jest niewiarygodnie gorąca. Jej temperatura po stronie skierowanej w stronę gwiazdy przekracza dwa tysiące stopni Celsjusza. To więcej niż potrzeba do stopienia krzemu i większości metali w ziemskich

piecach hutniczych. Jednak dzięki tej temperaturze planeta LTT 9779 b zachowała własną atmosferę – zwykle atmosfery planet znajdujących się tak blisko swoich gwiazd są zdmuchiwane przez silny wiatr elektrycznie naładowanych cząstek płynących z gwiazdy, jeszcze zanim planeta zdąży się na dobre sformować. W przypadku odkrytej właśnie planty atmosfera okazała się wypełniona gazowymi postaciami metali i krzemu. Takie są również chmury znajdujące się nad powierzchnią rozgrzanego do czerwoności globu. To chmury bardzo szczególne, bo zbudowane z krzemu i tytanu,

które doskonale odbijają światło swojej macierzystej gwiazdy.

Współczynnik odbijania światła w astronomii jest określany jako albedo – przy założeniu, że ciało niebieskie odbija całe światło gwiazdy, współczynnik ten wyniósłby równo jeden. W przypadku LTT 9779 b jest on równy ponad 0,8, co oznacza, że odbija ponad 80 proc. padającego na nią światła. Podobny wskaźnik mają znane nam z codziennego życia lustra. Dla porównania ziemskie albedo to tylko 0,39, zaś albedo Wenus, najjaśniejszej planety w Układzie Słonecznym, wynosi niespełna 0,7.

Nie powinna istnieć

Najjaśniejsza zaobserwowana dotąd planeta znana jest ludzkości zaledwie od trzech lat – pierwsi wypatrzyli ją Amerykanie, a zainteresowała ich ona właśnie ze względu na swoją ciasną orbitę i wyjątkowo dużą prędkość obiegu wokół własnej gwiazdy. Szerzej zaczęli badać ją europejscy astronomowie, w tym również Polacy, w ramach misji satelitarnej CHEOPS (CHaracterising ExOPlanet Satellite). To niewielkie obserwatorium orbitalne, którego

wyłącznym zadaniem jest obserwacja

planet pozasłonecznych i możliwe

najdokładniejsze badanie składów ich atmosfer. Jest to możliwe w momencie tranzytów, czyli przechodzenia tych planet przed ich gwiazdami macierzystymi. Spadek jasności gwiazdy pozwala na określenie nie tylko grubości atmosfery, jej masy i gęstości, ale

również na dość dokładne ustalenie składu atmosfery. W przypadku LTT 9779 b uznano, że albedo ciała niebieskiego będzie bardzo niskie – odległość od gwiazdy sugerowała, że nie ma najmniejszych szans na to, żeby istniała na niej jakakolwiek atmosfera.

Prawdę mówiąc, istnienie planety w tak niewielkiej odległości od gwiazdy astronomowie w ogóle wykluczali. To dlatego pierwszy komentarz zespołu analizującego dane z obserwacji po dokładnym zbadaniu planety, nad którą pochylili się dwie największe agencje kosmiczne świata – NASA i ESA – brzmiał, że „ta planeta po prostu nie powinna istnieć”.

Ziemia jest wyjątkowa

To nie jedyna planeta, która zaskakuje atmosferą i opadami.

ISTNIENIE PLANETY W TAK NIEWIELKIEJ ODLEGŁOŚCI OD GWIAZDY ASTRONOMOWIE W OGÓLE WYKLUCZALI.

Bardziej ekstremalna wydaje się odkryta dwa lata wcześniej planeta WASP-76b, obiekt wielkości Jowisza, na którym po osłonecznionej stronie wieją wiatry z prędkością 18 tys.

kilometrów na godzinę. Dzieje się tak dlatego, że orbita planety jest synchroniczna w stosunku do jej obrotu wokół własnej osi – więc

podobnie jak ziemski Księżyc „patrzy” na swoją gwiazdę tylko jedną stroną. Pary roztopionego żelaza z nagrzanej, nasłonecznionej połowy są wywiewane na zimną, „ciemną” stronę planety, gdzie skraplają się, tworząc zabójczy, ciężki

i żelazny deszcz.

Na nieodległych (relatywnie oczywiście) ostatnich planetach Układu Słonecznego Uranie i Neptunie rzeczą nierzadko spotykaną są deszcze z najprawdziwszych diamentów, które spadają niemal wprost do gorących jąder tych planet.

Coraz więcej odkryć pokazujących, jak różne środowiska można spotkać w kosmosie – na pierwszy rzut oka podobnych do ziemskich – z chmurami, deszczami, rzekami, a nawet całymi morzami (Tytan, księżyc Saturna, na którym wylądował ładownik Huygens, ma rzeki i oceany złożone z ciekłego metanu) – Ziemia okazuje

się naprawdę wyjątkowa i niepowtarzalna. Z powodów oczywistych na żadnym ze zbadanych światów nie mogłoby istnieć życie w znanej nam postaci. **S**

CO W ZWIĄZKU



MARCIN KRZESZOWIEC

DWORZEC GŁÓWNY W LUBLINIE otrzymał imię Lubelskiego Lipca 1980

W niedzielę, 16 lipca, odbyła się uroczystość nadania dworcowi kolejowemu Lublin Główny imienia Lubelskiego Lipca 1980 roku. W ten sposób upamiętniono strajk kolejarzy będący częścią fali protestów na Lubelszczyźnie, które rozpoczęły się 8 lipca w zakładach PZL Świdnik, a zakończyły 25 lipca 1980 roku. Wzięło w nich udział ponad 150 zakładów pracy, a istotną rolę odegrało ponad 3 tys. strajkujących pracowników kolei. To oni doprowadzili m.in. do sparaliżowania tamtejszego węzła kolejowego. Tegoroczna uroczystość była częścią obchodów 43. rocznicy strajku lubelskich kolejarzy organizowanych przez Krajową Sekcję Kolejarzy NSZZ „Solidarność”.

W wydarzeniu uczestniczyli m.in.: minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek, wiceminister finansów Artur Soboń, wiceminister aktywów państwowych Jan Kanthak, szef gabinetu politycznego wicepremiera Jarosława Kaczyńskiego Michał Moskał, prezes Zarządu PKP SA i Grupy PKP Krzysztof Mamiński, przewodniczący Komitetu Strajkowego w PKP

w Lublinie w 1980 r. Czesław Niezgoda, przewodniczący Krajowej Sekcji Kolejarzy NSZZ „Solidarność” Henryk Grymel.

– Bez porozumienia z władzą, które nastąpiło podczas lipcowych protestów, nie byłoby tej odwagi, która potem wybuchła w sierpniu na Wybrzeżu, która zakończyła się powstaniem Solidarności. Śmiało dzisiaj możemy z pełną odpowiedzialnością powiedzieć, że bez Lubelskiego Lipca nie byłoby wolnej Polski, nie byłoby zmian w Europie, nie byłoby Solidarności – podkreślał minister Soboń.

Po przemówieniach nastąpiło uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pamiątkowej tablicy na budynku dworca oraz złożenie kwiatów.

W lubelskich uroczystościach wzięli udział również członkowie ZR Dolny Śląsk NSZZ „S” – Barbara Miszczuk i Wiesław Nataneł, reprezentujący przewodniczącego Kazimierza Kimso.

Dzień wcześniej rocznicę strajków świętowano także na festynie rodzinnym zorganizowanym przez Region Środkowo-Wschodni NSZZ „S” i Fundację „Ruchu Solidarności Rodzin”. **S**

SUKCES W MYSZKOWSKIM ZWIK

Protest pracowników Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Myszkowie podczas Walnego Zebrania Rady Nadzorczej po skutkowało odwołaniem dotychczasowego prezesa, a następnie podjęciem udanych rozmów dotyczących podwyżek wynagrodzeń dla załogi.

Do tej pory pracownicy, wśród których byli także fachowcy z nieraz 40-letnim stażem pracy, w myszkowskim ZWiK otrzymywali zarobki w wysokości zbliżonej do płacy minimalnej. Solidarność postanowiła to zmienić.

Jak poinformował Jan Banik, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w ZWiK, 7 lipca br., w piątym dniu urzędowania nowego prezesa, doszło do spotkania ze stroną związkową. W jego trakcie nowy prezes zakładu wyraził zgodę na bezwarunkowe wprowadzenie 15-procentowej podwyżki dla pracowników zakładu.

W wyniku dalszych rozmów zapadła jednak decyzja o wprowadzeniu 17,4-procentowej podwyżki płac z wyrównaniem od 1 lipca br., a NSZZ „Solidarność” wycofał się z planowanego na 1 sierpnia sporu zbiorowego.

SOLIDARNOŚĆ W BREMBO ROŚNIE W SIŁĘ

Organizacja związkowa Solidarności we włoskim koncernie Brembo produkującym systemy hamulcowe do samochodów i motocykli w Dąbrowie Górniczej staje się coraz liczniejsza.



Fot. M. Żeglinski

„Chciałabym, żeby działalność związkowa była np. tematem lekcji wiedzy o społeczeństwie, aby uczniowie dowiadywali się, co to jest związek zawodowy, jakie są jego zadania i efekty działalności”.

Edyta Odyjas, przewodnicząca MOZ NSZZ „S” Pracowników Sądownictwa i Prokuratury, 10 lipca br., portal Regionu Śląsko-Dąbrowskiego

Tylko w ciągu ostatnich dwóch miesięcy do Solidarności zapisało się ponad 70 osób. Młoda organizacja powstała w listopadzie ubiegłego roku i zrzesza już blisko 160 pracowników.

Tak gwałtowny wzrost liczby członków zmienił podejście pracodawcy do związkowców. – Dyrektor zaczął z nami współpracować, spotykamy się i rozmawiamy o problemach. Przedstawiam różne pomysły dotyczące poprawy organizacji pracy czy warunków BHP i przynajmniej połowa z nich jest wdrażana. Zyskują i pracownicy, i pracodawca. Jak praca jest lepiej zorganizowana, to pracownicy są bardziej efektywni – podkreślił Przemysław Koper, przewodniczący zakładowej Solidarności.

Efektywniej przebiegają również negocjacje ws. podwyżek płac. W marcu dzięki porozumieniu wynegocjowanemu przez związki zawodowe, w tym NSZZ „S”, pracownicy zakładu dostali największe od lat podwyżki wynagrodzeń. Natomiast na listopad zaplanowano kolejne negocjacje, które będą dotyczyły wysokości przyszłorocznych podwyżek.

34. ROCZNICA ŚMIERCI KS. SYLWESTRA ZYCHA



Fot. T. Gutry

Wołomińska Solidarność uczciła pamięć brutalnie zamordowanego przez komunistów śp. ks. Sylwestra Zycha. 11 lipca, w 34. rocznicę jego śmierci, związkowcy z NSZZ „Solidarność” Oddział Wołomin wystawili poczet sztandarowy oraz złożyli kwiaty na grobie rodzinnym zamordowanego księdza Zycha.

Wcześniej została odprawiona Msza św. w bazylice mniejszej

w Kobyłce, gdzie homilię wygłosił ks. prof. Andrzej Rusinowski, kolega seminaryjny zamordowanego duchownego. – Nigdy nie pogodził się z utratą przez Polskę niepodległości w czasach PRL. Był niezłomny do końca. Dał świadectwo tego, jak należy być wiernym wartościom chrześcijańskim niezależnie od sytuacji – mówił w czasie nabożeństwa.

Ciało księdza Sylwestra Zycha, katolickiego duchownego związanego ze środowiskiem opozycji demokratycznej, kapelana Konfederacji Polski Niepodległej, odnaleziono 11 lipca 1989 roku w Krynicy Morskiej. Był to trzeci – obok śmierci ks. Stefana Niedzielaka i ks. Stanisława Suchowolca – „tajemniczy zgon” księdza związane go z opozycją w 1989 roku.

Urodzony w 1950 roku ksiądz Sylwester Zych był kapłanem Ziemi Wołomińskiej, uczestnikiem ruchu oporu, prześladowanym i więzionym przez władze PRL. Pośmiertnie został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, a także Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski.

M.K.

Kalendarium Solidarności

24.07.1985 – Sejm PRL nowelizuje ustawę o związkach zawodowych, odtąd w jednym zakładzie pracy mogła funkcjonować tylko jedna organizacja związkowa;

25.07.1982 – zlikwidowana zostaje wrocławska radiostacja Solidarności;

27.07.2005 – 31 sierpnia zostaje ustanowiony przez Sejm „Dniem Solidarności i Wolności”, upamiętnia on 25. rocznicę porozumień sierpniowych;

30.07.1975 – w Stoczni Gdańskiej 33 spawaczy przerywa pracę w proteście przeciwko zaniżanym zarobkom.

Unijna dyrektywa ws. układów zbiorowych pracy

W najnowszej audycji „Głos pracownika” Radia Gdańsk kierownik Działu Branżowo-Konsultacyjnego Komisji Krajowej NSZZ „S” oraz członek Komitetu Koordynacji Rokowań Zbiorowych Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych Sławomir Adamczyk mówił o tym, czy unijna dyrektywa **poszerzy** w Polsce sferę układów zbiorowych i jaką rolę powinno odgrywać w tym procesie państwo.

Model skandynawski układów zbiorowych pracy charakteryzuje struktura hierarchiczna. Porozumienia generalne są uszczegóławiane poprzez układy zakładowe i branżowe. W dziewięciu branżach w Norwegii jest tzw. upowszechnienie układu zbiorowego pracy. Określone w nim płace i warunki pracy obowiązują – jako minimum – wszystkich pracujących w tych branżach.

W modelu belgijskim układy zbiorowe dają duże pole manewru poprzez komitety sektorowe. W RFN nie ma układów zbiorowych na poziomie federalnym. Są rozwiązania ramowe, czyli Niemcy

mają kodeks pracy, który określa ramy zapisów oraz „Tarfivertrag”, czyli zbiorowy układ pracy, szczegółowo doprecyzowany w układach zbiorowych na poziomie branż.

W Polsce układy zbiorowe pracy obejmują tylko 1,6 mln pracowników, czyli ok. 12 proc. pracujących na umowę o pracę. Czy przyjęta w ubiegłym roku unijna dyrektywa może to zmienić?

– Każde z państw członkowskich UE musi wypracować plan działania, który ma doprowadzić do objęcia 80 proc. pracowników planem rokowań zbiorowych. W naszym przypadku jest to o tyle istotne, że Polska jest na szarym

końcu państw europejskich, jeśli chodzi o pokrycie układami zbiorowymi – wskazywał Sławomir Adamczyk.

– Rokowania zbiorowe to podstawowy instrument regulowania stosunków pracy we wszystkich cywilizowanych krajach kapitalistycznych. Jeżeli chcemy, aby negocjacje zbiorowe odgrywały istotną rolę, państwo musi promować ten rodzaj instrumentów. Ta dyrektywa niczego nie wymusza, tylko wskazuje, że władza publiczna musi wspólnie z partnerami społecznymi przedstawić plan działania, jak zwiększyć zasięg rokowań zbiorowych – wyjaśniał.

– W Polsce mamy kilkaset organizacji pracodawców i żadna z nich nie jest stroną układu zbiorowego. Pełnią one wyłącznie funkcje lobbystyczne. Trzeba to zmienić i stworzyć sytuację, w której organizacje branżowe pracodawców będą zainteresowane negocjacjami układowymi – ocenił Adamczyk.

M.K. 

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”



Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20** na antenie Radia Gdańsk, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

WSPOMNIENIE

Zmarł ks. kanonik Andrzej Szkudlarek

W dniu 15 lipca zmarł ks. kanonik Andrzej Szkudlarek – kapelan gorzowskiej Solidarności i klubu żużlowego Stal. Duchowny od 40 lat pełnił funkcję proboszcza w parafii pw. Świętego Wojciecha w Gorzowie Wielkopolskim.

Andrzej Szkudlarek urodził się 10 września 1948 r. w Zielonej Górze. Po ukończeniu technikum samochodowego wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Gościkowie-Paradyżu. W 1973 r. z rąk biskupa Wilhelma Pluty przyjął święcenia kapłańskie. Po święceniach ks. Andrzej skierowany został do pracy duszpasterskiej w parafii pw. Chrystusa Króla w Dobiegniewie, następnie do parafii pw. Świętej Trójcy w Gubinie i parafii katedralnej w Gorzowie Wielkopolskim. Kolejnym ważnym wyzwaniem była budowa kościoła na osiedlu Słonecznym, gdzie został pierwszym proboszczem (2.06.1983 r.). W latach 1974–1980 odbył studia teologiczne na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

Sportowe zainteresowania ks. Andrzeja sprawiły, że w 1982 r. został kapelanem klubu żużlowego Stal Gorzów Wielkopolski.

Zaangażowanie ks. Andrzeja w pracę duszpasterską oraz jego zdolności organizacyjne spowodowały, że został mianowany 8 września 1987 r. na wicedziekana dekanatu Gorzów Wielkopolski-Południe. 3 maja 1991 r. został obdarowany godnością kanonika honorowego kapituły katedralnej. Ksiądz kanonik w 1994 r. rozpoczął studia na Papieskim Fakultecie we Wrocławiu. Ukończył je pracą magisterską z teologii biblijnej 26 maja 1995 r. Biskup Stefan Regmunt, doceniając zasługi ks. Andrzeja, mianował go 9 kwietnia 2009 r. kanonikiem gremialnym kapituły katedralnej.

W lipcu br. ksiądz kanonik Szkudlarek obchodził jubileusz 50-lecia kapłaństwa, o czym pamiętali związkowcy i wierni, którzy przed Mszą św. składali kapłanowi życzenia i wręczali prezenty. W imieniu Zarządu Regionu Gorzowskiego NSZZ „Solidarność” przewodniczący Waldemar Rusakiewicz podarował



Fot. arch. Zarządu Regionu Gorzowskiego NSZZ „S”

księdzu kanonikowi grafikę z napisem „Solidarność” utworzoną z idących ludzi.

– Powiedziałem ks. Andrzejowi: „To Ty idziesz wśród tych ludzi, bo zawsze byłeś i jesteś z nami”. Nasz kapelan był wspaniałym kapłanem. Zawsze podczas swoich kazań przywiązywał wagę do wartości patriotycznych, do wartości, jakie niosła Solidarność. Zawsze otaczał nas opieką duchową, zawsze nam pomagał, kiedy tego potrzebowaliśmy. Był niesamowity. Nigdy nie zapomnę, jak podczas rocznic Sierpnia ’80 klękał przy sztandarach Solidarności i je całował. Miał słuszne przekonanie, że nasze sztandary to krwawica walczących o prawdę ludzi, to symbole walki o wolną Polskę. Po latach mam wielką satysfakcję, że na naszą prośbę w marcu 2016 roku ks. bp Tadeusz Lityński powierzył funkcję kapelana gorzowskiej Solidarności ks. Andrzejowi Szkudlarkowi. Żałuję jednak, że jego posługa trwała tak krótko. Z pewnością krócej, niż byśmy sobie tego życzyli. Świeć, Panie, nad jego duszą – pożegnał kapłana przewodniczący Rusakiewicz.

Ksiądz Szkudlarek był związany z NSZZ „S” od 1980 roku. Po powstaniu Związku odprawiał Msze Święte na terenie zakładów pracy, a w stanie wojennym odwiedzał osoby internowane oraz pomagał rodzinom tych osób. Z kolei po delegalizacji Związku przechowywał sztandary NSZZ „Solidarność”. Ksiądz biskup Tadeusz Lityński dekretem z 16 marca 2016 r. mianował księdza Andrzeja Szkudlarka kapelanem NSZZ „Solidarność” Regionu Gorzowskiego.

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie.

MK

Jesteśmy świadkami zmiany pokoleniowej?

– Coraz częściej na zebraniach regionalnych wybiera się nowe osoby, jeśli nie do kierowania regionem, bo nie każdy jest gotowy wziąć na siebie taką odpowiedzialność, to do zarządu regionu. Tu rzeczywiście zaszły spore zmiany. Nawet jeżeli te osoby nie są młode, to fakt, że debiutują w zarządzie, niesie zawsze za sobą pewnego rodzaju świeżość i nowe pomysły – mówi **Ewa Zydorek**, sekretarz Komisji Krajowej, a także przewodnicząca Krajowej Komisji Wyborczej NSZZ „Solidarność”, w rozmowie z **Barbarą Michałowską**.

– W Solidarności zakończyły się wybory na poziomie regionów i branż. Przed nami już chyba tylko wybory do władz krajowych Związku?

– Jesteśmy już po wyborach w podstawowych jednostkach organizacyjnych Związku, strukturach regionalnych, a także krajowych poszczególnych sekcji oraz sekretariatów branżowych. Zostały jeszcze wybory w dwóch organizacjach. Pierwsza z nich to Międzyzakładowa Komisja Koordynacyjna Państwowej Inspekcji Pracy. Jej członkom nie udało się przeprowadzić wyborów wcześniej. Statut pozwala na to, by wybory przeprowadzić później, więc Komisja Krajowa wyraziła zgodę na wydłużenie kadencji dla tej MKK do połowy października. To nie jest struktura Związku, która by brała udział w wyborach krajowych, tylko reprezentacja pracowników w PIP,

więc oni mogą spokojnie wybrać się w październiku. W lipcu zostaną też przeprowadzone wybory w MKK PGE Energia Ciepła S.A.

19 października w Spale podczas Krajowego Zjazdu Delegatów wybierać będziemy władze krajowe. W wyborach regionalnych i branżowych wybraliśmy 251 delegatów na Krajowy Zjazd Delegatów. Osiemdziesięciu czterech z nich to debiutanci. Warto zaznaczyć, że wśród delegatów jest tylko 29 kobiet, przy czym na ogół dzieje się tak, że jeżeli kobieta kandyduje, to przeważnie jest wybierana. Jednak często nawet świetna przewodnicząca organizacji zakładowej czy międzyzakładowej nie decyduje się na kandydowanie do wyższej struktury, bo ma świadomość, że nie będzie w stanie w większym niż dotychczas zakresie poświęcić się działalności związkowej.

Fot. M. Żeglinski



Średni wiek delegatów to 57 lat. Jednak mamy też bardzo młode osoby. Najmłodsza z nich urodziła się w 1990 roku, najstarsza zaś – w 1945 roku.

– A jakie zmiany zaszły w przypadku wyborów władz w regionach i branżach?

– Wybrano ośmiu nowych przewodniczących zarządów regionów.



„Wybrano ośmiu nowych przewodniczących zarządów regionów. To jest ewenement, bo wcześniej przez długi czas powtarzały się te same nazwiska”.

To jest ewenement, bo wcześniej przez długi czas powtarzały się te same nazwiska. Teraz część z tych osób przeszła na emeryturę albo nie kandydowała z innych powodów.

Przewodniczący zmienili się m.in. w Regionach Małopolskim i Mazowsze. To są duże regiony. W Małopolsce dotychczasowy przewodniczący Adam Lach, który objął funkcję po zmarłym Wojciechu

Grzeszku, od początku deklarował, że chce jedynie dokończyć kadencję. W tej chwili jest zastępcą przewodniczącego, funkcję przewodniczącego objął Tomasz Zaborowski. Z kolei w Regionie Mazowsze wieloletni przewodniczący Andrzej Kropiwnicki odszedł na emeryturę i funkcję tę przejął Darek Paczuski.

Jeśli chodzi o branże, to mamy pięciu nowych przewodniczących

na piętnaście sekretariatów. Tu zdecydowanie zaszła zmiana pokoleniowa – przyszli nowi przewodniczący, a ci, którzy byli do tej pory, odeszli na emerytury. Ciekawostką jest to, że jedna osoba objęła funkcje zarówno przewodniczącego zarządu regionu, jak i sekretariatu branżowego. To Wiesław Królikowski, który kieruje Regionem Koszalińskim „Pobrzeże”, a po ostatnich

wyborach także Sekretariatem Łączności.

– Związkowcy podkreślają, że zmianę pokoleniową widać też na poziomie zarządów regionów.

– Zmianę pokoleniową na pewno widać na poziomie zarządów regionów. Wiem, że mój Region Wielkopolska jest jednym z młodszych, jeśli chodzi o skład zarówno prezydium, jak i zarządu regionu. Z kolei w regionach Słupskim, Piotrkowskim i na Podkarpaciu wszyscy delegaci, którzy zostali wybrani w tym roku, są nowi. Nie jest ich dużo, bo to są małe regiony, ale znamienne jest to, że wszyscy z nich debiutują.

Coraz częściej na zebraniach regionalnych wybiera się nowe osoby, jeśli nie do kierowania regionem, bo nie każdy jest gotowy wziąć na siebie taką odpowiedzialność, to do zarządu regionu. Tu rzeczywiście zaszły spore zmiany. Nawet jeżeli te osoby nie są młode, to fakt, że debiutują w zarządzie, niesie zawsze za sobą pewnego rodzaju świeżość i nowe pomysły.

– Możemy więc zaryzykować tezę, że najbliższe pięć lat to będzie czas zmian w Solidarności?

– Jestem o tym przekonana, przede wszystkim dlatego, że Krajowa Komisja Wyborcza już teraz ma pomysły na to, żeby przeprowadzić daleko idące zmiany w ordynacji wyborczej. Młodzi ludzie kompletnie nie odnajdują się w obecnej papierologii. Mają inne pomysły i pewnie przez te 5 lat może się sporo zmienić. Poza tym prawdopodobnie nie będziemy musieli pytać w ankietach osobowych

np. o współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa, bo to będzie pokolenie, które nie służyło w tego rodzaju formacjach.

– Przed nami Krajowy Zjazd Delegatów. Czy zanosi się na procedowanie znaczących zmian w Statucie?

– Terminy składania poprawek do Statutu już minęły. Nie mamy w tej chwili żadnych szczególnie rewolucyjnych propozycji, poza jedną, która pojawiała się już wielokrotnie. Teraz została zgłoszona przez dwa regiony, a dotyczy dostosowania struktury regionów do podziału administracyjnego kraju. To oznacza rezygnację z małych regionów, czasami o liczebności mniejszej od większych organizacji zakładowych. Gdyby takie zmiany przeszły,

dobrze by było, żeby one się połączyły z innymi regionami, bo zawsze w jedność siła. Ale przeprowadzenie takich zmian jest trudne logistycznie. Nie sądzę więc, by w najbliższym czasie one nastąpiły.

Z ciekawych propozycji zmian mamy projekt, który zakłada uszczegółowienie zasady kandydowania z tzw. podpisów osób, które nie mają czynnego prawa wyborczego na zebraniu, nie są delegatami. W tej chwili istnieje przepis, który mówi o tym, że osoba, która zbierze 1/4 podpisów osób uprawnionych do głosowania na zebraniu, może kandydować, nie będąc delegatem. Osobom, które składają wniosek, chodzi o to, że zdarzają się sytuacje, że ktoś przegrał na poziomie regionu. Nie ma w dotychczasowych przepisach mowy o tym, że nie

wolno mu kandydować z podpisów do struktury wyższej. Chodzi o to, żeby te zasady uszczegółowić.

Ponadto wpłynął projekt uchwały, która zmieniałaby w nazewnictwie zwrot

„osoba niepełnosprawna” na „osoba z niepełnosprawnością”.

Podczas KZD będziemy też głosować apele i stanowiska, ale one są w dużej mierze zgłaszane na samym Zjeździe.

Myślę, że to będzie spokojny Zjazd. Z mojego doświadczenia wynika, że ludzie na zjazdach sprawozdawczo-wyborczych bardziej koncentrują się na wyborach niż na procedowaniu zmian.

– Wybory przebiegną spokojnie?

– Nie wiem, ale mam nadzieję, że będzie ciekawie. 

W WYBORACH REGIONALNYCH I BRANŻOWYCH WYBRALIŚMY 251 DELEGATÓW NA KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW. OSIEMDZIESIĘCIU CZTERECH Z NICH TO DEBIUTANCI.

byłaby to prawdziwa rewolucja. Według mnie nie jest to dobry pomysł. Mamy wśród tak zwanych małych regionów naprawdę świetnie funkcjonujące. Są one terytorialnie niewielkie, natomiast doskonale sobie radzą. To jest na przykład Region Podbeskidzie, który obejmuje część województwa śląskiego i część województwa małopolskiego, ale to jest region, który może się poszczycić imponującą liczbą członków i który działa znakomicie. No, ale są też takie regiony, które mają po kilka tysięcy członków. Nie chodzi o to, że one nie powinny istnieć, tylko

WSPOMNIENIE

Odeszła Barbara Dudek

*Ile razem dróg przebytych?
Ile ścieżek przedeptanych?
Ile deszczów, ile śniegów
wiszących nad latarniami?*

Konstanty Ildefons Gałczyński

Basia Dudek, nasza związkowa koleżanka, związana z Solidarnością od początku jej istnienia, odeszła 11 lipca 2023 r. po długiej chorobie.

Pozostanie w naszej pamięci jako człowiek wielkiej wiary, ogromnego serca i empatii. Koleżeńska, sprawiedliwa, kreatywna i zawsze chętna do pomocy – taka była Basia.

Działalność związkowa była częścią jej codzienności. Kilkanaście lat temu rozpoczęła aktywną pracę w Sekcji Kobiet częstochowskiej Solidarności. Ostatnie trzy kadencje pełniła funkcję przewodniczącej Regionalnej Sekcji Kobiet oraz wiceprzewodniczącej Krajowej Sekcji Kobiet NSZZ „Solidarność”. Uczestniczyła w życiu związkowym, angażując się w organizacje uroczystości odbywających się w naszym mieście, takich jak patriotyczne święta, Forum Kobiet, Krajowy Zjazd Delegatów i coroczne Pielgrzymki Ludzi Pracy na Jasną Górę.



Fot. arch. Krajowej Sekcji Kobiet

Ale była też wrażliwa na krzywdę i niesprawiedliwość. Jak prawdziwy związkowiec pomagała w utrzymaniu miejsc pracy zagrożonym pracownikom, interweniowała w sprawach kryzysowych, zapewniając spokój kobietom związkowcom, obdarzając wszystkich uśmiechem i wsparciem moralnym.

Z Jej inicjatywy Sekcja Kobiet włączyła się też w pomoc poszkodowanym Polakom i ofiarom wojny na Ukrainie.

Od Basi nauczyłyśmy się, że najważniejsza w życiu jest rodzina, bez względu na okoliczności i zdarzenia. Wartości chrześcijańskie, na których budujemy relacje rodzinne i społeczne, procentują w naszym życiu. Dziękujemy Ci, Basiu, za tę lekcję.

W październiku 2022 roku Barbara Dudek została odznaczona państwowym medalem Meritis pro Familia.

Zapamiętamy Ją uśmiechniętą i życzliwą.

Koleżanki z Regionalnej i Krajowej Sekcji Kobiet

PRAWO

WYPADEK OSOBY DOROSŁEJ – ustanowienie kurateli

W naszej rodzinie doszło do nieszczęśliwego wypadku. Dlatego chciałbym zapytać, co należy zrobić, aby ustanowić opiekę prawną dla osoby dorosłej, która doznała urazu głowy w wypadku samochodowym i **nie jest w stanie** samodzielnie prowadzić swoich spraw? I co w sytuacji, kiedy jej stan się poprawi, czy takie ustanowienie opieki prawnej jest na stałe?

| Tomasz Oleksiewicz, radca prawny |

Kuratela jest w Polsce jedną z instytucji prawa rodzinnego i opiekuńczego, którą ustanawia się w wypadkach w ustawie przewidzianych. W szczególności polega na ustanowieniu opiekuna prawnego dla osoby, która ze względu na swoje umiejętności intelektualne, psychiczne lub fizyczne nie jest w stanie samodzielnie prowadzić swoich spraw. Kuratela może być ustanowiona zarówno dla osoby pełnoletniej, jak i dla dziecka.

W przypadku osoby dorosłej, która doznała urazu głowy w wypadku samochodowym lub w inny sposób, co spowodowało utratę umiejętności prowadzenia własnych spraw, jak najbardziej możliwe jest ustanowienie kurateli. Polskie prawo umożliwia ustanowienie opiekuna prawnego dla osoby, która z różnych przyczyn nie jest w stanie samodzielnie prowadzić swoich spraw, zarówno majątkowych, jak i osobistych. Ustanowienie kurateli jest możliwe na wniosek rodziny osoby, dla której ma być ustanowiony kurator, osoby zainteresowanej lub

instytucji opiekuńczej. W przypadku osoby, która doznała urazu głowy, ustanowienie kurateli może być bardzo potrzebne. Jeśli osoba ta nie jest w stanie prowadzić swoich spraw, może to prowadzić do poważnych komplikacji. Ustanowienie kurateli umożliwia wówczas zapewnienie pomocy i ochrony tej osobie. Wniosek o ustanowienie kurateli powinien zawierać uzasadnienie ustanowienia kurateli, wskazanie osoby, której ma ona dotyczyć, oraz wskazanie osoby, która ma być ustanowiona jako kurator. Wniosek taki składa się do sądu, który po jego analizie i uzyskaniu potrzebnych informacji oraz opinii biegłych, może ustanowić kuratelę. Kurator, który zostanie ustanowiony, pełni ważną rolę w życiu osoby, dla której został ustanowiony, staje się jej opiekunem prawnym i ma za zadanie pomagać jej w prowadzeniu spraw osobistych i majątkowych. Kurator ma obowiązek działać zawsze w najlepszym interesie osoby, którą reprezentuje, i czuwać nad przebiegiem jej życia. Kurator ma szeroki zakres obowiązków, któ-

re wynikają z ustawy oraz orzeczenia sądu. Do jego zadań należy między innymi reprezentowanie osoby, której został ustanowiony kuratorem, przed organami państwowymi w sprawach majątkowych i osobistych, zarządzanie jej majątkiem, a także udzielanie pomocy w utrzymaniu porządku życiowego. Kuratela jest instytucją, która ma na celu zapewnienie optymalnej opieki nad osobami, które ze względu na swoje ograniczenia nie są w stanie samodzielnie funkcjonować. Warto dodać, że kuratela co do zasady zabezpiecza interesy osoby, której dotyczy, z reguły tylko w pewnym, a nierzadko bardzo wąskim zakresie. W odróżnieniu od opieki, która ma charakter trwały, kuratela ma charakter przejściowy – oczywiście od tej zasady także występują wyjątki. Według przepisów organ państwowy, który ustanowił kuratora, uchyli kuratelę, gdy odpadnie jej cel, a jeżeli kurator został ustanowiony do załatwienia poszczególnych spraw, kuratela ustaje z chwilą ukończenia tej sprawy. **S**

TERMIN ROZWIĄZANIA ZA WYPOWIEDZENIEM stosunku pracy z nauczycielem

W jednym z ostatnich numerów „Tygodnika Solidarność” ukazał się artykuł poświęcony konstrukcji pragmatyk pracowniczych i ich relacji do Kodeksu pracy. Tematyką niniejszego opracowania będzie właśnie konkretna sytuacja regulowana w sposób szczególny względem kp dla grupy zawodowej objętej jedną z najbardziej rozbudowanych pragmatyk, czyli nauczycieli.

Dr **Jakub Szmit**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność”

W NAJWIĘKSZYM SKRÓCIE PRAGMATYKI TO USTAWY

szczegółowe względem kp, które dotyczą wybranych grup zawodowych. Ustawy te mają pierwszeństwo zastosowania przed Kodeksem pracy, do którego sięga się tylko w sprawach, które dana pragmatyka pomija.

Bardzo typową pragmatyką jest ustawa z dnia 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela (t.j. Dz.U. z 2023 r., poz. 984). Akt ten zawiera bardzo wiele rozwiązań odbiegających od standardów znanych z kp, a jednym z przykładów bardzo dobrze to ilustrujących są zasady rozwiązywania stosunków pracy z nauczycielami. Dalsza uwaga skupi się zasadniczo na jednym z elementów tej konstrukcji, tj. terminie wypowiedzenia. Jest to zresztą dobry przykład uzasadniający potrzebę wprowadzania odrębności dla niektórych pracowników ze względu na specyfikę czy też tryb organizacji pracy, jaką świadczą.

Otóż punktem wyjścia należy uczynić spostrzeżenie, że na gruncie kp złożenie wypowiedzenia przez każdą ze stron może nastąpić w dowolnym momencie (oczywiście poza okresami objęcia pracowni-

ka szczególną ochroną) i stosunek pracy rozwiąże się po upływie okresu wypowiedzenia, czyli ostatniego dnia tego okresu.

W przypadku nauczycieli została w tej materii wprowadzona daleko idąca odmienność, która dotyczy przede wszystkim tych zatrudnionych na podstawie mianowania oraz umowy o pracę na czas nieokreślony. Otóż, z powodu funkcjonowania szkół w oparciu o rok szkolny zasadą jest to, że rozwiązanie stosunku pracy następuje z końcem roku szkolnego (rozumianym jako 31 sierpnia) po uprzednim trzymiesięcznym wypowiedzeniu (art. 20 ust. 3 Karty, choć oczywiście są od tej reguły pewne wyjątki, dotyczące np. nauczycieli placówek kształcenia ustawicznego oraz możliwości skrócenia okresu wypowiedzenia za odszkodowaniem).

Co więcej, dalsze przepisy potwierdzają tę regułę, wskazując, że nawet wówczas gdy to nauczyciel składa wypowiedzenie, rozwiązanie stosunku pracy następuje z końcem roku szkolnego (również po trzymiesięcznym wypowiedzeniu), co dotyczy zarówno tych,

którzy zatrudnieni są na podstawie mianowania (art. 23 ust. 2 pkt 1), jak i umowy o pracę na czas nieokreślony (art. 27 ust. 1). Wprowadzone wyjątki (np. dotyczące rozwiązania stosunku pracy z mianowania w razie otrzymania przez nauczyciela negatywnej oceny pracy) nie zmieniają ogólnie przyjętego schematu.

Warto zauważyć, że powyższe regulacje oznaczają, że niezależnie od tego, kiedy wypowiedzenie zostanie złożone, nie może ono zakończyć stosunku pracy w innym dniu niż zakończenie roku szkolnego (ponownie – poza określonymi wyjątkami). Tym samym wypowiedzenia powinny być składane do 31 maja włącznie. Wypowiedzenia złożone nawet z dużym wyprzedzeniem (np. w marcu) i tak spowodują, że stosunek pracy rozwiąże się z końcem roku szkolnego. Z kolei wypowiedzenia złożone po 31 maja mogą wywrzeć skutek dopiero na koniec następnego roku szkolnego (w takiej sytuacji możliwe jest jeszcze zawarcie porozumienia rozwiązującego, w którym można ustalić inną datę rozwiązania stosunku pracy). 

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy śłać na adres redakcja@tygodniksolidarnosc.com (w tytule wiadomości należy wpisać „prośba o poradę prawną”) lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność”, ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

SPORT

Qarabağ Ağdam – KAT POLSKICH KLUBÓW

Jest taka drużyna, z którą polskie zespoły w europejskich pucharach mierzyły się najczęściej w XXI wieku. I za każdym razem nasze kluby odpadały po rywalizacji z nią. I co zadziwiające, nie jest to nikt z europejskiego topu, a reprezentant ligi... Azerbejdżanu. Mianowicie, **dominator** tamtejszej piłki klubowej ostatnich lat, czyli Qarabağ Ağdam.

Łukasz Bobruk

D otychczas ten klub, a także Austria Wiedeń (z którą polskie drużyny zagrały najwięcej meczów pucharowych w historii) były najczęstszymi rywalami naszych zespołów w tym stuleciu. Po tym, jak Raków Częstochowa wyeliminował Florę Tallinn, a Qarabağ Ağdam uporał się z Lincolnem Red Imps z Gibraltaru, stało się jasne, że w 2. rundzie eliminacji Ligi Mistrzów zmierzą się mistrzowie Polski i Azerbejdżanu.

Nie pozostaje mi nic innego, jak przedstawić naszego stałego pucharowego pogromcę. Qarabağ (w Polsce spotyka się również

pisownię „Karabach”) Ağdam powstał w 1951 roku jako Mehsul Ağdam. 17 lat później zdobył wicemistrzostwo Azerbejdżańskiej SRR i został rozwiązany. Reaktywowano go w 1977 roku jako

Szefeg. W 1993 roku został mistrzem już niepodległego Azerbejdżanu, lecz po zajęciu Ağdam przez wojska Armenii klub musiał zmienić siedzibę i przeniósł ją do położonego ok. 35 kilometrów Guzanli w środkowej części kraju. Spotkania domowe rozgrywa natomiast w stolicy, czyli Baku. Od tej

pory dziesięciokrotnie zdobywał mistrzostwo Azerbejdżanu, siedmiokrotnie krajowy puchar, a od sezonu 2014/2015 nieprzerwanie występuje w fazie grupowej europejskich pucharów. W 2017 roku pierwszy i jedyny raz zagrał w Lidze Mistrzów, gdzie dwukrotnie zremisował

z Atletico Madryt. Warto dodać, że piłkarzem Qarabağu był wówczas Jakub Rzeźniczak. Ponadto w dwóch ostatnich sezonach awansował do fazy pucharowej Ligi Konferencji.

**GURBAN
GURBANOW
JEST TRENEREM
QARABAĞU
AĞDAM JUŻ
OD 15 LAT I Z NIM
KLUB OSIĄGAŁ
NAJWIĘKSZE
SUKCESY.**

Drużynę „Ogierów” nieprzerwanie od piętnastu lat prowadzi znakomity niegdyś azerski napastnik, a obecnie jeszcze lepszy trener Gurban Gurbanow. Można śmiało powiedzieć, że w tym przypadku cierpliwość oraz działanie długofalowe przynosi owoce. Tym bardziej że głównym sponsorem Qarabağu jest Azersun Holding, czyli największy producent i eksporter żywności w Azerbejdżanie.

Przez ten czas Gurbanow potrafił aż czterokrotnie znajdować sposób na polskie kluby w europejskich pucharach.

3. runda eliminacji

Ligi Europy 2010/2011:

Wisła Kraków – Qarabağ 0:1, 2:3

Po gładkim przejściu litewskich Szawli (7:0 w dwumeczu) „Biała Gwiazda” była faworytem starcia z zespołem z Azerbejdżanu. Rzeczywistość okazała się brutalniejsza. W Krakowie Qarabağ wygrał, lecz mogło być inaczej, gdyby karnego wykorzystał Maciej Żurawski. Rewanż potoczył się jeszcze gorzej: po 35 minutach było już 0:3. Bramki Pawła Brożka i Rafała Boguskiego zmniejszyły rozmiary



Qarabağ Ağdam po meczu z Freiburg w ramach fazy grupowej Ligi Europy; Niemcy, Fryburg, 8 września 2022 r.

porażki, ale ta rywalizacja zapisała się na stałe na czarnych kartach polskiej piłki jako jedna z największych pucharowych wpadek.

2. runda eliminacji Ligi Europy 2013/2014: Qarabağ – Piast Gliwice 2:1, 2:2 po dogrywce

Tu mieliśmy inną sytuację: faworytem była ekipa z Azerbejdżanu, zaś „Piastunki” debiutowały w europejskich pucharach. Choć to właśnie podopieczni Marcina Brosza strzelili gola jako pierwsi. A konkretnie Marcin Robak w 19. minucie. Jednak trafienia Richarda i Reynaldo odwróciły losy rywalizacji i trzeba było odrabiać straty w Gliwicach. I udało się. Na trafienie Leroya George’a w 8. minucie odpowiedzieli Mateusz Matras i wspomniany Robak. Lecz w dogrywce padł jeden gol. Dla Qarabağu. Strzelił go w 108. minucie Kapolongo, wykorzystując nieuwagę naszej defensywy. Tamten dwumecz dla portalu 2x45.info wspominał grający wówczas w Piaście Damian

Zbozień (obecnie gracz Górnika Łęczna): „Trzeba przyznać, że Azerowie zaprezentowali wysoką kulturę gry. Udowodnili, że nie są zbieraniną przypadkowych piłkarzy. Potwierdziły się wszystkie wypowiedzi chłopaków, którzy grali w Azerbejdżanie i znali ten zespół. Karabach nie panikował nawet przy naszym wysokim pressingu, po trafił spod niego spokojnie wyjść. Może nie zostaliśmy zaskoczeni, ale utwierdziliśmy się w przekonaniu, że nie gramy z kelnerami”. I co ciekawe, właśnie wtedy, gdy się najmniej tego spodziewano, było najbliższe pokonanie Qarabağu...

4. runda eliminacji Ligi Europy 2020/2021: Legia Warszawa – Qarabağ 0:3

Trzy lata temu odbyły się wyjątkowe eliminacje. Z powodu pandemii koronawirusa zostały nieco przesunięte w czasie (mecz grany był 1 października 2020 – w normalnych warunkach w tym czasie jest się już po dwóch kolejkach faz grupowych), skrócone z dwumeczów do jednego

spotkania i grane bez publiczności. Wtedy na drodze spadającemu z eliminacji Champions League mistrzowi Polski o grupę Ligi Europy przyszło się bić z azerskim potentatem. I o ile do przerwy goli nie było, o tyle w drugiej połowie gole zdobywali Patrick Andrade, Abdellah Zoubir i Filip Ozobić, potwierdzając, kto jest lepszy. Qarabağ wyglądał przy Legii jak profesorowie przy uczniakach. I zasłużenie awansował dalej.

1. runda eliminacji Ligi Mistrzów 2022/2023: Lech Poznań – Qarabağ 1:0, 1:5

„Kolejorz” podchodził do rywalizacji z wielką wiarą. Przyszedł nowy trener John van der Brom, ponadto azerskie kluby dobrze kojarzyły się Lechowi, który w przeszłości dwukrotnie eliminował Chazar Lenkoran, a raz Inter Baku. Pierwsze spotkanie w Poznaniu udało się wygrać po trafieniu Ishaka w 41. minucie. Rewanż zaczął się obiecująco: Velde trafił do siatki już w pierwszej minucie. Następnie (nie bez udziału bramkarza Lecha Artura Rudko) mistrzów Polski punktowali Kady (dwukrotnie), a także Ozobić, Medina i Husejnow. Do kolejnej rundy awansował Qarabağ, który co ciekawe, w ubiegłym sezonie zakończył puchary na 1/16 finału Ligi Konferencji, podczas gdy rozkręcający się z czasem Lech dotarł do ćwierćfinału.

A jak będzie w tym roku? Czy Raków pod wodzą nowego szkoleniowca Dawida Szwargi zdoła przełamać tę złą serię? Jako znawca piłki azerskiej mogę potwierdzić, że będzie to bardzo ciężkie zadanie, lecz nie niemożliwe. Wiele będzie zależało od pierwszego meczu w Częstochowie, który koniecznie będzie trzeba wygrać, by myśleć o awansie.

Zatem Raków do boju! **S**

NAJBLIŻEJ
WYELIMINOWANIA
QARABAĞU BYŁ
PIAST GLIWICE
W SEZONIE
2013/2014.
ODPADE DOPIERO
PO DOGRYWCE.



PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

- 1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com, numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
- 2) w wersji elektronicznej przez: tysol.pl;
- 3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
- 4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 182,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 84,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 175,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 357,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 206 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

tysol.pl

MA JUŻ PONAD

4 MILIONY

UŻYTKOWNIKÓW (MAJ 2023 R.)

dziękujemy za zaufanie

- SPRAWDZONE INFORMACJE
- GORĄCE NEWSY
- SPRAWY SPOŁECZNE I PRACOWNICZE



The background of the entire page is a high-angle photograph of a large orange and white LNG (Liquefied Natural Gas) carrier ship sailing on a deep blue sea under a clear sky. The ship is moving towards the viewer, leaving a white wake. Two large, thick, curved lines, one blue and one red, arch over the ship, framing the central text.

GRUPA ORLEN WZMACNIA BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE POLSKI

W trosce o bezpieczeństwo i niezależność energetyczną Polaków zwiększyliśmy dostawy LNG, które obecnie są jednym z głównych źródeł zaopatrzenia Polski w gaz ziemny. W 2022 roku w terminalach im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Świnoujściu oraz litewskiej Kłajpedzie odebraliśmy rekordową liczbę ładunków skroplonego gazu. **Rozwijamy również własną flotę gazowców, która zagwarantuje stabilność dostaw oraz wzmocni naszą pozycję na globalnym rynku LNG.** Dwie jednostki w barwach naszej Grupy dostarczają już gaz do Polski.